

DOBROczynność Społczesna.

O WANNACH NAKADZALNYCH CZYLI KĄPIELACH FUMIGACYJNYMI ZWANYCH w domu towarzystwa Dobroc. w Wilnie zaprowadzonych, wyjątek z rozprawy doktora BARANKIEWICZA, na posiedzeniu publicznem tegoż towarzystwa d. 1 lipca 1821 r. czytanej. (O d. wyżej st. 669.)

JP. BARANKIEWICZ med. i chir. doktor, członek i prezydent trzeciego wydziału tow. dobroc., zdał sprawę na posiedzeniu publicznem z dozoru waniennych nakadzalnych, jako części sobie powierzonej. Mówiąc o skutkach tych kąpiei, okazywał, że w wielu zdarzeniach, są jedynym zaradzającym środkiem, przechodzącym zagraniczne mineralne wody. Wyliczył 163 osob różney płci i wieku, które w przeciągu czasu, od zdania sprawy na posiedzeniu w roku zeszłym^(*), tych kąpiei używały. Naywiększa liczba była z reumatyzmem, bo 75 osob, a to z przyczyny, iż w poprzednim roku, wielu doznało pomyślnego skutku, w podobnym cierpieniu będących. Wśród zimy nawet, doświadczały ulgi owszem i uleczenia, którzy na wilgotne mieszkanie nie byli narażeni; komplikacja atoli choroby, stanęła niektórym do wyleczenia się na przeszkodzie. Z podagrą było osob pięć, z których dwie po użyciu kilkunastu waniennych, z górą od roku, wolne są od cierpienia i niemocy, jakiej dosyć często wprzód doświadczały. Paraliżem dotkniętych było pięciu. Ci wszyscy, jeżeli nieuleczeni, zyskali atoli część władzy i czerstwość, jakiej

(*) Dziejów dobr. R. I. st. 130.

Dzieje Dobroc. wrzesień. rok 1821.

przed tem nie mieli. Dwóch uleczenie było znakomitsze. Jeden z nich, odstawiwszy oficer, którego do wanny wnosić trzeba było, w domu tow. opatrywany, w dwóch miesiącach zdrowie odzyskał; a drugi miejscowy dozorca przy szkole, 18letni młodzian, od lat 8 na dwóch kulach chodząc, tyle się podlepszył, iż blisko od roku, po kilkunastu kąpielach, kule zarzucił, i tylko laski do podparcia się potrzebuje. — Wcierpieniach kołtunowych, a nawet ze wrzodami teyże natury, wielkiej ulgi owszem i gojenia się wrzodów bez inney pomocy doświadczone. We wszystkich chorobach skórnych, jako to wysypkach, liszajach i t. d., dzielnego skutku choroby doznawali; zdarzyły się atoli i takiej natury liszaje, co bez inney pomocy, samemi kąpielami uleczyć się nie mogły.

Plamy po ciele żółte, podlica inaczej ostuda zwane, nudę sprawujące i trudne do pokonania, najszcześliwiej przez te kąpiele dają się uleczyć. Sześć lub ośm waniennych, są dostateczne: a z osob siedmiu, jedna tylko dwónastu, do pozbycia się tych plam potrzebowała. Z wyrzutem na ciele krostą lub swierzbem, psora zwanym, było różney płci i różnego wieku osob 59. Siedmioletnie nawet dzieci, z przyrzadzeniem dla nich siedzenia, skutecznie tych kąpiei używały.

Z liczby 163 osob ledwo czwarta część za wanny płaciła, a nawet i dla wielu innych cena bardzo zniżoną bywała.

Kąpiele, o których tu mowa, mają niezaprzeczone własności leczące; lecz wymagają wielkiej wprawy i pilności osob, niemi się trudniących; uchybienie sprawia nieufność w chorych i wstręt na zawsze. Tać to jest przyczyna, dla

które niewszędzie dla siebie równą zjednały zaletę.

Kończąc rozprawę P. Barankiewicz, dodał, iż żaden taki nie zdarzył się przypadek, gdzieby życie było zagrożonem; ani nawet taki, aby z tey kąpieli jakie złe powstały skutki.

Towarzystwo niewiele stąd ciągnie dla domu ubogich zysku; lecz ten ma za nayważniejszy, że cierpiącey ludzkości ulgę sprawować może.

o SZPITALACH BONIFRATELOW I ROCHITOW
w MINSKU.

(Dokończenie. — Ob. wyżej st. 256—293)

C) Projekt ogólnego szpitala dla chorych w Mińsku czyli Niemocnicy Publiczney, pod dozorem OO. Bonifratelów.

Administracya krajowego rządu, biorąc dziś i część wspierania nieszczęśliwemi przypadkami dotkniętych, za punkt nayważniejszego obowiązku, tak już dalekie w tém zbawienném dziele uczyniła postępy, że nie można ukryć się biednemu, aby nie był natychmiast dźwignionym z niepomyślnego położenia. Wszystkie teraz zakłady, które miłosierdzie wznosi, wystawiają, albo ludzkość nieograniczoną dobrodziejów partykularnych; albo Monarchy hojność, z którą sypie dary na cierpiących, i nowe coraz we wszystkich stronach wielkiego państwa zakłada ogromne przytulki, dla znoszących niedostatek, niemoc i prześladowanie losu. Zapatrujemy się ze zbudowaniem na powstające, prawie w każdej gubernii, towarzystwa dobroczynności. Litwa nie daje się w tey mierze innym

uprzędzić. W trzech guberskich miastach: Wilnie, Grodnie i Mińsku, i we trzech powiatowych: w Brześciu, Nowogródku i Slucku, podobne Czleko-lubnemu petersburskiemu odkryły się już miłosierne związki. Czuje nad ich porządkiem, nie tylko własna przez nie utworzona zwierzchność, lecz i sam rząd krajowy. Prócz tego bowiem, iż na czele wszystkich dobroczynnych zakładów, wolą naywyższą postawiony głównym kuratorem minister spraw duchownych i narodowego oświecenia, Xiążę Golicyn, nadto w każdej gubernii pod prezydencyą jey rządcy, osobna magistratura pilnuje i troszczy się o wszystko, co tylko do wsparcia, ratunku i pomyślności nieszczęśliwych i ubogich należy; a stojąc pod wiedzą ministerstwa spraw wewnętrznych, jest odpowiedzialną za wszelkie uchybienia, obciążające położenie biednych.

Przy tak ważnych zasiłkach i ostrożnościach, zdaje się, iż cierpiąca ludzkość nie powinna by oplakiwać doli swojej; lecz mimo naydoskonalsze czuwanie, wszędzie wkradają się nadużycia, którym uległy i mińskie szpitale bonifratelów i rochitów, jak się to dało widzieć w poprzedniczych dwóch artykułach niniejszego przedstawienia: ale te nadużycia zostały doyrzane i nakazano poprawę, którą przedsięwziawszy, za przełożeniem, jak się rzekło, ministeryi, obie zwierzchności cywilna i duchowna, dały powód ustanowioney od siebie kommisji, oprócz opisaney wyżej czasowey reformy, przynieść stałego urządzenia tych zakładów projekt.

W dawnych czasach szczegulna ludzi cnotliwych pobożność, czyniąc ofiary Bogu lub miłości bliźniego, składa-

ła wykonanie świątobliwych swoich zamiarów, w ręku tych osob lub towarzystw, których czciła bogoboyność i dobroczynność: lecz, gdy wszystkich na świecie rzeczy koley jest taka, iż nic trwałem być nie może; przeto wątpię nie potrzeba, iż ciż sami fundatorowie, gdyby wskrzeszonymi zostali, cofnęli by położoną wiarę w tych zgromadzeniach, któreby od swych chwalebnych celów odstąpiły, albo zupełnie go zaniebdały. Dzięki Opatrzności, iż dziś dociekanie tey myśli i woli założycielów, wzięły na siebie krajowe władze: i wedle pewnych, a zawsze na pierwszych zasadach, od właścicieli tych darów zakreślonych, prostują wszystko, i zamieniają na lepsze. co się tylko z karbów wysliznęło. Tym sposobem, unika się niezliczonych błędów, i złego użycia, poświęconych Bogu i bliźniemu od przodków naszych, ofiar. Stąd się wnosi, że, gdyby fundusze obu szpitalów bonifratelskiego i rochitskiego, wsiękły do jednego, i stanowiły jedną infirmaryę czyli niemocnicę (bolnica), nie uchybiałoby się ani intencji fundatorów, aniby się krzywdziło chorych ubogich i nawet bractwa rochitów, które niezdatne już dziś zupełnie do zamiarów ustanowienia swego; owszem okazałaby się widoczna wygoda, oszczędność i przyzwoitość. To za zasadę przyjąwszy kommisya, przystępuje do przedstawienia projektu wspomnionego.

I. Ponieważ zakon bonifratelów nie odstąpił jeszcze tak dalece od początkowej gorliwości wykonania swych reguł, przytoczonych wyżej, i czyni nadzieję, że pod dozorem przyzwoitey zwierzchności odpowie zaufaniu rządu; przeto połączone fundusze obu miń-

skich szpitalów, wyż rzeczonych, jego zarządzeniu poruczają się, pod nazwaniem: *Niemocnica bonifratelska* (bonifratelskaja bolnica), która wedle ścisłości wszystkich artykułów konstytucyi ś. Jana Bożego, jako z przepisami o krajowych dobroczynnych zaprowadzeniach zgodney, ma być od braci sprawowana i dogładana.

II. Jak z jedney strony miejsce, na którém stoi kościół bonifratelski, z całą budową okazuje się niewygodnem na niemocnice, z powodu położenia w samym rynku, gdzie się zgromadza lud na targi, tak z drugiey strony pozycya kościoła rochitów, przy końcu miasta u bramy koydanowskiey, nastęrcza przyzwoitsze uplacowanie tego dla chorych ludzi zakładu: stąd gdy i obszerność ziemi jest większa przy tym poślednim kościele, i klasztor bonifratelski z kościołem bardzo ku ruinie nakłoniony, może być przerobiony na zyskowne sklepy, i najęcie lokatorom, jako wystawę na rynek mający, a przez to pomnożyć znacznie funduszowy dochod; zatém niemocnica ma być w budowli rochitańskiego szpitala, i tam się urządzić, nim naydzie się środek zbudowania nowej wedle planu, jak i będzie wydany.

W tém zdarzeniu można dodać następną jeszcze uwagę. Od czasu wojny 1812, towarzystwo mińskie dobroczynności, nie tylko nie jest czynne w swoim zamiarze ratowania cierpiącej ludzkości, i względem zakończenia swych murów nie przedsiębierze środków, lecz i te drewniane budowy, które w bardzo sposobnem miejscu były postawione, przez opuszczenie, ruinie poświęciło; z tego względu nie byłoby usta-

wom jego rzeczą przeciwną, gdyby zgromadzone na posiedzenie odstąpiło drewnianey owey budowy, grożący zupełnym zniszczeniem, na wspomnioną dla bonifratelów niemocnicę: a tym sposobem, obrócone całe rochitów nawet domowstwo do najęcia różnym lokatorom, czyniłoby zysk nie mały na rzecz tego zakładu.

III. Trzey bracia rochici, dway więcey po 70 lat mający, a trzeci acz młodszy, ale nieznający pisma, jeśli by nie żądali, pod posłuszeństwem przełożonego bonifratelów wespół z nimi, w ich lub swoim habicie, służyć, wedle reguły ś. Jana, chorym, lub w domowym zajęciu być niemocnicy użytecznymi, mając spólną wygodę i przeznaczenie; tedy pozwolić im należy, aby się na Żmudź przenieśli, gdzie ich dwa szpitale tleją, gdyż w Wilnie, w Grodnie i na innych mieyscach, z tychże, co i w Mińsku powodów, zostały ich fundusze do innych miłosiernych zakładów wcielone.

IV. Po złączeniu tych szpitalów, znaczne okaże się oszczędzenie kosztów na utrzymanie kościołów, kapelanów i lekarzów; które w połowie prawie wówczas liczyć się mogą. Wygoda nadto w zniesieniu podwójney kuchni, domowych sług i narzędzi, ukazuje widoczny pożytek we względzie gospodarskim. Niemnieysza też stąd wynikiem sposobność dla bliższego weyrzenia zwierchności, gdy w jednym mieyscu naydować będzie wszystkich chorych, i ich posłudze poświęconych braci. Samego nawet zabudowania okres doskonalszą przedstawi postać, wewnętrzne urządzenie ułatwi, i widok wspanialszy okaże w mieście, gdy takowe zjedno-

czenie nastąpi, i projektowane chorych połączenie uskuteczni się.

V. Gdy przyzwoitość zdaje się tego wymagać, i reguła zakonna przepisuje, iżby niemocnica rzeczona, była tylko otwartą dla chorych płci męzkiey, dla tego, ustanowiwszy pewną i stosowną do dochodu ogulnego, we wspomnionym zakładzie, liczbę łózek dla męzczyzn, pleć żeńską mieścić wypada w mieyskim szpitalu, który od męzkiey, w proporcją bonifratelskiego etatu, oswobodzić się może.

VI. Po złączeniu obu funduszów, tak summownych jako też z gruntów, placów, domów, sklepów i wszelkich dochodów, caley roczney intraty na rzecz jednej już niemocnicy będzie:

	Ruble.
1) Z dochodu położonego wyżej bonifratelów	1154
2) Podobnie rochitańskiego	1094
3) Uskuteczniwszy reparacye, które wykazane są wyżej, można za nayspewniejszą rzecz położyć, iż z arendy budowy bonifratelów, przybędzie od lokatorów arendy nie mniej jak	500
4) Pozyskany procent nadal od summy W. Wańkowiczowey od 400 czer. zł. pobierać się mający, wnieść do dochodu powinnien	112
Zaległy ma swe wyżej opisane przeznaczenie na opłacenie długu.	
5) Wszelki zbiór z jałmużny, ofar, i kwesty niewciągniony w poprzedniczych etatach, można kłaść naymniej	140
Ztąd wspólny przychód z obu tych funduszów przynosić będzie rocznie	2800

VII. Ten dochód tak się dzieli; iżby uformował się etat, biorąc dlań miarę i informacją z tych przykładów jakie podają podobne zakłady, w kraju existinge:

- Ruble.
- 1) Ma być w niemocnicy urzędzonych 50 łóżek w trzech osobnych pokojach, wedle rodzaju chorob, a przy nich każde powinno mieć pościel, prześcieradła, chustki, czepki, ponczochoy, i wszystko, co tylko do wygody chorych przynależy. Na sporządzenie takowey garderoby daje się 500 rubli co rok, czyli 1500 w trzech latach. Po wyjściu których, na poprawę tylko corocznie na łóżko 5 rubli naznacza się, to jest 150
 - 2) Z tych łóżek 12 będą użyte dla chorych ubogich nie nieplacących; a za tém na żywność każdego chorego naznacza się 50 rubli 600
 - 5) Dziesięć łóżek zostanie dla tych, którzy będą mogli wnieść na swe wyżywienie połowę położoney ceny, to jest rubli dwa kop. 8 $\frac{1}{2}$ co miesiąc, na drugą zaś połowę naznacza się po 25 rubli, to jest: 250
 - 4) Ostatnie ośm łóżek będą zupełnie płatne, to jest na miesiąc po 7, rubli na utrzymanie potrzebujących kosztowniejszey wygody, z czego rachunek osobny być ma dawany.

Wybor, w której klassie tych 50 łóżek chory umiesci się, zależy będzie od przelożonego i świadectwa plebana tey reli-

gii chrześcijański, którą wyznaje chory

- 5) Na medykamenta rocznie 150
- 6) Na doktora i cyrulika, nawiedzających codziem dwakroć chorych 100
- 7) Kapelan będzie pobierał rocznie, jeśli przytoczone wyżej uwagi nie wezmą skutku 100
- 8) Przelożony 100 rubli na siebie a 50 na każdego, z sześciu braci dostanie, to jest 400
- 9) Na slug, uprząż i inne gospodarskie potrzeby 100
- 10) Na opał, światło, i drobne rzeczy do ochędóztwa 100
- 11) Na nieprzewidziane wydatki, oznacza się ogulnie 350

NB. Ta ilość we trzech pierwszych leciech stosownie do 1 punktu, użytą zostanie na garderobę, a z położoną w tymże punkcie pierwszą ilością wynosi r. 500.

- 12) Na erekcyą budowy we trzech leciech pierwszych kładnie się co rok po 500

NB. W dalszych latach, gdy na to mniej będzie potrzeba wydatku, wtedy restancya obróci się na chorych, jeśli etatowego naznaczenia nie wystarczy.

Te więc artykuły expensu, będą równe całej summie przychodu 2800

VIII. Z takiego rozkładu funduszów, acz się w nim wszystkie potrzeby nie

omijały, jednakże daje się widzieć, iż ze względów na niedostatek, musiano się stosować nie tak do wygodnego w każdym punkcie opatrzenia, jak raczej do proporcjonalnego dochodów rozklasyfikowania. Jeżeli następnie zwierzchność zakład ten zechce w doskonałym postawić stanie, raczy albo z summy izby powszechnego opatrywania, albo z dobroczynnych darów ludzi litościwych, wesprzeć każdy prawie artykuł rzeczonoego etatu; i wówczas można się będzie zapewnić, iż ta w Mińsku projektowana niemocnica, stanie się wzorowym przybytkiem miłosierdzia, i dobrze urządzonym przytułkiem chorych ubogich.

IX. Summy wszystkie, są zawsze podległe nieregularney opłacie procentów. Dla ubezpieczenia więc stałego i pewnego dochodu, rozumie kommisya, iż należy na te majątki, na których hipoteka jest opisana, położyć areszt zwyczajny (zapreszczenie) aby w przypadku nieakuratności, uleż mogły, bez żadnego procederu, pozyskaniu rychlemu, na prawie skarbowych długów lub niedoborów podatkowych.

X. Paragrafy w dwóch poprzednich częściach przedstawienia tego pomieszczone, tak co się tycze swobody tej niemocnicy od leczenia i utrzymywania więźniów, jako i co przynależy do ulepszenia jej losu, powinny się liczyć za włączone w ten projekt, lubo się teraz nie powtarzają.

XI. Ustawy każdego zgromadzenia akkolwiek doskonale, nigdy nie przyniosą spodziewanych skutków użyteczności; jeśli ich uiszczenie zostanie w dobrej tylko chęci osob je składających, albo jeśli wykonanie przepisów strzeżo-

ne nie będzie wyższej władzy powagą. Dla tego, lubo godzi się ufać, iż jak gorliwość duchowney administracyi będzie czuwać nad wypełnieniem tego, co się stanowi, tak cywilne naczelnictwo raczy we wszystkiem wspierać i protekcją swą zaszczycać; wszelako, aby to, co oba zwierzchnictwa same swą powagą zwyczajną, lub za pośrednictwem ministerskiem w tej rzeczy utwierdzą i postanowią, do zupełnego skutku było doprowadzonem, i aby wszystko wykonano w praktyce tak troskliwie, jak się obmyśliło bacznie, nieodbitie potrzebnem być sądzi kommisya, iżby ustanowioną była wspólna z obu stanów władza, mająca poruczenie dokonania tego projektu w ufundowaniu i urzędzeniu w Mińsku ogulnego szpitala czyli niemocnicy.

Dan w Mińsku 18 lutego 1821 roku.

*Komisarz delegowany X. Sttw.
s ZANTYR.*

*Komisarz Karol GRÜMBACH inspektor
uprawy wraczebney doktor i kol-
leski sowietnik.*

DOKUMENTA FUNDUSZOWE SŁUŻĄCE DLA
SZPITALOW MINSKICH BONIFRATELOW I RO-
CHITOW.

I.

*Fundusz Teodora Antoniego WANKOWI-
CZA dla Bonifratelów.*

W imie Oycy i Syna i Ducha ś., Boga w Trójcy jedynego. Niech się stanie ku wieczney i nieodzowney pamięci, Amen. — Przyrodzone światło bozkie, i ludzkie pokazuje experyencya, że wszystkie dobra i majątności nasze, wieczystemi nazwane, względem nie-

bieskiey wieczności prawdziwey, różnym odmianom świata tego marnego są podległe, i tych, którzy do nich serce swe przykładają, jako pochyłone ściany często obalają i wniwecz obracają; ten tylko najszcześniejszy, który ich dla chwały Boga i wysławienia Panny Przenajświętszey Matki Bożey, na poratowanie duszy swey i bliźnich swoich kościołowi bożemu udziela, i nie żałuje. Zaczem ja *Teodor Antoni WANKOWICZ, starosta podoświacki, stolnik i podstarosta grodzki województwa mińskiego*, wszystko to dobrze zważywszy, a chcąc sobie za doczesne, wieczne od Naywyższego Pana otrzymać dobra, nie z żadnego przymuszenia, ani obrady ludzkiey, lecz z pobożności i własney dobrey woli mojej, na chwałę Jezusową i Matki jego Przenajświętszey, świętych Aniołów swych, tudzież wszystkich Świętych patronów i patronek swoich, a na zławienie grzeszney duszy mojej, tudzież rodziców, krewnych i wszystkich dobrodziejow moich, umyśliłem w Mińsku, w mieście J. K. M., na starym rynku fundować w Bogu wielebnych Jchm. OO. Bonifratelów, pod tytułem ś. Jana Bożego, na potomne czasy, którym Jchm. Oycom, to jest rzetelnie wyrażając *Adm. Rvdo Patri Augustino Brzozowski Ordinis ś. Joannis DEI per Regnum Poloniae et Magnum Ducatum Litvaniae tunc provinciali, protunc successoribus provincialibus et omnibus huius provinciae patribus et fratribus religiosis, exnunc* dają trzy tysiące złotych, które mają Jchm., według swey woli, gdzie chcąc lokować na wyderkaf konwentowi swemu, także, co mogę mieć gotowego na ten czas z ornatów, kielichów i innego ochędoztwa kościelnego, co bę-

dzie na osobnym regestrze. Wieś moję zastawną od Wielm. JP. Jerzego Sapiehy, stolnika W. X. L. i Wielm. JPani Izabelli Polubińskiej marszałkówny Sapieżyney stolnikowej W. X. L. nazwaną *Sukowicze* w Województwie mińskiem leżącą, w tysiącu talarów bitych u mnie w zastawie będącą, tymże Jchm. Oycom Bonifratelom ze zbożem i z bydłem zapisuję, a teraz ja sam mam na niej dożywocie, w tem zastawnem prawie, Ichmość zaś oycowie przyjąwszy tę moję fundacyą, mają mieć ustawicznych kapłanów i braci, żeby był *plenus numerus* zakonników, i mają za mnie grzesznika w każdy tydzień mszą ś. odprawować, za rodziców, krewnych, braci i blizkich moich; mają chorych przyymować i kurować, kurs codzienny z litaniją o Naświętszey Pannie ma być odprawowany, tak za życia mego jako i po śmierci mojej, a ja tém mojem piśmie waruję, że jako ja sam, tak sukcesorowie moi nie będą mogli tego funduszu mego w niczem naruszać, pod zaplaceniem trzydziestu tysięcy złotych, i nagrodzeniem szkod słownie mianowanych. O co za naruszeniem tego funduszu mego stanowią *forum* do zapoznania samego siebie i sukcesorów moich, do wszelkiego sądu i prawa wielkiego księstwa litewskiego grodzkiego, ziemskiego, trybunalskiego i kapturowego, wnosząc ewikeyą na wszelkie dobra moje, i sukcesorów moich, teraz będące i po mnie pozostałe, lecz i po zaplaceniu zareki i szkod słownie mianowanych, przecie ten mój wieczysty i w niczem nie naruszony zapis fundacyyny przy zupełney mocy zostawać ma ze wszystką rzeczą w nim wyrażoną. Ina to ja *Teodor Antoni Wankowicz, starosta Podu-*

świacki, stolnik i podstarosta grodzki województwa mińskiego dają ten mój funduszowy wieczysty zapis Ichmościom Oycom Bonifratelom z podpisem ręki moiej i z podpisem rąk Ichm. Panów przyjaciół jako pieczętarzów ode mnie ustnie i oczewisto uproszonych. Pisan w Mińsku roku 1709, miesiąca januarii 5 dnia. *Teodor Antoni WANKOWICZ*

Roku 1741 gbra 27. w Trybunale aktykowany.

II.

Fundusz LUBIENIECKIEGO biskupa Dyosp. dla Bonifratelów.

Ja X. *Augustyn Antoni LUBIENIACKI*, z bożey i ś. stolicy apostolskiej łaski biskup dyospolitański, opat miński zakonu ś. Bazylego, W. *ritus graeci uniti*, na chwałę Pana Boga w Trójcy świętej jedyne, a na honor wszystkich świętych patronów moich Antoniego padewsk. i Augustyna bisk. hypponen., mając dawne *votum intentum* moje, jaką moję wieczną uczynić przysługę, dałem mój własny obraz tych świętych patronów moich do kościoła XX. Bonifratelów mińskich zakonu ś. Jana bożego, i oltarz tamże patronom moim świętym, swym kosztem wystawiwszy, przy tymże oltarzu altar yą *ex proprio peculio meo* na wieczną pamiątkę i wieczne czasy funduję i zapisuję, dając, legując, darując na ten klasztor Ichmościów summy ośm tysięcy złotych polskich, *alias* talarów tysiąc, każdy talar rachując po złotych ośm, podług konstytucyi, wnosząc i dając tę sumnę Ichm. XX. Bonifratelom, pomienionego klasztoru mińskiego, na majątność *Hajany* nazwaną w województwie mińskiem leżącą, *de re-*

centi nabytą od Ichm. PP. Oborskich z tą obligacją, do zniesienia się dalszego z Imc. Xiędzem Prowincyałem Zakonu Ichmościów, aby co tydzień dwie mszy święte u tego mego oltarza, póki ja żyję *ad meam intentionem* bywały odprawowane, *past fata mea* za duszę moję Pana Bogo prosząc i one ofiarując za rodziców, krewnych i dobrodziejów moich, z tym przydatkiem, ażebym miał w klasztorze Ichmościów, jeśli mi się podobą, wygodną rezydencyą *et pro posse commoditatem* z pomienioney majątności Hajany pod ewikcyą tey summy poddaney. Na co dając ten fundusz mój, dla lepszego waloru przy zwykłej pieczęci mojej, własną ręką moją choć chorą, podpisuję się. W Mińsku r. 1750 augusta 19 dnia. X. *Augustyn LUBIENIACKI*.

Przyznany 20 aug. tegoż roku w Magdeburzy mińskiej.

III.

Wyjątek z testamentu Macieja MONIUSZKI w którym, między innymi zapis dla Rochitów.

. . . *Potrzenie.* Wszelkie moje suknie, pasy, bieliznę, fanty, konie, kulbaki, chomąty, szory miosężne, strzelby, półszorki z kantorami i léycami, puzdra, cyny, dwie delie starą i nową: słowem: całą ruchomość i ogólną pozostałość przez licytacyą, czyli więcey dającym, w niebawnym czasie po mem zeyściu wyprzedawszy, cały kapitał, jak z tey przedaży zebrany będzie, niżej wyznaczyć się mającego exekutora woli mojej nayusilniey proszę, umieścić w pewnym ręku dla odebrania rocznego procentu, który w zupełności i corocznie na

wsparcie ubogich i na modlitwy ich za dusze moje, ma być oddawany. Poczwarte. Dwieście czerwonych złotych mają pozostać w ręku JW. Leona Osztorpa mar. ptu ihum. i kawal. na wiecznym szóstym procencie każdorocznym, jakowa summa powinna być oparta i przyzwoitym zapisem ubezpieczona wieczyście na jakowym bądź tegoż JW. marszałka majątku, z warunkiem, że coroczny od tego kapitału procent to jest: *dwanaście czerwonych złotych będą oddawane dwóm ubogim, żadnego sposobu niemającym, szlachcicom w szkołach ladańskich uczącym się, za ich lub przelożonego nad nimi kwitami, przed exekutorem testamentu corocznie okazywać się powinni, a zato uczący się i odbierający ten procent w każdym tygodniu po 5 msze ś. wysłuchać i za duszę moję one ofiarować będą obowiązani: o czem również klasztor JXX. bazylianów ladańskich i przelożeni nad uczącymi się wiedzieć i wiekuistego spełnienia tego funduszu przestrzegać będą mocnymi (*).* *Popiąte.* Do trzech jakowych bądź unickich cerkwi na przykupienie po jednej włoce gruntu dla wiekuistego funduszu, sto pięćdziesiąt czerwonych złotych przeznaczam, z przyznaniem od tych parochów za aprobatą ich zwierzchności wieczystym assekuracyjnym zapisem na to, że w każdym tygodniu za duszę moję, wszystkich predecessorów, braci, siotr, krewnych, powinowatych i dobrodziejów moich po jednej mszy ś. wiecznymi czasy odprawować będą. (Poszoste

(*) Ta wiadomość służyć może do wsparcia wiadomości o konwiktach ubogiej młodzieży. O *Ladańskim* jest wspomnienie na karcie 182, *Dziejów Dobroczynności* roku przeszłego 1820.

i posiadme familyne zapisy): *Po ósme.* Z ogółu ro d y s p o n o w a n y c h d o t a d s u m m y, gdy jeszcze pięćset pięćdziesiąt czerwonych złotych pozostaje wolnych do rozrządzenia, takową zatem restancją poświęcam *na rotunek bliźnich, schorzałych, ubogich, to jest, klasztorowi OO. Bonifratelów mińskich:* od jakowej summy 550 czerwonych złotych siódmy procent JW. marsz. Osztorp dopóty opłacać będzie, dopóki (za wydać się powinnym assekuracyjnym wieczystym zapisem na to, iż wspierać i opatrywać mają z procentu ubogich, a nadto przez utrzymującego się kapelana co tygodniowa msza ś. wiekuście odprawowaną będzie za duszę moję i krewnych obojey płci) przy aprobacie klasztorney zwierzchności nie zdeymą takowego kapitału na zamurowanie sklepów czyli kramek pod klasztorem będących; a tego bezpieczeństwa i exekucyi exekutor woli mojej i każdy z mych imienników przestrzegać mocni. *Podziwiąte.* Wszystkie dotąd wymienione legacye na ubogich z ruchomości moich, a dalsze wyrażone przedmioty z summy mojej u JW. Osztorpa marsz. będącey, 1000 czerw. w sobie zawierającey, mają być uskutecznione, w czem dla dostrzeżenia skutku W. Dominika Moniuszkę za exekutora tey ostatniey woli mojej obieram, i jego charakternemu sercu scisle dostrzeganie rozrządzeń moich samemu przez się, i przez naypoźniejszych jego successorów poruczam. *Podzięte.* Summę 25.000 złotych polskich Satturgusowską za przelewem JW. Wincetego Bielikowicza, marszałka powiatu brasław., z dobr jego Judziszek i Kozaczyzny deportować się powinna, wespuł z zaległemi procentami na se-

minarium mińskie wiecznie leguję, i moc dochodzenia tych summ własnym kosztem zwierzchności seminarii nadaię; po uzyskaniu ktorey, taż zwierzchność seminaryyska wydać i przyznać obowiązana będzie exekutorowi woli mojej i jego sukcesorom, assekuracyyny zapis w tém, że przez każdego z tego seminarium na xiędza wyświęconego za duszę moję, krewnych, powinowatych i dobrodziejów moich po 100 mszy ś. odprawiono będzie. (Po jedenaste i po dwunaste, familyne i rachunkowe rozporządzenia zawierają się)... Dan w Minsku 1810 maja 7 dnia. *Maciey Moniuszko*. Pieczętarze: 1, Jan Klimontowicz. 2, Symon Fiedorowicz. 3, Xawier Hollownia.

Aktykowany w sądzie ziemskim powiatu mińskiego 1810 maja 23 dnia.

IV.

Fundusz i korroboracya dawniejszego funduszu dla Rochitów przez STACEWICZA.

In nomine Domini Amen. Ja X. Tomasz STACEWICZ prawa obojga doktor, protonotaryusz apostolski, spowiednik ordynaryyny katedry wileńskiej, niżej na podpisie ręki mey wyrażony, czynię wiadomo tym moim wieczystym nigdy nieporuszonym *de nova radice* funduszowym zapisem, na rezydencyą WW. OO. Rochitów mińskich uczynionym, iż ja, wyż wspomniony spowiednik X. Tomasz Stacewicz, z providencyi boskiej i starania mego mając zebraną sumkę, a chcąc ją naprzód na chwałę boską i ku czci Najśw. M. P. Matki boskiej obrócić, powtóre widząc, że ufundowane ode mnie dawniey (r. 1752 d. 8 paźd.) wspomnioney rezydencyi, dla szczupłości funduszu nie staję skądby się mogły msze święte w jej kościołku odprawo-

wać, dla wygody jako i zasługi przed Bogiem, samych WW. OO. Rochitów, tudzież chorych w szpitalu u nich będących, w supplement do dawniey ode mnie danych na fundusz miński 5,000 złotych polskich, ażeby chwala boska bardziej się pomnażała, *noviter* umyśliłem i postanowiłem w rzeczonym kościołku OO. Rochitów mińskich, wiecznemi czasami co tydzień trzy msze święte, niżej opisanym porządkiem fundować, za dusze w czyscu w zapomnieniu będące, na ulgę i wybawienie ich: który umysł podawany mi do serca z instynktu bożego, chcąc, aby skutkiem był wykonany na odprawienie tych trzech mszy ś. w potomne wieki, dałem na ten fundusz w ręce W. O. Andrzejowi Ciechanowiczowi, starszemu terażnieyszemu trzech konwentów: wileńskiego, kowieńskiego i mińskiego 6,000 złotych polskich własnych pieniędzy nie sukcesyynnych, ani należących krewnym moim blizkim lub dalszym, gotowych, rękodaynych i realnych, ani z żadnego pretextu urosłych, to jest: na dwu obligach wyrażonych, ze wszelką mocą i władzą do odykania i odebrania wspomnionemu W. O. Ciechanowiczowi starszemu oddałem, *idquę* 2,000 złotych polskich odemnie pożyczone i dane według obligu sławetnym Panom Wincentemu i Elzbiecie z Similewiczów Jurewiczom małżonkom kupcom i obywatelom wileńskim, 4000 zaś złotych polskich, będące u W. J. P. — skarbnika smolensk., także obligiem opisane z ewikoyą na dobrach *Kozakliszki* mil pół trzeci czy mniej od Wilna pod Trokami leżących, pod takowemi kondycjami i nigdy nieustającami powinnościami zapisuję: *et quidem primo*: żeby jedna msza ś. w tydzień

była odprawowana za duszę tych, którzy przez mistrza publicznego jakakolwiek śmiercią z tego świata zesłi, i byli exekwowani. *Secundo*, także co tydzień jedna msza aby się odprawowała za tych, którzy w życiu zwaryowani, czyli zupełnego rozumu nie mieli, a w lasce boskiej z tego świata zesłi. *Tertio*, także aby jedna msza czytana była odprawowana za tych ubogich, którym jałmużny nie dawałem, a osobliwie za tych, których ode mnie, o jałmużnę proszących, próżnych odprawiłem. Tak mój umysł wyraziwszy, nie naznaczam u którego ołtarza wyż pomienione msze ś. nieśpiewane, ale jedynie czytane, odprawowane być mają w tydzień, i w których dniach; lecz obliżuję sumieniem, i sądem boskim obliżuję, aby zadość czyniono według wyż wyrażonych klazul temu funduszowi: nadto WW. OO. rochitów mińskich obliżuję, aby z chorymi, którzy będą mogli być przytomni na tych mszach, za dusze pomienione odprawujących się, podczas słuchania i po odprawieniu litanii, za umarłych pięć razy mówili nabożnie, głośno, powoli i uważnie: „Wieczne odpocznienie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechay im świeci“ przydając 7 razy te słowa: „I ty, któraś spól-bolała, matko boska, przyczyn się za nami.“ Za siebie zaś i dla siebie nie potrzebuję terazniejszym nowym funduszem, oprócz obligacyi opisanej w pierwszym funduszu. Waruję terazniejszym opisem moim, aby ta summa 6,000 złotych, jako i dawniejsza 5,000 złotych, jedynie zostawała pod władzą i dyspozycją WW. OO. starszego wileńskiego konwentu i successorów jego starszych wileńskich. Pro-

wizya tylko ma być przez nich oddawana zupełnie, od tych obudwu summ przychoząca, konwentowi czyli rezydencyi mińskiej, jednak tego nie wyciągam, aby kapłan umyślny dla odprawowania wyrażonych obligacyi od OO. rochitów był chowany i trzymany, chybaby wola ich była taka, wolno tedy będzie im manualnym księżom *latini* czy *graeci ritus*, jałmużnę dawać na msze śś. czytane i na odprawowanie obligacyi odemnie teraz założonych. Dla tego, obliżuję i obliżuję sumieniem, ażeby te obie summy, terażniejsza 6,000 i dawniejsza 5,000, złożone pospołu za odzyskaniem, na miejscu pewnym, długami żadnymi nie obciążonem, albo na folwaraku jakim wiecznym prawem kupionym, lokowane były, aby wiecznymi czasy fundacya moja nie ustala i niebezpieczeństwom nie ulegała. Takowy więc fundusz mój naprzód protekcyi boskiej, potem lasce i opiece JW. JX. biskupa terażniejszego, szczęśliwie panującego i successorów jego oddaję i do laskawey pasterskiej aprobacyi i błogosławieństwa podaję. Do którego funduszu, i dawnego korrobacyi, dla wiary, przy uproszonych ustnie i oczywisto pieczętarzach, ręką moją podpisuję, i dla lepszego waloru pieczęcią moją własną stwierdzam. Pisan w Wilnie roku 1769, mca decembra 1 dnia. *Thomas Josephus STACEWICZ*. Pieczętarze: Krzysztof Giedroyć, Kajetan Podbereski, Benedykt Ogonowski.

Aprobacya J. O. X. Massalskiego, biskupa wileńskiego roku 1770, 22 febr., aktykacya roku 1777, 8 julii w aktach dyecezaln. archiwum.

V.

Fundusz Szyszczkow na szpital rochitański.

Teodor sekretarz J. K. M. Michał i

Jerzy bracia rodzeni, Jerzy drugi i Bazyle, takż bracia rodzeni i Antoni z Bobuszow Szyszkowie, stryjeczni między sobą bracia, *spontaneo ac eodem idae consensu*, czynimy jawnie wiadomo i wyznawamy, komuby o tém *moderni et futuri saeculi* ludziom wiedzieć należało, tym naszym dobrowolnym, aprobacyynym, wieczystym, a nigdy nieporuszonym zapisem J. W. J. X. Michałowi Zienkowiezowi, biskupowi wileńskiemu, *quā* pasterzowi i protektorowi professyi rochitańskiej, a w Bogu wielebn. bratu Antoniemu Wierchuckiemu, przełożonemu nowej *ad praesens* fundacyi, w mieście J. K. M. Mińsku, i wszystkim braciom, *titulo* od miłosierdzia ś Rocha Wyzn. w W. Xięztwie Lit. *exemplari* idącym i mieszkającym *praxi*, danym nato: iż co my, *desuper* wyrażeni Szyszkowie, wieczną zachowując pamięć, po w Bogu zesł'ych antecessorach naszych a *signanter piaae memoriae* W. J. Pana Łukasza Bobuszewicza Szyszki, który *stante vitā suā flagrans zelo erga Deum, sub actu* roku 1646 miesiąca febr. 4 dnia, czyniąc ostatnią testamentową dyspozycyą, *eodemque anno* marca 5 d. w magdeburyi mińskiej przyznaną, *inter alia bona recte facta sua*, rozpisując na kościół i cerkwie, *distinctim* półtora tysiąca złotych polskich, na wymurowanie szpitala, na placu własnym, wedle bramy koydanowskiey sytuowanym, *quondam* od Siemiona Bohdanowicza wieczystą zamianą nabytym, w swojej cyrkumferencyi zostającym, *disposuit, ad haec* w szpitalu mieszkającym Belizaryuszom 750 złotych *ad victum et amictum designavit; postque peracta* legując takowe summy na erekcyą szpitala i ubogie tamże mansyą swoją mające, na

ratuszu one mieyskim J. K. M. mińskim *ob certitudinem* corocznie doycia *perpetuis temporibus* prowizyi lokował, i a zeby takoważ *summa in integro usque ad consummationem saeculi* zostawala, i z oney prowizya co rok dochodziła, sądem bozkim obowiązał; *denique* drugi plac ogrodu, nazwanego Suszynskiego, od Manuły kupionego, na ulicy koydanowskiey, jadąc z miasta po prawey stronie blisko bramy leżący, *iuxta obloquentiam desuper* wyrażonego testamentu, *ad praesens* na pięć części dla jurisdyczanow dzielący się, z których corocznie dochodzi *census*, do tegoż szpitala *adiunxit*. Po takowej tedy stałey dyspozycyi, gdy różne z dotknięcia ręki bozkiey stały się nieprzyjacielskie inkursye, *vix* doycć można było, *ubi locus erat*, wtedy w Bogu zesłzy Jegomosć Pan Jakób Szyszko, oyciec nas Jerzego i Bazylego Szyszków, a stryy nas Teodora, Michała i Jerzego Szyszków, i synowca naszego Antoniego Szyszki, *proprio uno sumptu* tenże szpital *ex pio zelo* ku antecessorów swoich duszy, *de nova radice* po ruinach, drzewem zabudowawszy, ile możności ubogich ludzi provideował. *Post decessum* którego, pomieniony szpital *cum omnibus preventibus eius ad dispositionem et manutentionem* zesłzego w Bogu JP. Jana Szyszki, brata naszego dostał się, i kollacya tegoż szpitalu na nas wszystkich *desuper* wyrażonych Szyszków. *per gradum successionis* spadła i dostała się. A tak my *desuper* wyrażeni, tak rodzeni jako stryjeczni bracia Szyszkowie, chcąc jak najlepiej chwałę bozką pomnażać, *et in valore* wyż wyrażony testament antecessora naszego utrzymać, a tém samym *politowanie* nad zmarłemi dusza-

mi predecessorów naszych uczynić, przereczony testament zeszłego w Bogu ś. p. W. JP. Łukasza Bohuszewicza Szyszki. *in omnibus punctis, clausulis et paragraphis approbando*, dla doskonalszey inspekcji schorzałych i przewidowania ich, pomieniony szpital z juryzdyką, placem, dochodami, gruntami, niwami, i wszelkiemi do niego *antiquitus* należyciściami w moc i dyspozycyą przereczonemu w Bogu wielebnemu oycu Antoniemu Wierchuckiemu, superyorowi kongregacyi rochitańskiej, terażniejszey rezydencyi mińskiej, i wszystkim w Bogu wielebnym oycóm i braci w prowincyi W. X. L. *ad praesens et in futurum* będącym na wieczne czasy podać *et iurisdice* przez szlach. magistrat miński intromitować postanowiliśmy, jakoż ony *unanimiter consentiendo cum omnibus attinentiis, pertinentiisque, ab antiquo* do szpitala *spectantibus*, nie nie wycumując ani wyłączając w moc, dzierżenie, i spokojne używanie tymże Ichm. OO. Rochitom podajemy, i przez urząd magdeburyi mińskiej intromitować się każdego czasu pozwalamy. Wolni zatem i mocni są przereczeni WW. Oycowie i bracia kongregacyi ś. Rocha *in virtute et fundamento* tego korroboracyjnego wieczystego funduszu, sobie dadego, i przed szlachetnym magistratem J. K. M. miasta Mińska przez nas przyznać mającego się, wraz po przyznaniu i intromitowaniu się, takowy szpital z placami, gruntami, niwami i wszelkiemi prowentami do niego *ab antiquo* należąciami, w swoją wieczystą objąwszy posesyą, i intromitowawszy się, tymże szpitalem, nim dalsza erekcyą kaplicy i rezydencyi, tak dla samych braci zakonnych, jako też infirmaria dla cho-

rych ubogich i ułomnych obojey płci nastąpi, rządzić, dysponować, kościół *de nova radice*, takoz rezydencyą dla siebie i infirmarye dla chorych, erygować, budować lub na tychże placach murować, wszelkich pożytków z placów, i gruntów wynajdować, i to wszystko tak na wiwendę swą, jako też i przewidowanie tychże schorzałych ludzi obrać, i o dalsze dobra od dobrodziejów podług swojej professyi starać się, i też rezydencyą swoją pomnażać, o tychże ubogich schorzałych, ułomnych ludziach obojey płci, w infirmaryach swoich będących, pilność, staranie w uprowidowaniu *secundum posse* mieć, *inserendo* to tylko do niniejszego korroboracyjnego funduszu naszego, co warujemy, iż przereczeni WW. Oycowie i bracia Rochitowie rezydencyi mińskiej, za doskonałym ufundowaniem się w Mińsku, mają i obligowani będą tak za dusze antecessora naszego, ś. p. W. J. P. Łukasza Bohuszewicza Szyszki, jako pierwszego fundatora, tak oraz jeszcze *in vivis* będącego W. J. X. Tomasza Stacewicza do teyże fundacyi łączącego się benefaktora, teraz za życia, a potem za duszę jego *perpetuis temporibus*, takową obligacyą wypełnić; to jest: co czterć roku w dzień piątkowy w kościele swoim rochitańskim mszą ś. jedną, tak za Łukasza świeckiego, jako i za Tomasza xiędza odprawować, i tę obligacyą niezawodnie wypełnić. *Insuper* różniami, godzinkami, i dalszemi suffragijami, podług swoich institutów za dusze wspomnionych fundatorów i dalszych dobrodziejów, majestat bozki błagać, *et in omnibus punctis* niniejszemu funduszowi naszemu, i swej obligacyi zadość czynić *tenebuntur: è contra* zaś my, de-

super wyrażeni Szyszkowie, za objęciem w possessyą przez pomienionych oyców i braci Rochitów tego szpitala, placów i gruntów do niego należących, jako żadney prepedycyi, przekazów, turbacyi, sami przez się ani przez żadne subordynowane duchowne i świeckie osoby, *et cuiusque status et conditionis* ludzi, czynić nie mamy, tak po nas successorowie nasi pod utratą dóbr własnych swoich niepowinni będą: owszem jeszcze od każdego turbatora jakakolwiek prepedycyą w niniejszey fundacyi naszej czyniącego, przerzeczonym WW. Rochitom ufundowania się broniącego, alboliteż do placów i gruntów do tego szpitala należących, wdzierającego się, i ten nasz fundusz ruynować chącego, my sami i po nas successorowie nasi *proprio sumptu in omni foro ac subselio* pomienionych WW. Oyców i braci Rochitów rezyd. mińskiej, zastępować, ewinkować, i takową fundacyą naszą, *in suo robore et valoro inviolabiliter* utrzymać, i da Bóg za dójściem seymu następującego grodzieńskiego wspólnie z tymiż WW. Rochitami, o approbatę tej fundacyi naszej przez PP. Rad i posłów ziemskich u Najjaśń. Rzeczypospolitey, ile sił naszych, starać się będziemy. To wszystko zyscić i dotrzymać mamy, *sub fide, honore et conscientia; et in casu*, w jakimkolwiek punkcie lub paragrafie takowego funduszu naszego naruszenia lub niedotrzymania, zarękę, ważność rzeczy wynoszącą, *et poenam personalis infamiae* na nas samych, a po nas na successorów naszych zakładamy, oraz do adcytacyi nas samych i sukcesorów naszych *forum ubiquinarium* w W.X.L. *una cum successoribus nostris* przyymujemy. I natośmy dali ten nasz dobrowolny wie-

czysto-funduszowy zapis, z podpisem rąk naszych i WW. JJPP. pieczętarzów, od nas ustnie i oczywisto uproszonych. Pisan w Mińsku roku 1752 meca julii 31 dnia. Teodor Szyszko, Jerzy Szyszko, Michał Szyszko, Jerzy Szyszko, Bazyl Szyszko, Antoni Szyszko.

Pieczętarze: 1. Benedykt Joachim Rudnicki, 2 Teodor Karol Krewski Hryhorowicz, 3, Tadeusz Krewski Hryhorowicz.

Przyznanie w magdeburyi mińskiej 1752, 5 augusta.

WIADOMOSC O KAPITULE KATEDRALNEY
ŁUCKIEY.

Kapituła łucka z ufundowaniem biskupstwa we Włodzimierzu nad Bugiem, od Kazimierza W., króla polskiego, roku 1364 rozpoczętem, a od następcy jego Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, za Grzegorza XI papieża roku 1375 (jak historyey polscy powiadają) ustanowiona, wspólnie z témże biskupstwem przez Marcina V papieża roku 1427 do Łucka przeniesiona, i dotąd w témże miejscu będąca, używa wszystkich przywilejów, z prawa kanonicznego katedralnym kapitulom służących, z których nayważniejszy jest przywilej juryzdykeyi *sede vacante*, gdyż wtenczas cała juryzdykcyja biskupia przechodzi do kapituły, a to nie z delegacyi, lecz z prawa właściwego *non decrescendi*, quia Ecclesia Cathedralis efformatur conjunctim ab Episcopo et Capitulo. *Card. de Luca ad Concil. Trid. disc. 31. N. 1. tum cap. 11 et 14 de maiori et obedient. vide Ferr. verbo Capitulum art. 3. N. 19.*

Z przywilejów szegulnych, te ma sobie służące: 106, Królowie polscy,

lubo jako fundatorowie, ile że biskupi oraz senatorami byli, mieli prawo nominacyi ich, zawsze jednak od naydawniejszych aż do ostatnich czasów, po nominacyi delegowali do kapituły osobę z reskryptem do niej, aby nominowanego kapituła obrała, jako to z akt kapitulnych naydawniejszych i naypoźniejszych daje się widzieć. *2re*, Klemens VIII, papież roku 1595, na prośbę obywateli wołyńskich, osobnym *breve* warował, aby wchodzące do kapituły osoby czyniły wywód szlachectwa ze dwóch herbów oycy i matki. *3cie*, Benedykt XIV roku 1742 przez *breve* dał przywilej noszenia dystyngtoryów, przepisał ich kształt, i nadał noszącym w artykule śmierci *plennarias indulgentias*. *4te*, Ma swoje kapitularne statuta od biskupów potwierdzone, na zachowanie których, i biskup na wstępie rządów swoich, i *capitulares* przy instalacyi przysięgają. Jeden z tych statutów czyli konkordat między biskupem a kapitułą o sposobie rządzenia dobrami biskupiemi, w czasie zawakowania stolicy, Benedykt XIV osobnym *breve* 1749 roku potwierdził.

Liczba osob, mających składać kapitułę katedralną, nie jest determinowana w prawie kanonicznym. Zależy to od fundacyi biskupstwa lub erekcyi, kiedy się wyraża fundusz, i na wiele osob kapitulnych? z warunkiem niepomażania ich, albowież bez warunku, lub od nastąłych później funduszków przez nadanią na którą prelaturę lub kanoniją, monarsze, biskupie, lub świeckich kollatorów; które fundusze biskup wspólnie z kapitułą przyjmuje, i tytuły nowe eryguje. I tym sposobem liczba osob w każdej kapitule (sko-

ro w pierwiastkowej erekcyi nieobstrzono niemożności pomnażania ję) za przybyciem funduszu pomnaża się, lub za upadkiem którego funduszu zmniejsza się. W kapitule łuckiej, pierwiastkowej erekcyi za Grzegorza XI papieża, roku 1375 nastaley, nie ma. Po spustoszeniach tatarskich, przenosząc się biskup z kapitułą, niewiadomo, czyli jaki dokument z sobą przynieśli. Że była kapituła, wyraża w Bulli translacyi papież Marcin V; ale jaka liczba prałatów i kanoników była, nie wymienia. Podobnie w rok po przeniesieniu się, 1428, Witold książę panujący w Litwie i na Wołyniu, przywilejem swoim świadczy, że była kapituła, gdyż na prośbę Andrzeja prałata dziekana, i kanoników, nadaje im fundusz z dóbr koronnych, to jest: dziekanowi wioskę Oleszów, a kanonikom, których liczby niewymienia, wioskę Bukowę, Wiktorzany z Urwichwestami, i dziesięcinę na Targowicy, Krasnym i Sadowie, tudzież niektóre mniejszej wagi dochody z miasta. Na dochodach z wioski biskup Paweł Olszański wspólnie z kapitułą roku 1520 erygował trzy kanonije, dwie na Bukowie, trzecią na Wiktorzynie. Roku 1548 biskup Jerzy Chwalczewski na dziesięcinie z Sadowa, dodawszy od siebie grunta w dobrach biskupich Torczynie, erygował kanoniją torczyńską. Na dziesięcinach z Targowicy i Krasnego roku 1602, biskup Stanisław Gomoliński, erygował kanoniją zwaną targowicką. Z postępem czasów, za nastąpieniem nadań, lub wynalezieniem u siebie funduszków, erygowano prelatury i kanonije. Inne zaś za upadkiem funduszków supprymowano, lub do innych tytu-

łów w tey kapitule, jak dobro wy-
ciągało, przenoszono. Roku 1742, gdy
Benedykt XIV nadawał przywilej no-
szenia dystynktryów, liczy w niey
siedm prałatów: proboszcza, dziekana,
archidyakona, kustosza, kanclerza, kan-
tora i scholastyka. Podobnie siedm
kanoników, niewymieniając jakiego ty-
tułu jest który. Zaszło potem przez
rewolucyę krajowę, i rozbiory polskich
prowincyy odmiany, były przyczyną,
iż jedne tytuły kanoniy zgasły, dru-
gie z nowych funduszów powstały. A
tak znajduje się na funduszach, do ka-
pituly należących, siedmiu prałatów i
sześciu kanoników, a siódmy z prawa
swojego przy innym kościele benefi-
cium mający. Tytuły ich i czas erek-
cyi, wyrażają się jak następuje:

PRALACI: *Proboszcz* od roku 1545,
w którym to roku Zygmunt August in-
korporował przywilejem swoim probos-
stwo brzeskie litewskie do katedry
łuckiey, i od tego czasu zasiadał w ka-
pitule proboszcz pod imieniem brzeskie-
go, a w roku 1602 biskup Stanisław
Gomoliński, zasiadłszy osobiście w kapi-
tule, wspólnie z nią erygował prelaturę
pierwszą po biskupie, proboszcza kate-
dralnego łuckiego. Roku 1679 Jan III
na seymie w Grodnie fundusz probos-
stwa brzeskiego, na prośbę katedral-
nego łuckiego i brzeskiego proboszcza,
potwierdził. *Dziekan* będący jeszcze
przed przeniesieniem się do Łucka. Xiąż-
że Witold, jako się wyżey rzekło, na-
znaczył mu był na fundusz wieś Ole-
szów. A gdy śnać z woli królewskiej,
ta została przy starostach łuckich, ten-
że król Zygmunt August, pomienionym
wyżey przywilejem 1545 inkorporował
na fundusz dziekanii, probostwo Ka-

mieńca Litewskiego. *Vicariatus perpetuus* z oddziałem kongruy, na synodzie
dycecezalnym 1726 d. 21 października,
dany XX. kommunistom; co biskup
Rupniewski, tegoż roku i miesiąca dnia
31 do exekucyi przywiódł. *Archidya-
kon.* Erekcya pierwiastkowa archidya-
kona, uczyniona była przez biskupa
Chwalczewskiego, jeszcze roku 1540 na
dziesięcinie z dóbr biskupich Janowa,
lecz akta owego czasu zaginęły. Od
początku aktów 1591 zawsze archidya-
kon był w kapitule. Roku 1715 król
August II inkorporował fundusz kościo-
ła parafijalnego łuckiego, dziesięcinę,
place w mieście i połowę wioski *Nie-
mieckie* zwaney, który dotąd jest w po-
siadaniu. *Kustosz.* Erekcya tey prela-
tury, jest niepamiętna, i samych pier-
wszych lat przeniesienia biskupstwa do
Łucka sięga. Zygmunt August w przy-
wileju 1544 roku potwierdzającym na-
dania kościoła parafijalnego łuckiego,
powiada, że to nadanie nastąpiło od
xiążąt litewskich (Witolda i Swidry-
gayły) a kustosz jest jego plebanem.
Roku 1609, za biskupa Woluckiego wieś
Łyszczę od funduszu kustoszowskiego
odłączona na fundusz XX. jezuitów, a
kustoszowiznaczono złotych 500 z Sa-
dowa. *Kanclerz.* Roku 1704 od bisku-
pa Wyhowskiego postanowiony, na do-
chodzie z cel torczyńskich, należących
z przywileju 1546 roku. Gdy ten do-
chód, przy zaborze kraju, za odpa-
dnieniem Torczyna upadł, kapituła za
wolą i postanowieniem miejscowego
biskupa inkorporowała do prelatury
kanclerstwa kanoniją torczyńską roku
1801. *Kantor.* Roku 1680 od biskupa
Dąbskiego, na funduszu przez Gnato-
wskiego w summach pieniężnych uczy-

nionym postanowiony, roku 1681 przez kapitułę przyjęty. — *Scholastyk*. Erekcya pierwiastkowa tej prelatury roku 1597 przez biskupa Maciejowskiego w zasiadaniu na kapitule erygowana na funduszu kanonii torczyńskiej. Odnowiona ta erekcya r. 1724 przez biskupa Rupniewskiego na doktoralną, z funduszem na pewnych summach, które gdy nie czyniły użytku, biskup terażniejszy, dyccezyą rządzący, inkorporował na fundusz jey r. 1801 kanoniją na dzieścicach Chotiaczewskich.

KANONICY: *Pierwszy*, tytułu na Bukowie; *Drugi*: tytułu na dziesięcinie z Targowicy i Krasnego. Te dwie kanonije są z pierwiastkowego w Łucku nadania przez Witolda r. 1428. *Trzeci* kanonik z funduszu prywatnego imienia Rokickich r. 1748. *Czwarty*, penitencyaryusz z funduszu X. Temezwarego r. 1756 na summach pieniężnych fundowany i erygowany. *Piąty*, z fundacyi Tomaszewskiej *in favorem* osob duchownych z imienia Podhorodeńskich, Piaskowskich i Komornickich, lub ich krewnych na summach pieniężnych r. 1778 fundowany i erygowany. *Szesty*, tytułu *Corporis Christi*. Altarya tego imienia inkorporowana przez X. kanonika Manieckiego i erygowana r. 1805. *Siódmy* kanonik, jest infulat ołycki, niemający żadney prebendy w katedrze, ale z tego samego, że jest infułem ołyckim, przyjęty jest z sukcesorami w liczbę kanoników katedralnych r. 1790.

Prócz tych kanoników prebendaryszów, jest w kapitule łuckiej sześciu kanoników bez prebend, czyli bez żadnego dochodu z funduszków kapitulnych, ale żyjący, i czyniący posługę o

Dzieje Dobroc. wrzesień. rok 1821.

swoim koszcie z własnego majątku, lub z innych beneficyów, których dla potrzeby dawniey deputata z kapituły na trybunał koronny, biskup Turski wspólnie z kapitułą r. 1778 ustanowił, pozwalając, aby jedna z nich była doktoralną, to jest, wolną od wyvodu szlachectwa.

WIADOMOSC O KAPITULE KATEDRALNEY ŻYTOMIERSKIEY.

Kapitule żytomierskiej, dawniey kijowską zwaney, równie jak biskupstwu tego imienia, historycy polscy, między innymi Kromer (*lib. 20 fol. 407*) nazywają początek od Władysława Jagielly. W tym królu tak wielka hojność i szcudroblliwość panowała, że zbiteczną jego rozrzutność naywyższy biskup Marcin V, Papież powściągnąć usiłował. Daley zaś tenże autor pisze, że ten król kościoły chelmski i kijowski w Rusi postawił, i w biskupstwa obrócił. To zaś działo się według Kromera roku 1412. A zaraz w rok po ufundowaniu, biskup Michał przytomny był w czasie złączenia korony polskiej z wielkiem księstwem litewskim r. 1413 (*Volunen legum I. fol. 70*). Gdzie zaś biskupstwa katolickie z dyccezyą bywały ufundowane, tam zaraz do pomocy w rządach pasterskich, podług hierarchii kościoła rzymskiego, i kapituły fundowano. Późniey około roku 1589, biskup Weresczyński miasteczko Fastów założył; o czém Okolski *sub stemmate Korczak*; które miasteczko dotąd w posiadaniu kościoła i kapituły żytomierskiej zostaje, jako dobra stołu biskupiego. Umarł biskup Weresczyński roku 1599 (*Nakielski in Miech. fol.*

217). Oprócz tey wiadomości z kronik krajowych wypisaney, gdy akta tey kapituły, dla różnych w kraju rewolucy, zaginęły, i kapituła, to w Lublinie, to w Sokalu sessye swoje odbywała, dziś naydawnieysza xięga sessyy kapitulnych znajduje się od roku 1684: w tę jednak xięgę dawnieysze czynności kapituły są powpisywane. Roku 1701 instrukcyi posłom na seym oblata, w której się wyraża: że Chryzostom Załuski biskup wziął z summy dostoyney złotych 20,000 na wystawienie katedry w Żytomierzu. Roku 1724 fol. 173. oblata instrukcyi poselskiej, gdzie zaleca się kapituła, aby była opatrzona *pane bene merentium*.

Ta sama kapituła, która od Władysława Jagielly fundowana była w Kijowie, przeniesiona została do Żytomierza, i w tém mieyscu więcey lat sta zostaje: pomimo to równie jak biskupstwo, nazywana była kijowską, dopóki za zezwoleniem Najjaśnieyszego Imperatora Pawła I, roku 1798 nuncyusz apostolski Litta w Petersburgu będący, biskupstwa niegdyś kijowskiego *żytomierskiem*, a kapituły *żytomierską* nie nazwał, obowiązując następnych biskupów, aby pierwey w katedrze łuckiej, potem w żytomierskiej posessyą brali.

Prałatów i kanoników przy kościele katedralnym w Żytomierzu, podług naydawnieyszego ustanowienia, powinno być dziewiętnastu; jako to: prałatów siedmiu: dziekan, proboszcz, archidyacon, scholastyk, kustosz, kantor i kanclerz; a kanoników dwónastu. A lubo w prawie i przywileju noszenia na piersiach krzyża złotego na lancuhu lub wstędze, używania mucetu fioletowe-

go, wyrażonych jest tylko kanoników ośmiu; jednak późniey przybyły nowe fundacye, które biskup na mocy prawa może przyymować: zatem i ci nowo przybyli tychże samych, co i pierwsi, prerogatyw używają.

FUNDUSZ X. WOYTKIEWICZA DLA SZPITALA
OO. ROCHITOW W KESTAYCIACH.

Xiądz Jerzy WOYTKIEWICZ kanonik żmudzki, prowizor seminarium żmudzkiego worniańskiego, dziekan janiski, pleban gruździewski, niżej własną ręką piszący się czynię wiadomo tym moim dobrowolnym, wieczystym, nigdy w żaden sposob poruszyć się niemogącym, funduszowym prawa zapisem, na rzecz *ubogich w szpitalu pod dozorem oyców rochitow kęstayckich* w xięztwie żmudzkiem, gubernii litewsko-wileńskiej, w powiecie telszewskim, czyniącym się, w składzie takim: jeżeli wszelkie fundusze celem pomnożenia chwały Twórcy Naywyższego, liczą się czynami zaszczytnemi w powszechności, a u Boga przez dobrą intencyą, zasługą; toć ja xiądz Jerzy Woytkiewicz kanonik żmudzki, dziekan i pleban gruździewski, równą uznałem przez wzgląd miłości ku bliźnemu, potrzebę, wsparcia biednych ubogich, ludzkość cierpiących, z rozumu pozbawionych, w szpitalu oyców rochitów w Kęstayciach zostających, i przybyć mogących, udzielając acz szczupły fundusz z własnego mojego dobytku. A tak, mając za obowiązkiem w roku 1817 miesiąca maja 31 dnia datowanym, u WJP. Józefa Mokrzeckiego sędziego grodzkiego powiatu telszewskiego, dekretem oczywistym ziemskim powiatu telszewskiego 1818

roku junii 8 dnia zaszłym, w departamencie drugim sądu głównego 1819 roku oktobra 4 dnia aprobowanym, summę talarów bitych obrączkowych hollenderskich sto sześć, rubli srebrem czterysta siedemdziesiąt trzy, kopieyka jedna i czwierać, przez inekwitacyą do dóbr dziedzicznych *Degień, Malharstów, Stulpinów, Czupihów, Wanagiszek* i dalszemi nomenklaturami nominowanych w powiecie telszewskim leżących, pomienionego W. Mokrzeckiego sędziego grodzkiego telszewskiego wskazaną, i przez urzędową tradycyą na pomienionych dobrach w ogulności *Degieniach* roku 1820 miesiąca maja 15 dnia rozciągniętą; dekretem oczywistym ziemskim telszewskim w roku tymże 1820 miesiąca julii 31 dnia ogłoszonym, aprobowaną, opartą i ubezpieczoną; również tymże oczywistym ziemskim telszewskim 1820 roku julii 31 dnia ogłoszonym wyrokiem rekognoskowaną, za procenta summę talarów bitych hollenderskich obrączkowych jedenaście, złotych polskich trzy, groszy dwadzieścia pięć, oraz rubli srebrem pięćdziesiąt jeden i kopiejek srebrnych siedemdziesiąt cztery. A nadto, udzielnie w dniu dzisiejszym rubli srebrem trzysta siedemnaście, kopiejek osimnaście, doliczając i płacąc, też z własnego mojego dobytku, summę w ogule w jedno srebrną rossyyską rublową monetą zredukowawszy, *rubli srebrnych tysiąc N. 1000 na rzecz utrzymania ubogich biednych sierot bez sytuacyi, z rozumu pozbawionych, w szpitalu oyców rochitów kęstayckich w gubernii litewsko-wileńskiej, w xięstwie żmudzkiem, w powiecie telszewskim, zapisuję, oddaję, wiecznemi i nieodzownemi czasy zrzekam się, i do*

takowey summy, ani sobie, ani też żadnemu z familii' mojej successorom, (prócz poniżey piszących się w punktach warunków) żadnego i najmniejszego należenia nie zachowuję. Dokumenta wszelkie do tego obiektu naydujące się, wedle rejestru w dniu dzisiejszym udzielnie sporządzonego; to jest oblig, dekreta, tradycyą i dalsze, zarazem przy zrzeczeniu się należenia do onych żwierzchności pomienionego kęstayckiego szpitala, WJXiędzu Józefowi Rozgiewiczowi, altaryście kęstayckiemu oddaję. Naresztę postanowiwszy takową moją dobrowolną i wiecznie trwać powinna fundacyą, następnę przepisuję warunki: *Primo*, Ażeby summa kapitalna w ogule rubli srebrnych tysiąc N. 1000 przezemnie xiędza Woytkiewicza kanonika zapisana, za konsensem JO. Xięcia Jmci biskupa żmudzkiego i kawalera Józefa Arnolfa Giedroycia ściągnięta, na pewney ewikcyi majątku lokowana była. *Secundo*: Żeby biedni ubodzy od rozumu odeszli, z procentu od summy funduszowey rubli srebrem tysiąc, na pewnym majątku lokowanej, wypadającego, w proporcyi dostarczenia na wyżycie i odzienie w szpitalu kęstayckim przyymowani byli; a szczegulnie w przypadku zdarzenia, ażeby z mojej familii, bliższosc mieli do tego funduszu solennie waruję, i w tém żeby rekomendacya mojej familii u żwierzchności konsyderowana była, upraszam. Takowy fundusz łaskawey opiece xięcia pasterza żmudzkiego, a żwierzchności szpitala kęstayckiego ściślemu dozorowi w utrzymaniu całości i exekucyi polecając; w dowód większey twierdzy, przy uproszonem pieczętarstwie, podpisem własney ręki u-

poważniam. Dan roku 1821 miesiąca stycznia 19 dnia.

(podpisano). *Xiądz Jerzy WOXIKIEWICZ Kanonik Żmudzki, Prowizor Seminarium Worniańskiego, Dziekan Janiski, Pleban Gruzdziewski.*

TESTAMENT JOZEFA HYLZENA WOJEWODY MSCISŁAWSKIEGO, przeznaczającego połowę dochodów ze wszystkich dóbr swoich na edukacyą i miłosierne uczynki.

Przed konsyliarzami królewskimi notaryuszami grodu paryzkiego (au Chatelet de Paris) niżej podpisanymi, stanął osobiście J. W. J. Pan Józef Jerzy hrabia Hylzen, wojewoda mścislawski, mieszkający zwyczajnie w Polsce, a teraz gospodą stojący w Paryżu, w domu gościnnym Tours, na ulicy Pawiey, w parafii ś. Kozmy: wzmiankowany Pan hrabia Hylzen zdrowy na ciele, przy zdrowym umyśle, pamięci i rozumie, jako pokazał się ze swojej rozmowy być notaryuszom niżej podpisanym, w zamiarze śmierci poleciwszy duszę swoją Bogu, uczynił i dyktował notaryuszom, niżej podpisanym, swój testament taki, jaki następuje.

Obowiązuję JJ. Panów Józefa Szadurskiego, podkomorzego nadwornego króla polskiego, i Xawerego Szadurskiego brata jego, moich kochanych siostrzeńców, których nominuję terażniejszym moim aktem za moich jedynych dziedziców, i samych jednych legataryuszów uniwersalnych, pod warunkami niżej wyrażonemi, i których zamyslałem jeszcze postanowić, moimi jedynymi dziedzicami, osobnym aktem donacyi, który postanowiłem uczynić

według praw kraju mego, które dają mnie moc wszystkiego tego, co mnie należy, i co na mnie przypaść może:

1) Wyplacić po mojej śmierci ludziom, w służbie mojej zostającym, dwuletnią pensyą natychmiast, i odprawić albo uwolnić od służby wszystkich, którzyby tego żądali, czyto poddani, czy wolni ludzie.

2) Uwolnić poddanych dóbr nazwanych Hermanowicze i Belmont od czynszu zwyczajnego na lat dwie, nagradzając uszczerbek stąd wynikający właścicielom dóbr Hermanowicze i rozciągając toż samo od czynszu uwolnienie do poddanych dóbr Czereszy i Bractawia, pod kondycyą, ażeby dwie osoby, z każdej familii poddanych spowiadały się i nabożnie komunikowały, za spoczynek mojej i oycy mego duszy.

3)

4) Łożyć regularnie i wiecznemi czasy połowę dochodów wszystkich dóbr moich (*) na pomnożenie i zachęcenie nauk i kunsztów, na edukacyą ubogiej szlacheckiej młodzi, na utrzymanie ludzi w potrzebie zostających, na erekcyę szpitalów, lub polepszenie tych, które są już ustanowione, także na wspomozienie biednych wieśniaków.

Ażeby ta moja dyspozycya i inne woli mojej rozrządzenia exekucyą osiągnęły, nominuję i autoryzuję JJ. WW. JJ. Panów hrabiów Ignacego Potockiego pisarza w. lit. i Tadeusza Lipskiego, kasztelana łączyckiego, a szczegulnie WW. JJ. PP. Ignacego Szyryna sędzie-

(*) W dobrach testatora liczą około ośmiu tysięcy dusz meżkich włościan. (R.)

go grodzkiego i Adama Kłota sędziego ziemskiego ptu brasławskiego, naznaczając gratyfikacyi z tych dwóch ostatnich, każdemu po 20,000 złotych polskich, które z dochodów dóbr moich mają im być wypłacone, gdy oni rozrządzą i dokończą dzieło wzmiankowane, i uczynią wszystko to, cokolwiek jest potrzebnego do exekucyi tych dobrych uczynków na nieustanne czasy. Zaklinam tych ichmościów wszystkich (pod hasłem protekcyi króla Jmci pol. pana mego) na miłość Bożką, i na bojaźń strasznych Jego sądów, ażeby chcieli się starać zupełnie i bez żadney zwłoki przyprowadzić do exekucyi wszystkie klauzury, które się znajdują tak w terażniejszym moim testamencie, jako w akcie donacyi, już ode mnie uczynioney *favore* JJ. Panów Szadurskich, także exekwować wszystkie klauzury, które będą się znajdowały w akcie donacyi, którą zamierzam dziś uczynić rzeczonym Panom Szadurskim.

Z funduszu, który po mojej śmierci będzie się znajdował mnie należący, leguję 2,000 czerwonych złotych, ażeby były rozdane na ubogich żebrzeć wstydzających się, na biednych i chorych potrzebnych.

Podział tej summy spuszczam na rozsądek i roztropność czterech mężów, ode mnie wybranych i wyżej wzmiankowanych, dla exekucyi woli mojej.

W którymkolwiek kraju przyydzie mnie z tym się światem rozstać, chcę ażeby zwłoki moje przeniesione były i bez żadney okazałości w kościele dóbr moich Belmontu, w Polsce sytuowanych, złożone, w mieyscu wielkiego ołtarza bliżkiem, które kratą żelazną będzie oprowadzone, msze będą odpra-

wiane, jałmużny rozdawane będą na moję intencyą. Naznaczam osobliwie 1,200 czer. złt. na reparacyą i ozdobę kościoła belmontskiego, nie mniej na utrzymanie kapłana, który tam mieszkać będzie ustawicznie. Ten kapłan, albo pleban będzie prezentowany przez JJ. Panów Szadurskich z pomiędzy xięży missyonarzów, kongregacyi ś. Wincentego de Paula, wszelako nie obowiązuję koniecznie z tej kongregacyi wybierać; mogą oni ten wybor według swego upodobania uczynić z pomiędzy XX. pijarów, reformatów, albo xięży świeckich, byleby osobę wybraną zalecało życie przykladne i dobre obyczaje.

Deklaruję, że jeżeliby który z dwóch braci JJ. PP. Szadurskich, nie chciał przyjąć donacyi ode mnie jemu uczynioney moim terażniejszym testamentem, wszystkie objekta, któreby mu przychodziły, mocą tego testamentu, będą należały do drugiego, którego ja subroguję w tym przypadku do wszystkich korzyści na nieakceptującego spływających.

Jeżeliby jeden z wyżej rzeczonych JJ. PP. Szadurskich umarł przede mną; dzieci jego, a w niedostatku brat jego ma wstępować w prawo zmarłego, wypływające z donacyi, albo legacyi uniwersalney, czyli nadanego dziedzictwa terażniejszym testamentem.

Nakoniec, jeżeliby rzeczeni dway bracia JJ. PP. Szadurscy, albo dzieci ich, nie chcieli wszyscy akceptować donacyi rzeczoney, która im jest uczyniona terażniejszym moim testamentem; w tém zdarzeniu subroguję J. Pana Augusta Platę hrabiego, brata mego ciotecznego, do wszystkich praw,

któreby spadały terazniejszym moim testamentem na osoby JJ. Panów Szadurskich.

Rewokuję wszystkie insze testamenta i insze rozporządzenia ostatniej woli mojej, które mogłem uczynić przed terazniejszym testamentem.

Wszystko to, co terazniejsza zamyka dyspozycya, ważności mieć nie będzie, jak tylko w ten czas, gdy mnie przyjdzie umierać bez potomstwa i bez postanowienia małżeńskiego (*).

Tak uczynił i tak dyktował rzeczony Pan Hrabia Hylzen, osobiście przytomny, notaryuszom niżej podpisanym, co JPan Boulard, jeden z rzeczonych notaryuszów w przytomności swego kolegi czytał, a rzeczony Pan Hrabia Hylzen oświadczył, że wszystko dobrze rozumie i w tym trwa.

Działo się w Paryżu w gabinecie rzeczonego Pana Boularda, do którego rzeczony Pan Hrabia Hylzen wstąpił, i do którego Pan de Caux wyraźnie uproszony przyszedł, roku 1785, 5o września o godzinie 1 z południa i podpisał minutę terazniejszego aktu pozostałą przy rzeczonym Panu Boulardzie, iednym z notaryuszów podpisanych, który wydał terazniejszy ekstrakt tegoż samego wzmiankowanego dnia, wyżej namienionemu Panu Hrabiemu Hylzenowi na jego wyraźną rekwizycyą.

(M. P.)

DE CAUX
BOULARD.

W dowód akceptacyi jako zgodną kopiią z brzmieniem wyrazów francuz-

(*) Testator bez potomstwa i bez postanowienia małżeńskiego, umarł w Rzymie r. 1786 a przed samą śmiercią, przez dodatkowe rozporządzenie *codicillus* zwane, testament parzki potwierdził. (R.)

kich testamentu JW. Wojewody mściławskiego, w Paryżu sporządzonego, podpisujemy się

Kazimierz Konstanty HRABIA PLATER
kanclerz W. Lit.

Józef SZADURSKI Ex. Mar. nam. Po-
lockiego.

(Autentyk tego testamentu znajduje się teraz w kommissyi sądowej edukacyynej wileńskiej, gdzie toczy się sprawa względem wykonania rozporządzeń 4tego punktu (R.)

ZAKŁADY DOBROCZYNNNE W GUBERNII IN-
FLANTSKIEY.

(z Dzień. Tow. czlekolub. Część XI. str. 113 r. 1820)

w mieście guberskiém Rydze.

A. Pod zawiadowaniem osobney dyrekcyi nad ubogimi (Armen Direction), za rozkazem Naywyższym roku 1802, d. 14 listopada, ustanowioney, którą zarządza burmistrz mieyski, znajdując się następujące zakłady:

1. Szpital ś. Jerzego, założony pierwsiastkowie podobno w r. 1220 przez biskupa Alberta. Budowa zaś dzisieysza, wystawiona w r. 1754; mieścić może, według ustawy, od 70 do 80 osób niemocnych płci obojey, rodem Niemców lub Łotyszów, mieszczańskiego stanu. Teraz się w nim znajduje 18 mężczyzn i 64 niewiast, w ogule 82 osoby. Szpital ten pobiera dochody z gruntów do niego przynależnych, z legacyy testamentowych i t. p., które jednak nie wystarczają na jego utrzymanie a z tey przyczyny od ustanowienia w roku 1803 osobney dyrekcyi nad ubogimi, wcho-

dzą do jey ogulney kassy, która już zastępuje i większą część wydatków.

2. *Przytułek dla ubogich ś. Mikołaja*, w r. 1792 założony; oddano dla niego dawniejszy mieyski dóm poprawy. Powodem do jego ustanowienia była uczyniona wówczas subskrypcya na rzecz ubogich, w celu zapobieżenia żebrani- niu. Przytułek ten mieścić może 160 ubogich osób płci obojey, rozmaitego stanu; na których przyjęcie podobnie jak w szpitalu ś. Jerzego, jedna tylko nę- dza prawo nadaje. Dzisiay w nim się znajduje 69 mężczyzn i 95 niewiast, w ogule 162 osoby.

5. *Przytułek dla ubogich rossyyski*, założony około r. 1780 przez tamecznego komendanta *Biehiczewa* i wiazem- skiego kupca *Fatowa*, za najwyższym rozkazem r. 1805 postąpił pod zawiadowanie wyżej wspomnioney osobney dyrekcyi nad ubogimi. W r. 1811 wy- budowany został dom nowy, w dawnie- szym botanicznym ogrodzie: znajduje się w nim dzisiay 51 mężczyzn i 140 nie- wiast, w ogule 191 osób, rodem Rossy- an z niższej klasy ludu, a mianowi- cie samych tylko mieszkańców miasta Rygi. Głównym dochodem tego zakła- du, jest pobór od idących Dźwiną co- rocznie różnego gatunku statków. Lecz ponieważ ten dochód, z dołączeniem na- wet jałmużn, przez Rossyan czynionych, wcale jest niewystarczającym; a zatem wpływa do ogulney kassy, z której się wydają pieniądze na rozmaite wydatki.

4. *Szpital*, założony w r. 1805 przez osobną dyrekcyą nad ubogimi, utrzy- mywał, ile możności, mniej lub więcej chorych. W nocy z 5go na 4ty paździer- nika 1819 roku zgorzał mniejszy budy- nek tego zakładu, większy zaś, ponie-

waż nie odpowiadał położeniem swoim nowemu ulic planowi, zatem w prze- ciągu dwóch lat zniesionym zostanie, na mieysce których osobna dyrekcyja nad ubogimi przedsiębierze wystawić w je- dnym roku dwa budynki nowe, według planu przez P. Gubernatora wojenne- go ryzkiego Markiza Pauluzzi utwier- dzonego, na co jest już przeznaczony przez wspomnioną dyrekcyą kapitał, składający się z niektórych obligacyj szlachty inflantskiej, zakupionych na rachunek terażniejszych dochodów.

Liczba ubogich, znajdujących się w tém zakładzie od r. 1819, wynosiła obojey płci osób 406. Dzisiay w nim u- trzymują tylko 20 mężczyzn i 41 nie- wiast. Z apteki, przy tém szpitalu za- założoney w r. 1819 bezpłatnie odbierało lekarstwa około 1,000 chorych.

5. *Instytut dla położnic*, założony w r. 1805, z przyczyny bezpośredniej pomocy lekarza, połączony ze szpita- lem. Posiada swój kapitał, składający się z rozmaitych darów, przez Jego Cesar- ską Mość uczynionych, który się znaj- duje w zawiadowaniu osobney dyrekcyi nad ubogimi; jednakże dochody z tego kapitału otrzymywane, nie wystarcza- ją na potrzeby instytutu. W przeciągu 1819 roku przebywało w nim kobiet ciężarnych przeszło 65, a ponieważ o- ne znajdują tam przytułek na czas tyl- ko pewny, zatem liczba pięciu niewiast znajdujących się w nim dzisiay, nie mo- że się uważać za stałą.

Oprócz utrzymywanych osob w po- mienionych zakładach, pobierają jeszcze.

6. Około 350 zubożalnych tamecznych mieszkańców, starców, wdów i sierot, pół- roczne wspomóżenie, z dochodów od szyn- ków, i około 285 ubogich, żebrac się

wstydzających, otrzymuje miesięczne lub tygodniowe z głównej kasy wsparcie.

Liczba ubogich i osierociałych dzieci otrzymujących wychowanie od dyrekcji, dzisiaj do 80 osób się rozciąga.

W skutek postanowienia tamecznych mieszczan, w r. 1814 przez Gubernatora wojennego ryskiego Markiza Pauluzzi utwierdzonego, przeznaczono ustępować w ciągu lat 25, z procentów tamecznej kasy handlowej po 6,000 r. s. corocznie, osobnej dyrekcji nad ubogimi do stosownego rozrządzenia; 4,000 rub. srebr. oddaje się corocznie na procenta, w celu złożenia kapitału na rzecz tutejszych zakładów dla ubogich. Nadto pomieniona dyrekcya otrzymuje na rozmaite wydatki: procenta z summ różnych, poziomne od gruntów, każdemu zakładowi przynależnych w szczególności, legacye testamentowe, wspomniony wyżey pobór od rozmaitych statków rzecznych, także część poszliny opłacanej przez tamecznych kupców od przywozu lub wywozu towarów; pieniądze zbierane dla ubogich w karbonach, benefisa teatralne i przychody od przejeżdżających kunsztmistrzów, część pieniędzy ze sztrafów, wchodzących do rozmaitych miejsc rządowych, i półroczne dobrowolne ofiary.

B. *Pod zarządzeniem magistratu znajdują się następujące dobroczynne zakłady:*

1. *Zgromadzenie świętego Ducha*, (Convent zum heiligen Geist). Zakład ten znajduje się w miejscu ze wszech stron ogrodzonym, naprzeciw kościoła świętego Piotra. Do niego należy sześć budynków zamieszkałych, jedenaście składów, tudzież kawał gruntu na Spilwie.

Założonym został w r. 1557 przez magistrat i mieszczan pierwszej gildy, dla opieki wdów tych, których mężowie należeli do tej gildy. Życząca otrzymać miejsce w tém zgromadzeniu wdowa, obowiązana jest wnieść jednorazowie srebr. rub. 150, nadto zrzec się trzeciej części pozostałego po niej majątku. Każda wdowa otrzymuje oprócz mieszkania (składającego się z jednej izby, z poddasza i z piwnicy) miesięcznie srebrem rub. 10 na żywność, a corocznie srebr. rub. 15 na opał, pomoc zaś lekarza i potrzebnych leków użycza się bezpłatnie. W ostatnich leciech zakład ten znakomicie powiększonym został, i dzisiaj przebywa w nim wdów 55 na wspomnionych prawidlach; nadto cztery wdowy mieszkanie i pomoc lekarską otrzymują bezpłatnie. Ekonom tamże mieszkający, zawiaduje zupełnie gospodarką, sam zaś zakład w ogule wzięty, jest pod bezpośrednim rządem burmistrza, jednego radcy i dwóch starszych pierwszej gildy, jako opiekunów. Znajdują się w nim jeszcze lekarz, notaryusz i stróż jeden.

Kapitał, z którego czerpają dochody, składają pieniądze przez arendarzów gruntów opłacane, także summy jednoroczne wnoszone przez wdowy przy ich wstępie do zgromadzenia; tudzież zapisy testamentowe, a osobliwie procenta od wszystkich kapitałów znajdujących się w ogulności pod zarządzeniem magistratu.

2. *Kampenhauzeński przytułek dla ubogich*, (Campenhausens Elend), założony w r. 1492 przez Arcywoytę (Erzvogt) nazwiskiem Kampenhauzena, a w drugiej połowie przeszłego wieku nanowo został nadany sowiście przez generała

leytnanta *barona Kampenhauzen* i landrata *Wulfenszilda*. Dom ten znajduje się w obrębie jednym z domem zgromadzenia ś. Ducha. W nim 21 wdów z niższej klasy ludu, ma mieszkanie i opał, nadto każda z nich corocznie srebr. rub. 20 pobiera. Oprócz tych, pięć ubogich niewiast mieszczek, osobne mieszkanie, pomoc lekarza, i jeszcze wsparcie pieniężne rocznie rub. 15 srebrem otrzymuje. Dozor jest w ręku przełożoney, która wraz z niemi odprawuje ranne i wieczorne modlitwy i wewnętrzne porządku domu dostrzega.

Dochody zakładu tego składają się z procentów od nadanych kapitałów; oraz z pieniędzy pobieranych od arrendowników gruntów doń przynależnych, i z dobrowolnych ofiar. Z tęp wszystkiem, dochody te ledwie wystarczają na utrzymanie zakładu, lecz niedostatek zaspakaja się częścią kapitału, należącego do zgromadzenia ś. Ducha.

Zakład ten jest pod tymże rządem i głównym dozorem, pod którym i zgromadzenie ś. Ducha.

5. *Neysztedskie wdów zgromadzenie*, (*Neustäts Wittwen-Convent*) założone w r. 1594 przez burmistrza *F. Neysztedta*. Oprócz budowli, w której się mieści zgromadzenie, należy doń jeszcze dom niewielki i nieco kapitału, którym był jego zabezpieczony. Dochody na utrzymanie pobierają się z gruntów w arrendę oddawanych, i ze wspomnianych summ pieniężnych; do tego dodać potrzeba przygodne legacye testamentowe i dobrowolne ofiary. Lecz one także wydatkom nie odpowiadają, co jednak przypisać należy zmniejszeniu ofiar. W tym zakładzie wdów 12 otrzymuje bezpłatnie mieszkanie i opał, nad-

to corocznie srebrem rub. 30; jedna z nich w urzędzie przełożoney ma dozor nad wszystkimi innemi.

4. *Mieyski dóm sierot* (*Stad-Waisenhaus*) założony w r. 1645 przez obywatelów miasta Rygi, a po pożarze w r. 1691 wydarzonym, na nowo odbudowany. Dochody jego składają się z procentów od summ legacyynych, z pieniędzy za najmowanie poddaszów i piwnic, a nakoniec z jałmużn corocznych, co wszystko wynosi około 4,000. rubli srebrem. Do tego domu przyjmują ubogie sieroty, których rodzice byli tamiecznymi mieszkańcami; dzieci te, powinny być zdrowe i nie mniej nad lat pięć wieku mające. Wychowują ich do tego czasu, póki sposobnemi się nie staną do służby lub do jakiego bądź rzemiosła. Otrzymują tam odzienie, pomieszkowanie, pokarm i naukę; przy nich się znajdują: przełożony, ochmistrzyni (ich nazywają oycem i matką sierot, *Waisenvater* i *Waisenmutter*) kilku nauczycieli i kilka nauczycielek, nakoniec pewna liczba sług płci obojey, wszyscy w tymże zakładzie mają mieszkanie. Nadto, chorych opatruje lekarz do tego przeznaczony. Teraz jest w domu sierot 20 chłopców i 12 dziewcząt.

Rząd tego zakładu jest w ręku czterech starszych, z kupców i cechowych wybranych, główny zaś dozor ma sąd mieyski sierot (*Stadt Waisen Gericht*), burmistrz iako inspektor, a mianowicie magistrat.

5. *Towaszystwo Piwowarów* (*Brauer-Compagnie*). Prawo warzenia piwa w mieście Rydze, na osnowie ustawy uprzywilejowanej, naywyższemi reskryptami potwierdzoney, nadaje się tylko zubożiałym mieszczanom, należącym

do liczby obywateli, i ich wdowom. Lecz ponieważ to prawo wszystkim zubożałym, zadosyć uczynić nie może, przeto założono kasę, do której wnoszą przeznaczoną sumę rzeczywiście piwowarowie, dla wsparcia tych, którzy się nie mogą zatrudniać warzeniem piwa pomimo ubożego stanu.

6. *Zakład świętego Jana* należący do cechów (Kleiner oder Zucht-Gilde), wziął swój początek od legacyi testamentowych i dobrowolnych ofiar cechowych i innych obywateli, i posiada niektóre budowle. Utrzymuje się w nim 6 ubogich rodziny z cechowych. Każda rodzina ma mieszkanie z kuchnią i poddaszem, tudzież pobiera corocznie rub. 15 srebrem. Nadto z dochodów zakładu, czyni się wsparcie 26 zubożałym cechowym i ich wdowom, wydając każdej osobie po rub. 30 srebr. corocznie.

7. *Legacya Szreybera*. Urodzony w Rydze, a zmarły w Moskwie radca kollegjalny *Jakób Szreyber*, cały swój majątek testamentem rozpiął na dobroczynne zakłady, a rozrządzenie poruczył magistratowi miasta Rygi.

Kilku krewnych Szreybera, otrzymuje do śmierci swojej procenta od niektórych oddzielnych summ pieniężnych, należących podobnie do wspomnianego majątku. Na ten przedmiot złożono 10,000 rub. assyg. w moskiewskim domu wychowania; pozostałe zaś kapitały, przez magistrat oddają się na procenta, które wchodzi do kassy dyrekcji nad ubogimi.

8. *Zakład Fiszera*. (Das von Fischer-sche Institut). Kupiec tameczny *M. W. von Fiszera*, testamentem przeznaczył na zakład ogólny dobroczynności, dóm swój ogromny i kapitał znaczny. Po

jego zatem śmierci założony, za zgodą siostry jako głównej dziedziczki po nim, i za dozwoleń zwierzchności, instytut dla ubogich dziewcząt, i procenta od kapitułu i dochód z domu, obracają się na ich wychowanie. W tym zakładzie liczba wychowanic do 16 się rozciąga. Dozor nad nimi poruczony jest opiekunce. Nauczyciele i nauczycielki sposobią je do nauk odpowiednich ich stanowi. Dwóch starszych, posiadających zaufanie powszechne, czuwają nad ich dobrem moralnem i fizycznem. Lekarz przeznaczony opatruje w czasie choroby.

Rada zarządzająca tym instytutem, składa się z jednego członka magistratu iako prezydenta, jednego mieyskiego kapłana, mieyskiego nauczyciela, jednego krewnego z familii założyciela, i z jednego kupca. Instytut corocznie zdaje sprawy tej radzie.

9. *Instytut Holsta dla dziewcząt* (Holst-sche Institut für die weibliche Jugend). *Jan Holst* kupiec ryski, testamentem w r. 1814 objawionym, przeznaczył sumę na wychowanie ubogich dziewcząt, których oycowie należeli do tameczney, uczonych, kupców lub mieszczan klasy.

Rząd tego zakładu pod przewodnictwem jednego członka magistratu, składa się z jednego mieyskiego kapłana, jednego prawnika i dwóch tamecznych kupców. Teraz się znajduje 30 wychowanic w tém instytucie.

10. *Zgromadzenie wdów, założone przez Eka* (Ecken-Witwen-Convent). W 1615 roku od *Mikołaja Eka*, burmistrza ryzkiego ustanowionem zostało. Wniém teraz wdów 13 z mieszczkańskiego stanu otrzymuje oddzielne mieszkanie,

i nadto każda corocznie około 30 rub. srebr., dozornad niemi ma przelożona, przy nich jest kapłan, lekarz i potrzebna posługa. Lubo ten zakład nie jest bezpośrednio pod rządem magistratu, jednakże jest pod głównym jego dozorem, i daje mu do rozpatrzenia xięgę rachunkową.

11. Zakład dla wdów Jerzego Wilhelma Szredera. (George Wilhelm Schroedersche Wittwen-Stift) ustanowiony r. 1805, wskutek testamentu s. p. kupca J. W. Szredera, który na jego utrzymanie przeznaczył swój majątek nieruchomości i kapitały, z tych zaś dochody powinny być użytemi na wsparcie, częścią ubogich z jego familii, częścią tamiecznych wdów mieszczanek zubożałych.

Z tego zakładu otrzymują dzisiaj wsparcie dziewięciu z familii założyciela i tyleż wdów ubogich z mieszczańskiego stanu; każda z nich na mieszkanie i inne potrzeby dostaje corocznie 180 rub. srebrem.

Znajduje się jeszcze w Rydze dobroczynny zakład, nazwany *Lombard*. Przeznaczony on dla przyniesienia ulgi wyższej klasie ludu, mającej częstokroć istotny niedostatek w pieniądzech. W tém zamiarze wniesione są przez dobroczynne osoby niektóre summy pieniężne. Lecz ponieważ te ofiary nie mogą dójść jeszcze do zamierzonego celu, a zatém i pieniądze rozdane są na procenta, które się dołączają do kapitału, wynoszącego dzisiaj około 4,000 rub. srebrem.

Oprócz wyżej wspomnianych ogólnych dobroczynnych zakładów (do których dodać należy jeszcze przytułek dla ubogich, utrzymywany przez kupców rossyjskich starowierców, znajomy tutaj pod nazwiskiem *domu starych* (Haus

der Alten) który jednakże nie jest pod władzą magistratu) znajduje się jeszcze: 20 karbon wsparcia dla różnych stanów i cechów, 11 kass pogrzebowych;

16 ustanowień familijnych i 3 karbony wsparcia, do których wpływają jałmużny i ofiary. Między innemi godne jest uwagi tak nazwane: *ustanowienie dla niezamężnych dziewcząt*.

II. Leon ROGALSKI.

(Ciąg nastąpi.)

DOM SIEROT CYWILNY (*) TO JEST, FUNDUSZ WIECZYSTY NA EDUKACYĄ NIEDOSTATNIEY MŁODZI, tworzący się przez akcyę w Podtsdamie w Prusiech.

Zwyczaj w Anglii najpowszechniejszy i odwieczny, tworzenia przez akcyę i subskrypcyę kapitałów, na przedsięwzięcia dla ogółu pożyteczne a dla partykularnych przedsiębierców nader zyskowe, od niejakiego czasu coraz więcej zaczyna wchodzić w używanie w Prusiech. Tym sposobem stanęło już tam wiele zakładów takich, które osobom pojedynczym, jeżeli nie całkiem niepodobną tedy przynajmniej niezmiernie trudną byłoby rzeczą, uformować i statecznie utrzymać. Powodzenie jednych pociąga do uczesnictwa i naśladowania drugich, a cały kraj z takiego ubiegania się odnosi korzyść przez ożywiony i wzmagający się przemysł, za pośrednictwem kapitałów, powstających z drobnych partykularnych składek, na które bardzo wiele osob, cale niebogaty, może się zdobyć, a tém

(*) Civil-Waisenhaus in Potsdam.

samém przyłożyć się skutecznie do ogólnego dobra. Srodek ten najczęściej wielce zyskowny, a nigdy w szczególności nikogo nie ruynujący, stosują, nie tylko do spekulacyi zarobkowych, ale nawet i do wzrostu krajowego oświecenia, przez opatrzenie funduszu na edukacyą dzieci mniej dostatnich familii. Z pomiędzy wielu tego rodzaju przedsięwzięć, przytoczymy tu jedno, niedawno ogłoszone w dodatku do gazetu berlińskiej N. 94 dnia 7 sierpnia 1821.

Pan von Türck, radca gubernijalny i szkolny, wezwał urzędników wszelkiego rodzaju służby publiczney, mieszczących w Berlinie, Potsdamie i w powiecie potsdamskim, a w ich liczbie profesorów, nauczycielów, pastorzów, medyków, aptekarzy i znakomitszych artystów, do połączenia się w towarzystwo, i do złożenia przez subskrypcyę i akcyę takiego funduszu wieczystego, z któregoby edukować się mogli bezpłatnie ich dzieci i następni potomkowie, mianowicie ubodzy a szczególnie znajdujący się w przypadkach sieroctwa. Warunki stowarzyszenia te są przedniejsze.

1. Wszelki dochód, powstający z ofiar lub z akcyi i corocznych składek, idzie w ogólny kapitał.

2. Kto da do składki talarów 50, albo zobowiąże się płacić aż do śmierci corok po 5 talarów, ten zostaje akcyonistą, na powszechnych zgromadzeniach ma głos stanowiący, i może zalecać sieroty na fundusz. Dzieci akcyonistów niedostatnich będą miały pierwszeństwo w przyjęciu.

3. Kto da talarów 250 w pieniądzech, lub od summy takowej ubez-

pieczy procent na ziemi, ten nabywa wiecznością jedno miejsce na funduszu, na które tak on jako i potomkowie jego mianować będą uczniów.

4. Gdy summa subskrypcyjna dojdzie do 12,000 talarów, albo dochód roczny wyniesie talarów 540, wtedy Pan Türck, zwoła zgromadzenie powszechne akcyonistów, na którym postanowione będą zasady stowarzyszenia i organizacya funduszu.

5. Zakład ten pod tytułem *Dom sierocy cywilny* będzie w Potsdamie, a uczniowie na funduszu utrzymywani, jakiegokolwiek wyznania, podług przyrodzonej zdolności, sposobie się będą do nauk albo kunsztów, mogą chodzić do miejscowego gimnazjum i korzystać z innych instytutów naukowych potsdamskich.

6. Uczniowie będą mieć w zakładzie ułatwione wszelkie potrzeby, tak co się tycze mieszkania, odzienia i stołu jako też i pomocy naukowych, oraz dozoru i przewodnictwa. Podług przyrodzonych skłonności, uczeni będą oprócz tego muzyki, oraz stolarstwa i tokarstwa.

7. Uczniowie przyjmować się mają siedmioletni. Zamiarem jest zrobić na przyszłość urządzenie takie, ażeby towarzystwo opiekować się mogło i sierotami płci żeńskiej, pozostałymi po akcyonistach, utrzymując je i edukując ze wspólnego funduszu.

8. Przez pierwsze lat 100, od daty otwarcia zakładu, przyłączać się będzie corocznie dziesiąta część procentów do kapitału, ażeby z czasem fundusz dostatecznym stał się dla całej prowincyi.

Tymczasowie wszelkie interesa tego projektowanego zakładu, ułatwia, ofiaruj

i akcyę przyymuje sam Pan Türck w Potsdamie. Dnia 12 czerwca miał już w akcyach opłaconych gotowizną talarów 5304 i groszy srebrnych 3, a na subskrypcyi talarów 2035, w zapewnionej zaś corocznej opłacie talarów 259.

Sam Pan Türck na rzecz tego funduszu darował obrazów olejnych sławnych mistrzów, sztuk 93, które za najwyższym zezwoleniem królewskim, mają być rozprzedane sposobem prywatnej loteryi, zawierającej biletów 6250, a każdy bilet sprzedaje się po talarze.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

o SPOSOBACH UŁATWIAJĄCYCH WYTEPIENIE ŻEBRACTWA. (Wyjątek ze zbioru pism: *Collection de lettres d'écrivains célèbres de France, d'Angleterre, et autres pays de l'Europe etc.* T. I. p. 151 sqq) Przydane są stosowne uwagi.

Nie masz właściwszego i więcej zgodnego z przyrodzeniem ludzkim przedmiotu badań, jak wynaydowanie środków, ile można skutecznych, na osłodzenie nędzy i nieszczęść znajomych wszystkim narodom, spólnych wszystkim krainom ziemi: człowiekiem być potrzeba, aby się zająć tym obowiązkiem, który jest udziałem, jest prawem samego Boga. Człowiek też go przyjął i spełniał wraz z innymi społeczeństwa posługami wedle słów poety:

Homo sum, humani nihil a me alienum puto.

Autor, który ten wiersz Terencego do podobnejże myśli zastosował, i z którego się tu poniższy robi wyjątek, szukając tamy na utrzymanie żebractwa,

i te nawet ziemie bez przestanku obsiadającego, gdzie się tyle i tak wielkich otworzyło dla biedoty przytulców, jakimi są, Francya i Anglija, musiał być równego z nami przekonania, że starania dobroczynne, zapewne już od czasów nierówności między ludźmi nastaley, korzystnie podejmowane, są nauką dobroczynności, a nauką trudną i jeszcze niewyczerpaną. Bo tylko wszechwładnego Stwórcy prawa odwieczne i niecofnione, utrzymują wody w nieprzerwanym i obracają świat cały w jednostaynym kierunku. Ustanowienia zaś, wynalazki i przepisy ziemskich prawodawców, uległy są ciągłym odmianom, ustawicznymi poprawom.

Czytelnikom przeto *Dziejów dobroczynności* nie powinno się to dziwnym wydawać, że i w obcych krajach większa pospolicie część ludu jeszcze stęka w ubóstwie, kiedy nie raz wypadnie natrafiać na opisy mnogich tam i rozmaitych zakładów i przytułców dla wszelkiego rodzaju biedoty, urządzonych naysmądzej i wspieranych czynną opieką zwierzchności. Oprócz zwyczajnej nierówności dostatków, mimo rozlicznych i nieprzewidzianych klęsk i przypadków, jakie napastować zwykły nieudolnego człowieka, zawsze tam czegoś musi brakować w stanie wewnętrznych domów dobroczynnych. Sama zaś i naysmądziej ich powstania przyczyna, to jest żebractwo nędzarzy, nie mogła dotąd być zupełnie zniesioną.

Słusznie więc z autorem na tę silną zawadę uważać się musimy. „Żebractwo! wielkiżto przedmiot rozmyślań dla ludzi miłosiernych po wszystkich krajach, dla urzędników, dla

„zwierzchności! Przytlumienie tego-
 „to publicznego trądu jest właśnie za-
 „gadnieniem, ku któremu obrócić się
 „mają usiłowania dobroczynności i do-
 „świadczenia ekonomii polityczney: czę-
 „sto roztrząsane, często podawane do
 „rozstrzygnięcia, nie powinno być u-
 „chodzić za niegodne baczności rządu,
 „ponieważby z jego rozwiązania wy-
 „niknęły przywrócenie i ustalenie do-
 „brych obyczajów, bez których nie
 „mają trwałości państwa.”

Nie podpada wątpliwości postrzeże-
 nie znawców, oparte na filozoficznem
 zbadaniu skłonności i żądź ludzkich, że
 człowiek nieoświecony nie cierpi pra-
 cy i ją tém więcej obrzydza, im mniej
 skłonny kosztować jej owoców: w nay-
 lichszem nawet utrzymaniu swego nie-
 dołęznego jestestwa ściaga za zwodniczą
 próżnowania swobodą i na tém nay-
 wyższe zakłada szczęście; powolna zaś
 aż do poniżenia natura, jego umysło-
 wi schylić się pozwala, do zastosowa-
 nia pojęć ograniczonych k chęciom
 tylko czasowym. A ściągnaćby musiał
 ciężkie na się przekleństwo, ktoby chciał
 koczującego Nomada na jednem usado-
 wić miejscu, namawiając go do wydo-
 bywania z pracy rozlicznych wygod.
 Dzicy też Amerykanie, w czasie ich od-
 krycia, przedstawiają obraz twardego
 uspienia, przyjmując spokojnie poci-
 ski wszelkiew przygody (*). Tak upo-
 dobana u gminu, i pospolicie już ze-
 psutego, ponęta do próżnowania, zape-
 wne nie długiego potrzebuje czasu do

(*) Do poznania dzikich ludzi i pierwotnego
 ich życia jest pożyteczne i wielce nauczą-
 ce Robertsona dzieło, przełożone prawie na
 wszystkie znajomsze języki t. j. *The histo-
 ry of America.*

zamienienia się w nałog, z którego nay-
 łatwiej wyradzają się rozmaite gatun-
 ki nędzy i skażenia. Trudno już po-
 tém odróżnić prawdziwe ofiary nieszczę-
 ścia od obłudnego hultajstwa.

„Jakiż jest kraj szczęśliwy, gdzie
 „żebractwo nieznanne? któryż jest rząd
 „mądry tyle, iż je potrafił wyplenić,
 „albo przynajmniej utłumić?” Wiel-
 kie się i niezmordowane pokazały w tém
 usiłowaniu po wszystkich celniejszych
 krajach i miastach, mianowicie w cza-
 sach późniejszych. „Anglija, Francya,
 „Austria, Bawarya a nade wszystko
 „Hamburg przypominają, bez wąpie-
 „nia, szlachetne przedsięwzięcia, za-
 „szcżytne dla ludzi oświeconych, któ-
 „rzy je popierali, i którzy im się po-
 „święcali z wytrwałością.” Ależ nie-
 zmordowana gorliwość nie zbiera jescze
 zupełnie dojrzałych owoców; pozosta-
 je wszędy nadzieja ostatecznych ulep-
 szeń.

Litewska ziemia w stosunku swej
 obszerności małą ma wprawdzie liczbę
 żebraków; lecz w stosunku zaludnie-
 nia zbyt wielką i uciążliwą. Obce zaś
 narody, pomimo naybaczniejszych sta-
 rań i lubo się już uwolniły od chmury
 jękliwych nędzarzy po ulicach i drogach,
 nie są atoli jescze na stopniu zupełne-
 go ich zaspokojenia.

Na płonném zawszeby się kończyło
 rozumowaniu tylko słowne dowodzenie,
 że między obfitującymi w dostatki mo-
 że znaleźć miejsce, a stąd wolnie się
 puszczać i cierpianem być żebractwo;
 albowi też przeciwnie, „że jest intere-
 „sem, a przeto i powinnością zwierz-
 „chniczey władzy wykorzeniać tego żar-
 „liwego robaka.” Obu tych przypu-
 szeń doświadczenie stwierdzić nigdy

nie umiało. Bo jak szcudrota miłosiernej ręki przez postępowanie udatne omylona być najłatwiej może, a dobroczynne serce skruszyć się daje zmyślonemu językiem wykrętnych biedniaków nauce ściecy, tak równie zbyteczna surowość i prawdziwą nędzę na sztych rozpaczymimowolnie wystawi. W pierwszym więc razie wyboru zrobić nie można. w drugim zachować miary niepodobna. Dla tego się też niekiedy litość w zatawardzialsłość zamienia; mnóstwo zaś doświadczanych oszukań i bojaźń wpadnięcia w nowe, służą zwyczajnie dla obojętnych za pozor wymawiania się od jałmużny i obrzydzenia dobroczynności. „Prawda, mówi autor, że osoby litościwe odwiedzając ubogich, odkryły nie raz w tych istotach, które miały szanować równie jak wspierać, osłabienie zasad cnoty i uczuć przyrodzenia, w miarę jak wpadały w ten stan poniżający wypraszenia litości rozmaitemi sposobami; prawda, że często widok obmierzliwych kaleców i niemocy obudza podejrzenie oszukaństwa: wszelakoż nie możemy wielce pochwalać słabej delikatności tych, co się zbyt lekko spoglądają na nędze ludzkie, albo którzy, dla ich poznania, oczekują nim się same w oczy nie natracą.”

Lecz usprawiedliwiając powolność i pobłażanie nadużyciom miłośników ludzkości, a znając jej słabość, nie może zaniechać i ostrzejszych środków, gdzie one są potrzebne. Na nieszczęście, ku oswobodzeniu ziemi od żebractwa rzadko bywają skuteczne. Groźna powaga zniżyć się musi przed nieuchronnymi przeszkodami. Jeśli zaś świat wypędzić niepodobna, należałoby wszystkich, bez różnicy płci i wieku, włożyć do do-

mów robocizny gromadzić. A toż gromadzenie, samo przez się odporne, jakoby ulgę dla powszechności przynosiło. Tymczasem nowe ofiary nędzy lub z obcych miejsc przybyłe zdają się nie zasługiwać na karę, kiedy dla posilenia ulomnego ciała ukornie proszą o kawałek chleba, wreszcie i zdrowi, lecz pozbawieni roboty.

Te i tym podobne, nieprzyzwoite środki w gwałtownych potrzebach były używane u innych narodów; na polskiej ziemi ta konieczność nieznana. Znajdował zawsze gościnności prawa u nas najswięciej zachowywane cudzoziemski wędrownik, braterską i opiekuńczą obronę wszelki pokornik, uprzejme przytulenie tu i ówdzie ubogi. Chłubić się jednak nie powinniśmy narodową dla biedoty pobłażalnością i cnotliwą szcudrotą; bo najważniejsza jej częśćka hultajstwu miewać wolny popas, a ubóstwu cierpienia lzy pić dozwala. Znosimy jeszcze żebranie ciężar, lubo nie tak ugnietający jak przed laty naprzykład wsie i parafie angielskie; tém więcej atoli niepotrzebny, im znaczniejszy niedostatek mamy robotników.

Wiele przeto dla prawodawcy w ustawach dobroczynności pozostaje widoków do wyjaśnienia, wiele ostrożności do wytknięcia, któreby w zakładaniu nowych i utrzymaniu dawnych szpitalów, powstających dobroczynności gospod i domów roboczych, bacznym filantropom zachować mogli i do miejsc zastosować, zwłaszcza po parafiach i miasteczkach. Lubo zaś teoretyczne przepisy, we wszystkich wynalazkach przemysłu za główną zasadę służące, w wykonywaniu działań dobroczynności po-

śledniejsze znajdują miejsce, a nie raz, w doświadczeniu przeciwne, ściągają pośmiech i pogardzenie; jednakże, we względzie oczekiwanego polepszenia i tey gałęzi ustanowień u nas się odradzających, *Dzieje dobroczynności* uwiadamiając o tém, co się pożytecznego dla ludzkości czyni, nie mogą zamilczać tego, co się też czasem dla niej i myśli. Badania i pilne postrzeżenia zwykły na ważne prawdy natrafiać i podawać gruntowne zasady pod próbę doświadczenia. W każdym prawie z oświeceńszych narodów, oprócz ofiarnych zasiłków i pomocy, ku ulepszeniu biednoty, zasięgano rady u postronnych, porównywano wzajemnie myśli, podawane były rozmaite projekta, odrzucane i znowu przyjmowane: nawet wyznaczone w tym celu nagrody zachęcały pisarzy do śledzenia przyczyn w przyrodzeniu ludzkim i do wyciągania z nich filozoficznych uwag (*). Ztąd się *literatura dobroczynności* zamozną stała w poradnicze pomoce na korzyść niedoli, i ulgę dla społeczności, w umniejszeniu zmyślonych żebraków.

Naśladowając zaś układu pism tego rodzaju winnych językach, nie jest ustronna, zdaje mi się, rzeczą, wyciągać

(*) Mianowicie w Anglii, gdzie się naytrudniejsze przedsięwzięcia uskuteczniają przez hojne składki i gorliwe możniejszych i doświadczonych ziomeków stowarzyszenia, wyszczególnienie podawanych między innymi i na ten cel zadań zachowuje się w obszernym zbiorze pod napisem: *Transactions of the society, instituted at London, for the encouragement of Arts, Manufactures, and Commerce.* t. j. *Czynności towarzystwa londyńskiego dla podniesienia sztuk, rzemiosł i handlu*, od czasu jego zawiazania się w r. 1754, aż dotąd, z wymienieniem szafowanych nagrod.

z nich nawet pomysłowe uwagi do sprostowania lub urozmaicenia dobroczynnych zatrudnień dążące, i je przenosić do *dziejów* dodatkowego oddziału *umiejętność dobroczynności* zajmującego.

Następująca tu część, wybrana z pisma na początku wskazanego, a we względzie zagrozenia żebraniem od autora przedsięwzięta, zawiera krótki rys postępowania i czynności, jakieby się mogły uskutecznić w stowarzyszeniu pewney liczby miłośników biedney ludzkości, albo raczey przedstawia sposoby i porządek obchodzenia się z biednymi, w całym okręgu parafii lub miasta, a to w widoku dozorowania i nad cierpiącymi niedołączkami i nad pracowitością wszelkiemu wiekowi równie jak płci właściwą. Wszelakoż nie można obiecywać, aby się przez to plan jakiś doskonały wykladał; są to rysy tylko, jakem powiedział, z istniejących zapewne obrazów kreślone, mogące się stosować i rozciągać wedle potrzeby.

Dwa zaś główniejsze sposoby powściągnięcia żebractwa zajmowały baczność pisarza, to jest: 1) *wsparcia dla ubogich w ichże mieszkaniu dobrze rozdzielane.* 2) *Dostarczenie roboty*, czyli utrzymanie w ciągłym zatrudnieniu tak uboższych rodzin po domówstwach, jako też zatrzymanych włoczęgów. Stosownie także do obu tych widoków znajdują miejsce podziały, wedle których zborownicy miłosierdzia, czyli towarzysze, mogliby ograniczać dobrotlive prace swoje, pod rozmaitemi względami a stosownie do liczby stowarzyszonych i obszerności miejsca. Zalecają się cztery ogólniejsze: a) co do śledzenia i zbierania żebrzących; b) co się ściąga do opatrywania chorych i ich rozdzielania;

c) ze względu zdarzyć się mogących przygod lub i ciąglej niemocy; d) nakoniec oddział zatrudniający uczeniem drobney a biédney młodzieży i usposabianiem jey do zamiłowania pracy i wszelakich cnót towarzyskich. Przedstawiam tu je w całkowitym prawie wyjątku.

„Lecz przed wszystkiém należy sobie przypuścić trudniących się zarządzaniem lub opieką ubóstwa. Imto się powierza poprzednicze ułatwienie, owo przezerzenie rodzin zubożałych, ile można, dokładne, wedle którego staronoby się odróżnić mieszkańców od włóczegów; wtrąconych w nędzę przez jaką przygodę nagłą lub nadzwyczajny przypadek, od wiérutnych żebraków: a wypadki tey pracy uprzedniey powinny być umieszczane w registrach czyli na to sporządzonych tablicach, z których pytania i odpowiedzi dadzą się z łatwą czynić dokładnością. Takowe objaśnienia, zbierane przed oczy miejscowey zwierzchności, mogą jey baczenie oświecić, i zwrócić nadto do wyrachowania liczby osób, na które jey się troskliwość powinna rozciągać, oraz przez jakie ustanowy ich cierpienia mogą być łagodzone. Ona się zajmuje naprzód klasyfikowaniem biédnych; umieszcza w oddzielnym wpisie nienależących do miasta, prowincyi, lub krainy, wktórej się odbywa takie przedsięwzięcie; włóczegów i zbiegłych, którzy, przenosząc nędzę swoją z miejsca na miejsce, przemycają zdobytek swych jęków, częstokroć zwodniczych.“

„Dla tegoto właśnie zepsutego plemienia mogą się dogodnie przygotowywać *bursy żebractwa* (*dépôts de mendicité*), a te nawet powinny się znajdować

tylko na czas pierwszy, ze względu trudności prędkiey reformy, albo wreście i na dalszy przy miastach zbyt ludnych, jako to, stolicach.“

„Drugą klasę należy ustanowić dla chorych lub niedolegów, zostających w zupełney utrzymaniasię niesposobności: uważać czy gospody i szpitale już exystujące są w stanie ich przyjęcia; tym zaś, co mają krewnych lub jakich przyjaciół, zaszczędzić mierną daninę, przez jaką im się zapewniają té prywatne starunki, zawsze prawie od wszystkich innych ważnieysze. Ostatni ów przedmiot ma być poruczonym komisyi szczególney, złożoney po części z lekarzów i farmaceutów: ci potrafią użyć zbawiennych sposobów sztuki, naradzeń bezpłatnych, oraz innych urządzeń, któreby należało rozważać w artykule osobnym.“

„Pozostają familije ubogie, lub cale biédne, albo nowo osiadłe, których niedostatek pracy, podwyższenie raptowne ceny żywności, ciągle choroby, mnogość zbyteczna dzieci, wreszcie, tyle rozmaitych przyczyn, a nader rzeczywistych prawdziwego zubożenia wtrąciły w ten stan oplakany. Oneto mają udzielne prawo zajmowania dobroczynności rzetelnie oświeconey; wzbudzają nawet w chrześcijaninie pewien rodzaj uszanowania, kiedy się zastanawia w upokorzeniu połączonej z wdzięcznością nad tajemniczym podziałem dobr ziemnych.“

„Rodzeństwa te powinny być podzielone między członków zwierzchnicznych, albo zarządcielów; iżby ci mogli powziąć o nich wiadomości naydokładnieysze, poznać ich potrzeby, oraz wypełniać dla ich korzyści wszelkie

prawa rzetelney opieki, czyli adopcyi: tu zaydą nowe przeyrzienia (recensemens) zupełniesze, i które poprawią wszystkie poprzednich niedostatki. Trudno byłoby oznaczyć z dokładnością liczbę rodzin, któremi się każdy zarządzający może zajmować; gdyż to musi zależeć od okoliczności odmiennych, jakimi są: lokacya mniej lub więcej dogodna, familija rozmaicie liczna, miejsc odległość, łatwość komunikacyjna i t. d. Zostawmy więc pewną rozciągłość od 15 do 50 familij dla każdego opiekuna, który powinien je ustawicznie odwiedzać, a czasem nadochodzić w chwilach nieczynności, kiedy się najmniej przygotowawano do uymy sobie politowania: jego też surowość powinna być nieprzebiegalną dla fałszywych tłumaczeń, równie jak powolność cierpliwą na wszelkie powierności prawdziwego nieszczęścia. Dostatecznie zawiadomiony przez ściśle examinowanie, przez proby naczne, daje szczegółowe doniesienie o wszystkiem. Na pierwszej liście tych kładzie, którym własna praca zapewnić jeszcze może utrzymanie, lecz dla powrócenia do niej potrzebowaliby jakich zapomożeń razowych, a prawie zawsze w sprzętach lub materyałach; na drugiej zaś umieszcza tych, którym, przez jaką przypadkową zmianę w przemyślowości, zupełnie zabrakło roboty, albo do niej niezdatnymi zostali, albowi też, którzy jeszcze bardziej nieszczęśliwi, nie wykonywawszy jej nigdy, mieliby potrzebę późnego nazwyczajenia. Otoż dla tej właśnie klasy, zwyczajnie w początkach liczniejszej, lecz która się powinna corocznie zglądzać przez samą nadal reformę, przyzwoite są rzemieślnie,

czyli domy robocze, powierzone dozowaniu komisyi osobney, a obowiązanej nadto dawać z góry zapomogę zapisanym na pierwszej liście. “

„ W trzeciej klasie znajdują miejsce mający jeszcze jakie takie sposoby do pracowania; lecz których praca, bądź dla starości, bądź dla choroby, bądźto nakoniec dla przeszkód z mnóstwa drobnych dzieci, nie jest wystarczającą do utrzymania ich rodzeństwa. Tu właściwie powinien rozsądny rządca ściśle zachować ostrożność, i kierować szale roztropney słuszności, w oznaczeniu kwoty potrzebney do zapelnienia tego niedostatku. Rozumie się, że nie powinna przechodzić nad to, co jest nieodbitem; inaczej upoważni niedogodności ze zgaszoney emulacyi, zachęconego opieszalstwa, i wreszcie owego stanu, w którymby cała familija spoczywała na wygodnym jej zasilaniu, zamiast usiłowania do pozbycia się tej konieczności i dosięgnięcia większej swobody i niepodlegania, zwyciężając przyczyny częstokroć czasowe swej przeciwności. Takowa zaś pomocnicza suma powinna być wyliczaną i rozdzielaną po tygodniu, lub naydaley miesięcznie, a zachowanoby ostrożność pożyteczną, obracając ją prosto na opłatę pomieszkań lub drugich rzeczy pierwszej potrzeby, i dla których biedni rzemieślnicy bywają naybardziej zmuszeni do zaciągania długów. Nie łatwą jest ustanowić w sposobie niezmiennym taxę potrzeb tygodniowych; wszakże ustawodawca oświecony (*) zakładów, jakie

(*) Baron de Woght, o którym będziemy później mieli mówienia powody.

ozdabiają Hamburg, podaje nam wzory tego rodzaju rachunków, mogących się w zastosowaniu rozgatkować wedle miejscowych okoliczności. „

Opuszczam daley wyszczególnianie datków jedno lub wielorazowych dla tej klasy biędnych i dla tych wyłącznie rodzin nieszczęśliwych, które się wstrzymując od natrętnego a pogardliwego żebrania, ukrywają nędzę swoje w nieznaney zaciszy. Byłoby zaś tu miejsce okazania, jak są niesłuszne pomówki osob nie wchodzących w istotę rzeczy, i nieświadomych trudnego dobroczynności urzędników obowiązku, obwiniające albo fałszywie tłumaczące zapomogę w obfitszey niekiedy ilości, najczęściej na raz tylko dawaną biędnym, niezdatnym do ręczney pracy, i przez wielostronne losu pociski pogrążonym w oplakaney nędzy. Zawsze takie obmowy muszą być płocności albo pomyłki, nie zaś zatwardziałości, skutkiem. Szafarze miłosierdzia darów, łagodnie znosząc podeyrzeń przykrości, odwiedzacie, cieszcie i podźwigajcie nieszczęśliwe wdowy i opuszczone sieroty! Opiekunów wydziałowych obowiązek, równie trudny jak chwalebny, jeśli tylko ściśle wypełniany, w towarzystwach dobroczynnych jest dla tej ubóstwa klasy jedyną zaufania rękoięmią, a przetoż i celem nayprzezorniejszego wyboru. Lecz przejdźmy do załatwienia ostatney we wstrzymaniu żebractwa przeszkody, a pierwszej jego rozkrzewienia się przyczyny.

„Wszystkie dzieci wyższego nad sześć lat wieku, umieszczone w 4tey klassie oddzielney, stają się przedmiotem troskliwości właściwey. Na ich utrzymanie nie dawać nie potrzeba ro-

dzeństwu, któremu wkrótce użytecznymi zostać mogą. Ale należy je zowiązać do ciągłej pilności w szkołach, umyślnie przeznaczonych na usposabianie ich do pracy, wraz kiedy wpajane będą główne zasady nauki chrześcijańskiej i pierwsze początki naukowe. Tam będzie im wydawaną skromną, tygodniową zapłatą (*), w stosunku roboty, a nadto za dobre postępowanie, przykładanie się, pilną wytrwałość, nagrody nadzwyczajne w odzieniu i innych rzeczach równego pożytku. „

„Na takichto szkołkach wszelki się zasada, możemy upewniać, trwały skutek przedsięwzięcia, i nadzieja pokoleń przyszedłego; muszą zaś być przeznaczone dla ochronienia od klęski, od której staramy się ród niniejszy uwolnić. A przetoż wszystko, co służy do utrzymania należytego i mądrego urzędzenia tych szkólek, wybor dogodny w rozpołożeniu, wybor trudniejszy przewodniejących, a z którychby się miały na przyszłość wyradzać pożyteczne odziumki, rozporządzenia mające tam nieodmiennie nastąpić, wszelkie podziały, i co tylko nakoniec możnaby ledwo wskazać, zasługują na ważny interes i uwagę nayściślejszą. Należałoby je powierzyć kommissyi osobney, złożoney z zarządcielów, mających naywięcej wolności a szczególną gorliwość w tym chwalebnyim zawodzie dobroczynności. Jak słodką będzie ich nagroda, nawet na ziemi, kiedy widzieć, i będą mogli u-

(*) Zapewne dogodniey, zwłaszcza pracującą wedle sił, działwę, całkiem utrzymywać; a mając miejsce i dozór po temu, wielorako można korzystać z robot godnych dzieciniego wieku, na jakie nie raz musi czas tracić dorosły.

kazywać wizytatoróm ciekawym, w izbach zdrowych, i podzielonych względnie do wieku i zatrudnień, té ubogie dzieci uszykowane w porządek, w ochędóżney odzieży, pełné czerstwości, niewinności, oraz owego wewnątrz udowolenia, jakie daje praca naprzemian z pożytecznymi nauki, nabywając wraz, w takich przemianach mądrze pogodzonych, umiejętności pierwiastkowych i ćwiczeń ręcznych, zamilowania moralności z pracowitością, które muszą zapowiadać utrzymanie i pociechę w ich życiu! Co za szczęśliwa tych drobnych istot odmiana, które odarte, wycięzione i spodłone miały roznaszać nędzę swoją po drogach i miejscach publicznych, a tak nawykać do wszelkich występków i próżniactwa, które je zaszczenia. Mogą zaś i powinny przychodzić do szkólek, dopóki się ich skromne wychowanie nie uzupełni, iżby się stać mogli zdolnymi do wejścia w jakie rzemiosło i wspomaganie krewnych.“

„Co się tycze robot i rzemiosł wyboru, przyzwoitych dzieciom w szkołkach, jako też właściwych dorosłym w wielkich rękodzielniach, to powinno być przedmiotem udzielnego namysłu. Nie podobna oznaczyć dostatecznie tego, co się koniecznie musi odmieniać wedle miejscowych okoliczności. W niektórych miejscach i czasach, po wsiach i miastach, ważność handlu i przemysłu powinno być brane pod rozwagę: zwierchność, do której to wyuczenie należy, nie zaniedba, w miarę swego oświecenia, czuwać nad kierunkiem takowych po szczególe widoków. Można tylko uważać za prawidło ogólne dawanie przewagi nad rzemiosła pospolitsze, łatwiejsze i powszechniejszego używa-

nia, zatrudnienióm szkodliwego niemających wpływu na zdrowie, a których wybycie nie może pomniejszać ceny innym dziełom rzemieślników zwyczajnych, ani wpływać szkodliwym sposobem na wartość towaru.“

Wiele jest jeszcze innych prawideł niezmiennych, któreby należało mieć na baczeniu w kierowaniu całą machyną takiego, jakie tu się przedstawia, mniejszego lub większego zjednoczenia, a to we wszystkich jego zatrudnieniach szczegółach, jużto ze względu na pieczołowitość we wspomaganii biedoty po zubożonych domówstwach, już na dózor wewnętrzny zborowych przytułków. Zostawić to musimy potrzebie i doświadczeniu. Tylko, co się tycze naczyniania robot ubogim i ich wybytku, przydać w ogólności wypada, że wszelka praca wedle swej ważności jakąś mieć powinna dla zachęcenia nagrodę. Nagroda zaostrza chęć do pracy i wszelkie czyni znośnymi trudy. Powtarzamy nie raz owo życzenie poety:

Bogdayto w takiej służbie trawie lata,
I kark pod słodkim uginać ciężarem!
Gdzie pewna zasług nie chybia zapłata,
Ożywnym siły pokrzepiając darem.
Nie zna w niey człowiek, co boli, co swędzi,
Sam go pot chłodzi i ciężar go pędzi. (*)

Nieme nawet zwierzęta nie cierpią gwałtowego przynukania; łagodnym dają się objuczać i powodować poduczeniem. Jedyny skarb podróżników, wielbłąd na piaszczystych Arabii stepach, w ostatniem znużeniu upadając, nigdy od bicia nie powstaje i gotów pod razer-

(*) Nar. w Zab. p. str. 96.

mi kija ginąć, jeśli go łagodny głos muzyki lub śpiewu do dalszego postępowania nie zachęci (*). Zwierzchnictwo także niepowinno dawać do roboty ubogiemu tego, co rzemieślnik dbały i pracowity wykonać zdoła; nie płacić wyżey nad wartość wyrobku w zwyczajnym jego pokupie, ni też wypuszczać z utratą na sprzedaż i t. p.

„Po wszystkich tedy w tym rodzaju a rozsądnych zabiegach sprawiedliwości i ludzkości, które nie są jednego dnia dziełem, lecz przyzwoita opieka ubogich zapowiada ich skutek, kiedy widoki przygotownicze zastrzeżone zostaną, a rozmaite ustanowienia otwarte dla nieszczęśliwych nawet z pewnym rozszerzeniem, t. j. które roztropność przepisuje zostawić do zmian wypadkowych; to naówczas pomyślilibyśmy o użyciu należytej siły, dla zmuszenia do tego, co się zgadza z ichże interesem lepiey zrozumianym; wtenczas, ależ tylko wtenczas, miałoby mieysee wzbromienie, poprzedzone oznajmieniem objaśnawczym i cale oycowskiem, udzielania datków pieniężnych żebrakóm po ulicach. W czasie stałym i urzędowicie zapowiedzianym, policya dobrze urządzona mogłaby, jak w Monachium pod zarządzeniem Hr. Rumfordta (**), zatrzymywać na wszystkich mieyscach publicznych wszelkich jeszcze żebrzących mimo zakazów legalnych. Łatwo zaś poymować, o ileżby ich liczba zmniejszyć się mogła przez prace uprzednie i starania oycowskie inspektorów, zajętych odwiedzaniem po domówstwach? Wszakże, w pierwszych chwilach, *bursa żebractwa*, słusnie wtenczas nazwana,

w bliskości każdego przywielkiego miasta, byłaby gotową do ich zajęcia, i to dla wyłączenia przybyszów, mogących być odsyłanymi do innych właściwych, także chorowitych lub niedołągów, których przywołują niemocnie i gospody, oraz tych nakoniec, którzy się wymawiając niedostatkiem roboty, należą tém samém do rękodzielni, gdzie jey się dostarcza.“

„Naypiérwsze zaś weyście do robotniczych domów nie powinno być uważaném za wykroczenie. Dozwolcie charłakóm pobłaźalnego przeświadczenia, że to jest mimowolnego skutkiem nieszczęścia. Leez kiedy, przez rozważne urządzenie tam zaprowadzone, rzemieślnik nie wystąpi, przed zakreślonym czasem dwóch albo trzech miesięcy, aż po wyuczeniu się rzemiosła, czy też odzyskaniu zdolności do pracy, a nadto się postąpią jemu jakie osądzone korzyści i częściowo będą mu wydane w narzędziach lub materyalach; odpadnienie w żebraninę stałoby się już występnyém, jeśli by nadzwyczajne okoliczności nieprzyjazne nie potrafiły usprawiedliwić w zdarzeniach nader rzadkich. Powtórnie przyjęty do rękodzielni musiałby się poddać ostrzeyszemu dozorowi, gdzieby się pobłaźalność już mniej oszczędzała, i nawet wypadałoby użyć oznaków przymusu (*). Drugi też jego pobytu zakres byłby dłuższym, i wypada nowe powziąć zapewnienia powracając go społeczności; podległy zaś przez jakiś czas pewnemu nadzorowi, musiałby się wstrzymać, aby to udo-

(*) Ob. X. Prof. Jundzilla Zool. T. I. str. 174

(**) Ob. wyżey Dziejów. st. 549.

(*) Takie domy powinny być, w tym względzie, podzielone na dwa lub trzy, dobrze wymiarkowane; przedziały.

wodnił. Lecz jeŝliby został schwytanym po raz trzeci na żebraninie; tak zastarzałe hultajstwo, taka przerwalność publicznego porządku, ten zastrzał wymierzany na interes powszechności, mogłyby, z pełną sprawiedliwością, być wystawione jak występność prawdziwa, godna ukarania przykładnego i prawnie oznaczonego, jak *np.* sześć lub mniej miesięcy ścisłej straży, przy pracach ciężkich i niepłatnych, bądźto w więzieniu poprawczém, które powinno być przyległe każdej rękodzielni, bądź w więzieniach publicznych.”

To są tedy powierzchowne, jakem namienił tu wyżej, i tylko pomysłowe rysy działalności zmierzające ku jednemu chrześcijańskiego społeczeństwa celowi, jakim jest podźwignienie ze smutnej niedoli cierpiących bliźnich naszych, ukojenie sromotnej ich nędzy, odwołanie obłąkanych na drogę, właściwą człowiekowi, pracowitości i cnoty, a przez to i ustalenie powszechnego porządku, towarzyskiej jedności, pomocy wzajemnej i ogólnego bezpieczeństwa. Wytepienie zaś żebractwa, nie można wyrazić, jak zajmującym jest zatrudnieniem, lubo się, nie bez przyczyny, wydaje niepodobnym, i nie raz musi nawet potrzebować postraszającego przymusu. Bo jako, dobroczynna matka, natura tkliwym woła na czułość rozumnego stworzenia głosem, aby jemuż podobne nie jęczało w cierpieniach, gdy samo błogich używa doczesnego życia rozkoszy; tak również mściwa na odrodnych synów, wikłając ich w samowolne ohydne zaniedbania i namiętności pęta, zdaje się wystawiać na srogość zasłużonej kary. Ależ, w drugim razie, tak ostrych praw nie śmiey-

my, chyba z wielkim ograniczeniem, przypuszczać. Błąd i nieostrożność, zawsze przez się szkodliwe, nie mogą być uważane i karcone jak nieprzebaczony występpek. Kiedy zaś nędza szerząca się między żebrakami, nieznośnie im doskwierając, jeszcze i na resztę pracowitego ludu pociąga za sobą nieprzyjemne skutki; czyżby to było przyzwolonym postępowaniem, obojętnie zostawiać nędzarza, choćby on się okazał i niegodnym na względy miłosierdzia, w okropnym doświadczeniu własnej opieszalności i ciągłej walce z rozpaczą, albowi też bezskuteczne wyrzuty mu czynić zabrnienia w nieszczęsną głębię? Taki rodzaj poprawy, który nie więcej pomaga, jak tonącemu strofowanie o płochną nieostrożność, powinien być wymazany z ustaw miłosiernej ludzkości. Dla tego też, bez wątpienia, oświeconej dobroczynności wykonawcza władza umie, już i w ostatecznym przypadku, przez łagodniejsze sposoby leczyć powoli zapuszczoną ślepotę, i przez ukrócenie zbiednionego zuchwalstwa roztropnym umiarkowaniem, uwalnia społeczność od niezbędnego ciężaru, a cierpiętliwych włóczęgów od chłosty przesładowań i gorzkich utrapień wybawia. Moralność w ludziach jest źródłem i rządczynią chęci, przepisy i prawa kierują czynnościami: a trwałość i moc ostatnich najpewniejszą gruntuje posadę na ustaleniu pierwszej. Użycie zaś przymusu ma wtenczas właściwe miejsce, kiedy wstrzymanie zaciętego uporów będzie wymagało hartowniejszego hamulca, t. j. kiedy żebrak uratowany z przepaści, mając wskazane środki opędzenia swych potrzeb, zostanie kilkakrotnie zdybanym na włóczę-

stwie lub gnuśném próżnowaniu, jak się to wyraziło na końcu poprzedniczego wyjątku.

W innych punktach tegoż wyjątku przedstawiane sposoby na pozbycie żebractwa, dały się dotknąć tylko tak, iżby nie za wzorową zasadę służyły, lecz przynajmniej skazówkę do pierwszych pomysłów nastroczały tym, których potrzeba lub skłonność i powołanie natchnąć mogą do badań w chwalebny dobroczyńności zawadzie. Nie należy też nieodmiennego być przekonania, że tego rodzaju zatrudnienie jest nie mordującym, nie przykrém i momentalném, zatém że i wybor współpracownika w towarzystwach miłosierdzia łatwym bywa i niezawodnym. Przeciwnie, zawszebym powątpiwał, aby każdy obowiązek, przez to samo, że powinności ma cechę, nie zdawał się być ciężarem: tém bardziej, kiedy nie odpowiada mu nagroda, przynajmniej zawdzięczenie. Dobroczyncy! Opiekunowie ubogich! odbieracież większą wdzięczność nad tę, jaką wam przynosi wewnętrzna uciecha i miłe uczucie zmięczonego politowaniem serca? Jeśliście opieszali, zasługujecież na nią? Mowa zaś jest o opiekunach pod ścisłym wyrazu znaczeniem, t. j. owych urzędnikach, w jakimkolwiek towarzystwie dobroczynności, którzy się podejmują ojcowską pieczołowitością osłaniać biedniejszych mieszkańców i ubogich w wydzielonym sobie miejscu okręgu. Czynność ich słusznie się uważać może za skuteczną w pewnym względzie do powściągnięcia żebractwa. Są bowiem oni *bóstwem zło odmiatającém, Dii averrunci*, kiedy tylko rzetelnie tkliwi i cierpliwi w należytem spełnianiu

tak chwalebne obowiązkowi. Lecz jeśli miewają do niego jakie własne przeszkody, niedostatek czasu lub cierpliwości; nie powinni przyjmować na się nigdy niepoznanego ciężaru ze szkodą nienagrodzoną dla cierpiącej ludzkości.

Dość tylko w myśli wystawić sobie smutny ów obraz, dobitnie zawierający przedziały klęsk i strasznych przygod, jakie, między ludem niewiedomie krążąc, nie tylko pojedyncze osoby, ale też liczniejsze rodziny, jeśli nie zarazem w głęboką nędzy otchłań wstrącają, to niechybnie do niej przybliżając opuszczone sieroty i wdowy, pogorzalców albo inną plagą lub chorobą dotkniętych, z drobną dzieciarnią oyców, zadłużonych i podobnego rodzaju mnogich nieszczęśliwców powoli niszczą i do upadku przywodzą. Zwrócić nadto jeszcze uwagę należy na insze mnogie zubożenia mieszkańców przyczyny, bądź z ospały nierupności, bądźto namiętności porywczych, mianowicie niepowściągniętego gniewu i swarliwych niezgod w porządku domowym, lub sąsiedzkim, zwłaszcza wśród niższej i mniej oświeconej klasy ludzi, bądźto naostatek ze wkorzenionych nałogów, a naybardziej obrzydliwego i upowszechnionego pijaństwa, oraz z nieprzeliczonych wynikające wydarzeń. Czy te wszystkie przyczyny wpływają, lub nie, na rozmnożenie żebractwa? codzienne uczy doświadczenie. Czy mogą być ze szkodliwym skutkiem swoim wstrzymane? jak rychło, i przez jakie sposoby? rozwiązanie dość niełatwych zagadnień w życzeniu jeszcze i oczekiwaniu pozostać musi. Skądże pochodzi taka trudność i zwłoka w rzeczy najszybszego wymagającej zaradze

nia, jaką jest konieczna, bez wątpienia, potrzeba utamowania szkodnego źródła, z którego się wnet gwałtowne wydobywając potoki, pochłaniają zgubnym napadem nieszczęsne losu ofiary, tato potrzeba przytłumienia nędz ludzkich i rozlicznych cierpień jeszcze przed żarliwym ich rozwinięciem? Nie można zaiste czynić rozpaczającego przypuszczenia, aby przemysł udoskonalonego człowieka, aby uczucia chrześcijańskie i moralne tak były słabe i nieznaczne, iżby się już nie znajdowały zasoby ochraniające od zepsucia, lub zubożałości i upadku, znacznieszą niedołęznego ludu połowę. Żarliwych zaś miłośników ludzkości, oraz mądrych ustawodawców przepisy, zapewne z tej przyczyny zbawionego nie raz nie odniosły skutku, że nie rozpatrzone legły w zaniedbaniu, albo je tylko w części zaczynano i z opieszalnością wykonywać. Takato nieudolność i oziębła obojętność zwykła nas pogrążyć w uspieniu! W rozciągly przyszłoby wdać się opis, ktoby się jął wypominać przynajmniej ważniejsze ustanowy, a to w krajach, gdzie dobro ogólne i korzyści życia społecznego z oświeconą dobroczynnością w ścisłym były uważane związku, szczegółowe prawidła policyjney zwierzchności podawane, oraz prawa wielokrotnie wniesione dla wykorzenia pierwszych zarodków, z których brać ubóstwo śpieszny wzrost może.

Lecz, mając na baczeniu i powolną czytelnika cierpliwość i cel przedsięwziętego wyjątku i nade wszystko stan, godny politowania i pomocy, ubożających po domówstwach rodzin, które nacyjściey ostatnią nędzę ukrywają w gluchey osobności, zwracam

niewprawne pióro do zastosowania rzuconych tu kilka ogólnych myśli i połączenia ich z widokiem, pod jakim uważaliśmy czynność dobroczynnych pracowników, która się wyraziła w oddziale czyli klasie drugiej i trzeciej, niezmiernie ułatwiającą powstrzymanie żebraniny. Jeśli bowiem starania i działalność towarzystw ludzkości kompletne być mają i we wszystkich swych częściach głównemu odpowiednie zamiarowi; kiedy się udziela opatrzenie potrzeb nieodbitych i dostarcza pracą zdolnym do niej włóczęgom: należy wraz czuwanie chrześcijańskie rozciągać aż do zakątów domówstw zubożających, wchodzić w rozpoznanie wszystkich okoliczności, rozważać stopnie i przyczyny cierpień, jednem słowem, obeznać się z życiem biedniejących mieszkańców i wszelkimi potrzebami, rozmaitym stanom właściwymi, przez naczne doświadczenie i proby. Z takich więc powodów przedstawiona była potrzeba rozdzielienia po kilka lub kilkanaście rodzeństw zamieszkałych, w pewnym okręgu miejsca, pod udzielny dozór i pieczołowitość osobnych na to urzędników czyli opiekunów. Obowiązkiem ich jest odwiedzać różnemi czasami i pilnie przeglądać powierzoną sobie dzielnicę. Pospolicie zaś opiekunowie przy zakładach dobroczynnych na tém kończą swoje chwalebne urzędowanie, że cierpliwie przyymują pokorników i wyświadczać pomoc, ale to zapewne tym tylko, których mocniejsze ośmielenie lub rozpaczająca konieczność skłoniła do szukania ratunku. Przydać jeszcze i tę można nieprzyzwoitość, że ubodzy nacyjściey nie znają opiekuna wydziałowego, lub o nim nie

wiedzą, albowi też wynaleźć go, naostatek czasu dlań dogodnego, nie mogą. Zawsze tedy przysługa dla cierpieliwej ludzkości wyświadczana przez opiekuna, z gorliwą skwapliwością odwiedzającego siedziby, mniej lub więcej zubożale w swoim wydziale, ze wszęch miar jest zbawienniejszą i istotniejszą, niżeli tego, choćby wszystkimi był on obdarzonym świątobliwości przymiotami, który tylko doń się udającym nie odmawia pomocy. Prawda, że i na ustroniu można mieć nayszcześnie chęci, można też spełniać godziwe zamiary i nie raz godne uwielbienia uczynki; ale to czynienie albo musi być rzadkiem, albowi też przypadkowym lub niezupelnem. Lecz mimo utrudzające częstokroć i kłopotliwe niewyrozumienia, w ciągłym, a przynajmniej nie rzadkiem, obcowaniu z biednotą, jey prawdziwy, jakiego w myśli mam, zawiadowca uczy się powoli smakować w ciężkim obowiązku wydobycia z nędzy, a znajdując tysiączne do rozrzewnienia się powody, przelewa niewidomą słodycz w serca zranione, koi strapienia przyjacielskiem pocieszeniem. Rozważne jego rady stają się nauką pamiętną, doświadczone uwagi poprawą wykroczenia i oziębłości w wykonywaniu cnot społecznego pożytku. Gdy zaś nadchwany porządek domowy, zaniedbanie gospodarności, zdróżności familiyne, niezgoda i rozterki sąsiedztwa, połączone z innymi niedorzecznościami, bywają nayspolitszą śród nieoświeconego ludu ubóstwa i nędzy przyczyną; nieodstępny stróż pokoju, łagodnym lub groźnym wedle potrzeby głosem, hamuje zapamiętałość, a skutecznem przewrótno-

Dzieje Dobroc. wrzesień. rok 1821.

ści sprostowaniem, przywraca pracowitość i jey towarzyszące swobody. W przypadkach wreszcie nadzwyczajnych podźwignienia nędzy i w potrzebie poratowania datkowym zapomożeniem, jak powinien postąpić czynny a dbały o porządek w swoim wydziale opiekun, wyżej tu, ile wypadalo, wspomniono.

Mnogie inne szczegóły, któreby miały jakieś miejsce w zbieraniu i przedstawieniu środków pomocnych do wypełnienia żebractwa, opuścić teraz wypada. Znajdują się one w częściowem lub całkowitem praktykowaniu, po nie wielu jescze na ziemi naszej miłosierdzia zakładach. Bliższe też poznanie działań, usiłowania i troskliwych starań urzędników Dobroczyńności wileńskiej, gdyby się kto chciał mu poświęcić, zapewneby nie mało nowych i ważnych nastęczyło myśli do polepszenia stanu cierpiącey ludzkości.

Abym zaś godniey to pisanie zakończył, mam za nayprzyzwoitszą, moję chęć i życzenie, i ogulnie tu wystawione dla powściągnięcia żebractwa sposoby, odnieść pod rozwagę, proby i doświadczenie chętlivych k dobrej sprawie czytelników, a mianowicie do was (*), „których zdolności i oświecenie czynią wyższymi nad innych ludzi, takż do was, którym bogactwo odziedziczone, lub nabyte podaje tyle do użycia go zręczności, odmówionych drugim: spoycie świątobliwe stowarzyszenie dla oświaty, dla wspomaganiania biedniejszych spółziomków. Rospostrze-

(*) Iż użyję tu wyrażen wybranych z pisma: *Recueil de Mémoires sur les Etablissemens d'Humanité — à Paris 1799.* Ner 13, str. 12.

niaycie wszędy i zgodnym głosem wyobrażenia obywatelskie i moralności: wpajaycie miłość do pracy, a nade wszystko dostarczaycie jey potrzebującym. KOCHAYCIE, POWAŻAYCIE ROLNICTWO; jestto nayprawdziwszy zakład ludzkości, może też przez jego wydoskonalenie jedynie należałoby osiągnąć wypełnienia żebractwa."

Ale po wszystkich zabiegach, jeśli z pośpiechem i hojnością wedle sił wspomagając żebrzących wsparcia, i ciesząc strapioną biednotę, widzieć nam jeszcze wypadnie, że dobrotliwych naszych usiłowań pożądany nie uwieńcza skutek, że nie jedna jeszcze łaknącego wyciągnięta ręka czeka ze drzeniem na szupłą jałmużnę; nie odpychaymy jey z pogardą i zatwardziałością, nie odwracaymy oczu od smutkiem powleczoney twarzy, nie szczędźmy porady, ni pocieszenia rozjątrzonemu boleścią sercu. W codzienném tego rodzaju przypadków napotkaniu, uzacnienie i wyniosłość naszą upokorzyć musimy gorzkim przypomnieniem wyrazistego zdania w lyriku włoskim: *Człowiek nie-szczęśny, jak tylko się rodzi na to życie nędz pełne, pierwey niżeli do światła, otwiera oczy dla płaczu, a za ledwo urodzony, cierpi niewolnik w nieprzerwywnych więzach* (*). Cierpienie jest naypierwszym ludzkiego przyrodzenia udziałem. Przychodząc na świat, z początkowém wchlipnieniem powietrza

(*). *Aprè l'uomo infelice, allor che nasce
In questa vita di miserie piena,
Prìa ch'al Sol, gli occhi al pianto, e nato a pena
Va prigionier fra le tenaci fasce.*

GIOVAMB. MARINI. *Ob. Raccolta di Lirici Italiani pag. 118.*

głos swój niemowlę przez płacz i łkanie wydaje, rośnie tłumiąc go bojaźnią, trudne przebycie tak krótkiey drogi frasobliwego żywota odprawia ciągle się pasując z niedostatkiem, nędzą i niepokojem.

Pókiś żyw, póki w ciemnym nie zamkną się grobie;

Spokoynę szczęśliwości próżno życzysz sobie.
Musi, kto widzi światło niebieskiego słońca,
Walczyć i wytrzymywać potyczki bez końca (*).

Wiktor Alexander BOHATKIEWICZ.

KAZANIE BOSSUETA NA ŚWIĘTO ŚW. PIOTRA NOLASKI.

Pod koniec XII. wieku w szerzący się i po Europie muzułmanskim potędze, a zwłaszcza w wieku XIII, z gorliwej miłości bliźniego Świętych JANA DE MATTA, FELIXA VALEZYUSA, PIOTRA NOLASKI, złożyły się товариства dla ratunku i wyswobodzenia wiernych. Skąd zaś poszedł i jaki był duch tak heroicznę dobroczynności, tak niezrównanę miłości bliźniego tych Świętych mężów; pokaże się s tego kazania BOSSUETA na święto jednego s tychże św. dobroczyńców sw. PIOTRA NOLASKI.

SIEBIE SAMEGO DAŁ ZA NAS.

Słowa z listu św. Pawła do Tita. II. 14.

Więszem jest szczęściem dawać, (mówi Sam Chrystus Jezus) a niżeli przyjmować. Słowa zaiste godne tego; który dał wszystko aż do krwi swojej. I byłby się ze wszystkiém wyniszczył; gdyby się kiedy mógł wyniszczyć: gdyby jego skarby nie były tak nieprzebrane, jak i szodroblivość jego. Sw. Paweł, który te słowe z ust samego Chrystusa przyjął, wszystkim je wiernym

(*). Sąd ostat. Yunga, pieśń I.

podaje za prawidło w świadczeniu dobroczynności. Pomniycie mówi: że lepiéy jest dawać; a niżeli brać. Bo co bierzecie, to jest na ulgę niedostatku, a to co dajecie, znaczy, że z większego dostatku swego, dla potrzeby drugich udzielacie.

Nie było szodrobliwszego człowieka nad świętego PIOTRA NOLASCO. Bo on o nic bardziéy nie usiłował, jak ażeby jak naywięcey naśladował tey nieskończonéy szodroblowości Chrystusa Jezusa! który całego siebie nam oddał. Stąd też ten święty postanowił u siebie, żeby i siebie samego, i swój zakon oddał zupełnie potrzebie nędznych. Wszyscy kiedykolwiek wierni słudzy Bozcy, z rozmaitego względu, rozmaicie naśladowali Pana i Zbawiciela naszego. Święty Piotr Nolasko starał się szczególniéy wiernie na sobie wydadź to znamie; przez które nasz Pan i Zbawiciel stał się Zbawicielem i Odkupicielem naszym.

Naylepszy dla ludzi sposób czczenia Boga, starać się go naśladować. Bo gdy nam Bóg taką cześć zrobił, że nas wprowadził na swoje podobieństwo; nie możemy mu za to lepiéy czci złożyć, jak stosowaniem się naszym do jego dobroci. Wtedy bowiem nie już słowy i myślą, ani jakiém czasowém serca naszego uniesieniem, oddajemy hold naywyższy jego doskonałości; ale i nieustającym ciągiem i nieprzerwanym całego życia, i całej naszej osoby. Dwojako zaś możemy czcić tajemnice Chrystusowe: albo szczególnemi woli naszej uczynkami; albo całym stanem naszego życia. Uczynkami naszymi w rzeczy samey je czcimy: gdy je wyznajemy z wiarą, szanujemy, z wdzięcznością i

oddajemy wedle możności miłość za miłość. Lecz Apostoł jescze zacnieyszą w tey mierze drogę wskazuje *excellentiorem viam vobis demonstro.* (1. Cor. xxii. 31.) Jakoż doskonalszą jest czią nayświętszych Tajemnic Bożych, i daleko większego znaczenia, poświęcić się zupełnie Bogu, nie tylko na ich naśladowanie; lecz i wyrażenie ich na sobie: ku otrzymaniu tym większego błogosławieństwa i łaski. Sw. Piotr Nolasko wybrany jest od Boga, żeby oddawał cześć Tajemnicy ODKUPIENIA naszego... Lecz aby się tym bardziéy do niéy zastosował; podobalo się Bogu, żeby się zupełnie poświęcił téy nieograniczoney miłości, z jaką Chrystus Jezus dał duszę swoją na odkupienie narodu ludzkiego.

Już jeżeli jest, coby tu na świecie wyobrazać mogło naysroźszą człowieka niewolą pod przemocą szatańską; tedy jéy nic bardziéy nie wyobraża, nad niewolą Chrześcian u Mahometanów. Bo w niej razem ciało i dusza gwałtu doznaje. Ani niemnieysze jest niebezpieczeństwo dla zbawienia; jak i dla życia chrześcianina pod bisurmańskim obuchem. Przeto na wyrwanie wiernych s takiego nieszczęścia, umyślił św. Nolasko naśladować niepojętey dobroci i miłości Zbawiciela Pana: który z niewoli czartowskiéy wiernych swoich wybawia: żeby téż i on z niewoli nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego wiernych uwalniał.

Na dzieło odkupienia ludzi, Chrystus Jezusłożył naprzód staranie miłosierdzia swojego: powtóre osobę swą Bożką: potrzeć i uczniów swoich. Łożył naprzód staranie: bo zawsze miał na celu nasze zbawienie. I osobę swo-

ję na to poświęcił; bo ją wydał za nas. Poświęcił też i uczniów, nayznamienitszą część daru odkupienia swojego: żeby oni następnie wszystkim służyli do uwolnienia s tey niewoli, w którą ich wtrącił grzech na zgubę. Tak i święty Piotr Nalasko naśladował i czcił tę wielką Tajemnicę odkupienia naszego. Wierny Zbawiciela naśladowca, tknęty był jak i sam Zbawiciel ostatnią ludzi niewolą. Poświęcił też dla nich na przód swoje staranie: powtóre swoją osobę: potrzebie i uczniów swoich, to jest: cały swój zakon... *Tu nie zastanowimy się już nad tym trzecim względem: tylko nad dwoma pierwszemi.*

Pierwsza część.

Jedną z największych przyczyn, dla których niewierni nie wierzą Tajemnicy Wcielenia Syna Bożkiego, jest ta: że nie mogą pojąć, aby Bóg tyle miał miłości dla rodzaju ludzkiego; jak Chrześciane wyznajemy. Jeden z dawniejszych, od czasów chrześcijaństwa Filozof *Cels* w jadowitem swém piśmie, na które, zwycięzko odpowiedział mu Origenes: wysmiewa Chrześcian: że się ważą tak mniemać, iżby sam Bóg dla ich poratowania, z wysokości swojej na ziemię stępował. Sądził on za rzecz Boga niegodną: aby się rzeczami ludzkiemi tak daleko zajmował. Dla tego Pismo święte, na zaszczepienie w umyśle wiernych, WIARY TAK WIELKIEJ TAJEMNICY, nie przestaje wielbić i wysławiać dobroci Bożkiej i miłości ku ludziom. I to zniewoliło Sgo Jana Apostoła i Ewanielistę, do niepospolitego wyznawania WIARY ODKUPIENIA, w tych wyrazach pierwszego swojego listu — *my poznaliśmy i wierzymy miłości, którą Bóg ma*

w nas. To jest wyraźne i w szczególniejszym sposobie wiary wyznanie. Ale koniecznie potrzebne, na niewiary zniszczenie. Bo to jest właśnie, jakby tak mówił — Żydzi i poganie wierzyć nie chcą, aby Bóg tak mocno ludzi ukochał; żeby dla ich odkupienia, aż naturę ludzką na siebie chciał przyjąć. Co zaś do nas, (mówi Apostoł:) my cale o tém nie wątpimy. Owszém uznajemy w tém jego dobroć: a uznając dobroć i miłosierdzie jego oycowskie, wierzymy łatwiey tey nieskończoney miłości, którą nam okazał: że sam chciał być za nas wydanym. *Et nos cognovimus et credidimus charitati, quam habet Deus in nobis.* 1. Joan. iv. 16.

Wzniesmyż głosy nasze i wyznawamy jawnie: żeśmy uwierzyli, i wierzymy tey Miłości Syna Bożkiego, którą ma w nas i dla nas: że wierzymy iż się STAŁ CZŁOWIEKIEM dla zbawienia naszego; że na to żył na świecie, aby na to dzieło pracował. Zawsze nas on kocha i piastuje w swém sercu: czyli się rodzi, czyli umiera: czy w trudach swojego życia, na ziemi, czy odpoczynku w niebiosach. Tak w obcowaniu z ludźmi, jak i w uchyleniu się od nich: tak po miastach i miasteczkach, jak na odludney pustyni. Tak w chwale swojej, jako i zniewadze. Słowem: tak w upokorzeniu, jako i w wywyższeniu cudownych dzieł swoich. W czasach śmiertelnego życia swojego, dla nas wszystko robił: a teraz gdy siedzi na prawicy Bożej, cale o nas nie zapomina. Owszém mówi Apostoł: (Hebr. vii. 25) zawsze żyje, żeby się wstawiał za nami. Jak gdyby nie żył inaczej, ani chciał mieć chwały dla siebie; tylko dla uszczęśliwienia naszego.

Ale to znać, jeszcze nie dosyć jest dla nas. Bo jeżeli wierzymy prawdziwie, że nas Bóg tak ukochał; i my też wzajemnie powinniśmy się kochać, mówi Jan święty. Znając jego dla siebie dobroć, powinniśmy s podobną dla bliźnich postępować. Jakoż nie możemy lepiej wyznawać miłosierdzia jego dla siebie; jak czyniąc dla drugich miłosierdzie. Błogosławieni miłosierni: bo oni dla siebie miłosierdzia dostają. Dobrze to znał święty, którego tu czcimy. Wpatrywał się zawsze w tę nieskończoną miłość, w tę litość nad nami Boga Odkupiciela i Zbawiciela naszego. Był on nią w gruncie duszy przenikniony i zniewolony. Wzrastało w nim od młodości miłosierdzie i litość. Jakoż takimi ofiarami uczynności naszej dla bliźnich, zniewalamy dla siebie Boga i zasługujemy na miłosierdzie jego. Takie się należą naywyższemu jego majestatuwi ofiary. Są już one dwojakie. Uważam bowiem w Pismie świętém dwojakięgo rodzaju należące się od nas Bogu ofiary. Są, co odbierają życie, i życie dają. Te, co odejmują życie, dość są wiadome. Poświadcza je przelanie krwi bydła na ołtarzu dawnego prawa i pozbawienie życia zabitych ofiar. Lecz oprócz tey ofiary, która niszczy; widzę też w więgach śś. ofiary, które ocalają i zachowują. Bo *kto czyni miłosierdzie, ofiaruje ofiarę.* (Eccl. xxxv. 14). Skądże ta różnica? jeżeli nie stąd: że jeden ofiary rodzaj, przeznaczony jest od Boga ku czci dobroci jego: drugi zaś dla sprawiedliwości jego i prześlagnania jey za nasze przestępstwa: naywyższey woli jego przeciwne. Sprawiedliwość Bozka ścięga przestępców: przyciska i niszczy grzeszników. Rosprasza ich przed obliczem

swoim — *pereant peccatores a facie Dei.* (PS. Lxvii.) Miłosierdzie zawsze łaskawe, zawsze dobroczynne. Nie chce zguby grzesznika: czeka jego nawrócenia i poprawy. Wielka to zaiste różnica. Dla sprawiedliwości Bozey, która obala wysokie w ogromności swey cedry Libanu tojest: niszczy wyniosłych i pokolenia grzeszników: potrzeba krwawych ofiar. Trzeba śmierci ofiary: na znak ukarania popełnionéy zbrodni. Ale miłosierdziu, które léczy, co jest zranione: wzmacnia co jest słabego: i martwe ożywia: nie trzeba ofiar zniszczenia, lecz ocalenia, tojest: wspomżenia ubogich: ratowania potrzebujących rątku: dzwigania upadających: wskrzeszenia nawet umarłych, czyli: nawrócenia grzeszników. Takie są prawdziwe ofiary, które się od nas Bozkemu miłosierdziu należą.

Na wzór miłosierdzia i litości Chrystusowéy dla ludzi, św. Piotr Nolasko z obfitości serca swojego, wynurzał je przed Bogiem, odzywając się s Prorokiem: *coż oddadź będę mógł Panu! za to wszystko, co dla mnie i natury ludzkiéy wyświadczył? quid retribuam Domino pro omnibus, quae retribuit mihi?* jaką mu ofiarę złożę na dziękczynienie za to? i kończy s prorokiem — *calicem salutaris accipiam...* przyymę kielich Zbawiciela mojego i napawać się z niego będę: jak się napawał sam mój Zbawiciel. Czyli co jedno jest: przeymę się z jego łaski, jego miłością, iaką naród ludzki ukochał. Bogu Zbawicielowi ludzi! ofiarować będę przyjemne w wyswobodzeniu i ocaleniu nieszczęśliwych ofiary. Rozpatruje się potém w całej obszerności powszechnego kościoła, i uważa niedoleżnych, słabych, nieszczęsnych: którym-

by swoje życzliwość i usługi poświęcił. Z natchnienia Bożkiego, zwraca myśl swoją ku owym, co w bisurmańskiéj niewoli jęczeli. Zaraz mu się żywo wystawia ciało ich w ostatniéj nędzy, dusza w ucisku, serce w rozpacz. A wiara w oczywistém niebezpieczeństwie. Wylewa tedy przed Bogiem duszę swoją: przesyła w swych modłach ku niebu ich narzekania: jęki i łzy przyjaciół, i strapiionych krewnych i powinowatych. Oni już może przestali ich oplakiwać. Może i szemrzą przeciwko Bogu niecierpliwi. Przyciśnieni, a nie nawróceni: przywaleni ciężarem nieszczęść: a nie upokorzeni przed Bogiem. Dotyka to wszystko niepomierne boleścią serce świętego męża. Chciałby im natychmiast nieść pociechę i ulgę. Nie raz przez dzień i w nocy, wstawia się za nimi do Boga, jako miłosiernego oycy: i poleca mu jego dzieci w okowach.

O bracia moi! ten żałośny widok niewolników chrześcijańskich w bisurmańskich więzach! przenika mię do gruntu duszy. Bo co to za straszny wzrost i rozszerzenie po świecie tego bezecnego potwora mahometańskiego! O Boże! jakże to lekkowierni są ludzie! zwodzącemu ich szatanowi. O jak błąd i oszukanie tyle ma nad umysłem ludzkim przewagi! Jaki to nie jest i w nas samych zaród przeciwieństwa prawdzie! Jaka i między nami nie panuje ślepotą! czy to z grubéj niewiedomości, czy z uprzedzenia, ze złego przykładu i naśladowstwa! Patrzejcież i sami, jak nieprzyjaciół zbawienia naszego, niczego na zgubę naszą nie zaniedbał: na wciąganie nas w błędy i potępienie. Przed przyjsciem na świat Zbawiciela, przemawiał dla siebie, cześć Bogu winną i na

całéj ziemi, w postaci rozlicznego bożyszcza, przed któremi ludy drżały, hołdy odbierał. Wszędzie tłumił znajomość prawdziwego Boga. Chrystus Jezus i święci jego wyznawcy i męczennicy, po całéj przestrzeni ziemi, tak już rozgłosili święte Imię Bożkie; że mu nigdzie zaprzeczyć nie podobna. Uznały je najsłabsze narody. Zaszła i w niedostępne krainy, prawdziwego Boga znajomość. Przyprowadził do niéj krzyż Chrystusów. Aż oto dawny ten zwodziec ludzi, co ich od początku nie przestaje zaślepiać: nie mogąc już zatrzeć u nich znajomości prawego Boga: wywiera swą siłę naprzeciw Chrystusowi i jego Ewangelii. A gdy téż i Imię Chrystusa Jezusa, któremu krew tylu męczenników, i tyle cudów świadectwo daje: rozeszło się wszędzie, po świecie, wojnę mu jednak wydaje: choć się dla niego ze złością bydlę mieni. Po innych bluźniercach, przywodzi do tego Mahometa, żeby Chrystusa zwał prorokiem: ale oraz, żeby jego naukę miał za zwodniczą. Tak dziko sprzeczy ze sobą samym mahometyzm na ślepotę zagnieżdżony: zamiast przekonania i światła, orężem i gwałtem: zamiast cudów oczywistych, przemocą i srogością, i niewolniczym przestraciem, wtak wielkiéj świata części! panowanie czarta przytwierdza. O Chryste Jezu! nad Pany Panie! w którego rękę są losy narodów i królów! ty co władasz mocarstwami! pókisz cierpieć będziesz jawnego nieprzyjaciela twojego! Póki ten bluźnierca, co zasiadł tron Konstantyna W. nie przestanie bluźnić świętego Imienia twego! i krzyża twego zacięrać! wynosząc nadeń swój xiężyc! i swym orężem, po tylu od wschodu krajach, tak daleko chrześcijaństwo uciskać,

i onego umnieyszać! Azali na to ciérpisz tak obrzydłego na tey ziemi mocarza, żebyś przezeń swóy Kościół zapowiedzianém mu naystrasznieyszém przy końcu wieków prześladowaniem uciśnął? Czyli raczén: chcesz utrzymywać w Kościele twoim, w przekonaniu wiernych twoich, nayznacznieyszych rzeczy ludzkich pogardę: w którój się od swoich początków, wznósł tak wysoko na ziemi twóy Kościół, że wszelkie rzeczy ludzkich wygórowanie, daleko jest niżéy od niego. A gdy go z jednéy strony zaszycasz, iż pomiędzy swemi działkami liczy panujących świata, z drugiej podając go na zajadłość wzmocnionych i zawziętych nieprzyjaciół: dajesz nam przez to poznawać, jak mały wagi u ciebie, acz tak obszerna moc przestronnego panowania: którój temu nieprzyjacielowi używasz! Albo, że ci się tak upodobało, aby święty twóy Kościół wśród nieustannéy Bojazni, w tylu przygodach, w przeciwności i niebezpieczeństwach wzrastający, umacniał się samemi nawet prześladowaniami: które z różnych stron wytrzymuje: aby doszedł nakoniec pociechy stałego i nieprzerwanego pokoju? Czy nad nim zawsze mieć chcesz grożący postrach ostateczném nieszczęściem?

Jakoż takie jest od początku postanowienie Bozkie: żeby jak wśród wzburzonego morza wałów, zawsze trwał kościół i przetrwał nayogromniejsze nawałnice i szturmy. Zawsze mu one zatoniem grożą, i nigdy odpoczynku nie dają. Stąd św. Augustyn wykładając te słowa Psalmu — *Laetentur insulae multae*. mówi: że te wyspy cieszyć się mające s królestwa Bożego, są to chrześcijańskie kościoły. Ale te kościo-

ła wyspy, oblانة zewsząd rozhukanego morza falami, ledwo nie co chwila pochłonięte być mogą. Bo taki jest od naypiérwszego zakładu kościoła zamiar Bozki: aby zawsze w naywiększych swych niebezpieczeństwach, na naywyższej Opiece Bozkiego Założyciela swego polegał. Dla tegoż i bisurmańską przemoc uważam, jak gwałtowność oceanu na zalanie całego Kościoła. Gwałtowności wezbrania tych wód, nie opierają się tylko przedziurawione tamy to jest: nie dość mocno ze sobą złączone chrześcijańskie mocarstwa. Zawsze w rozerwaniu: a przynajmniej niejedności. Alboż nie one ułatwiły niegdymahometanom przeyscie, na przedarcie się z Azyi i z Afryki aż do Europy? że za czasów s. Piotra Nolaski, ledwo nie cała Hiszpanija napływem muzulmańskich Maurów zalana została?

To go też niezmiernie bolało. Przerazały go dzień i noc jęki nieszczęsnych jeńców na woynach i w pokoju poymanych i o niewolą przyprawionych. Musi on ich wszelkiemi sposobami ratować. Nie będzie mu do tego na przeszkodzie jego urodzenie i dostatki: za możność i więtość u króla arragońskiego: którego młodości był przewodnikiem. Gotowały się coraz wyższe dla niego stopnie na dworze arragońskim. On zaś nie myśli, tylko o niewolnikach. Musi zrzec się wysokich stopni: musi się z wysokości swej zniżyć, aż do naypośledniejszój wedle świata posługi: żeby tym bardziej przez to naśladował tego, który z wysokości niebios na ziemię stąpił, aby Zbawicielem był naszym. Ten jest cały zaszyc, ta naycelnieysza chwala, o którą się Piotr Nolasko ubiega. Tysięczne przeszk-

dy i niebezpieczeństwa nie tamują mu drogi do tego, żeby nie usiłował uwolnić z więzów braci swoich. Gotowy łożyć wszystko: na wszystko się podać i narazić: aby tylko trzymanych w niewoli, na wolność wyswobodził. Albo jeśliby tego dla wszystkich nie dokazał; żeby przecież jaką ulgę sprawił wszystkim w nieznośnym nieszczęściu.

Mogę tu dostatecznie wyłożyć wszystkie te usiłowania, tę nieustającą troskliwość chrześcijańskiej jego miłości? dla tych nieszczęśliwych pod moc bisurmańską zagarnionych. Zna on całe ich nieszczęście: wskrósł przenikniony ich niedolą i stanem nayopłakańszym. I więcej podobno jeszcze czuje srogość ich losu; niż oni sami. Gorliwa chęć dopomożenia tym bliźnim, ściska jego serce: nie ustaje nigdy w wyszukiwaniu na tyle złego lekarstwa. Kto w tych okropnych tarasach cierpi, a on z nim nie cierpi? kto na ciężkie dla siebie przygody narażony, a on nie boleje? nie pragnie go wyrwać z niebezpieczeństwa? ze zgorzenia? i wydobyć s przepaści?

Tyle działa prawdziwa miłość bliźniego w gruncie duszy Piotra Nolaski zaszczepiona: tyle go dla bliźnich zajmuje. Czegożby ona nie dokazała w was samych; gdybyście podobnym jemu duchem ożywieni byli? *Przyobleczcież się (mówię ze śtym Pawłem) jak wybrani Bozcy, jak święci, jak ukochani od Boga! we wnętrzości miłosierdzia: w dobrośliwość, w pokorę, łagodność, skromność, ciérpliwość. Induite vos ergo sicut electi Dei sancti et dilecti: viscera misericordiae, benignitatem, humilitatem, modestiam, patientiam.* (Coloss. 111. 12.)

Bóg wam ten przykład podaje. Na-

śladujecie wzoru tak dobroczynney, tak uprzedzającej miłości. Niechay się stanie jak walka w nas niejaka z miłosierdziem Bożkiem: żebyśmy się wedle przemożenia naszego, do jego szczodrobliwości stosowali. Jeśli was obdarzył Bóg większą jaką sposobnością dobroczynienia bliźnim; naśladowcież hojności jego, ku wsparciu i pocieszeniu, ku zbawieniu braci waszych. Bądźcie miłosierni, jak Ociec wasz niebieski jest miłosiernym. Wtedy otrzymacie stokroć, co teraz udzielić zechcecie. A pamiętajcie, że Błogosławieni miłosierni: bo oni miłosierdzia dostąpią. Miłosierdzie za miłosierdziem następować będzie. Wzrastając tedy coraz więcej w tey świętey chrześcijańskiej miłości, pomnażając swoje starania ku pomocy bliźnich: poświęćcie dla nich i własną swą osobę jak św. Piotr Nolasko.

D r u g a c z ę ś ć.

Co to za widok Chrześcijanie na górze Kalwaryi! kiedy ukochany Syn jednorodzony! wystawia się na miescu swych nieprzyjaciół! niewinny, sprawiedliwy, sama naysztysza świątobliwość! podéymuje karę złoczyńców! naymożniejszy w swey obfitości, staje się rękoiem dla tych, co się nie mają zgoliła czém ze swoich długów wypłacić! Dosyć to znacie Chrześcijanie, jakiśmy dług zaciągnęli: jakiego cały naród ludzki przed Bogiem jest winien i Sprawiedliwością jego naywyższą. Wedle natury naszej, winni jesteśmy naywyższemu prawu nad sobą. Cóżemy winni? jeżeli nie zupełną wierność i posłuszeństwo? Czego gdy uchybiamy; winniśmy dać głowę naszą sprawiedliwéy pomście. I nie możemy się s te-

go wypłacić; tylko śmiercią i kaźnią naszą.

Przekonani o przestępstwach swych ludzie, próżno szukać będą na ocalenie swe ofiar. Chociażby wszystkie swe trzody na ofiarę Bogu wyrznęli; niepodobna im jest śmiercią bydła, okupić swe życie. Którzykolwiek takie ofiary czynili; wyznawali wprawdzie tém samym jawnie, co byli winni Sprawiedliwości Bożkiej; ale się nigdy nie wyplacali z win swoich. Potrzeba było, aby był Człowiek, człowiek szczególniejszego w rodzaju ludzkim znaczenia! dług za ludzi wypłacił. Ale nie sam człowiek, chociażby nie wiem jak zacny i dostoiny. Lecz na wyplacenie tego, co człowiek był powinien, STAŁ SIĘ BÓG CZŁOWIEKIEM. Ten Bóg Człowiek! chcący nas odkupić i oswobodzić, wydaje za nas Osobę swą Bożką. Komuż wydaje? oto sprawiedliwości Bożej, niesprawiedliwości ludzkiej, zjadłości czartowskiej. Bóg, ludzie i czart wywierają nań całą moc swoją. Wszystkim on się w moc oddaje. Wszystko na siebie przyymuje: aby nasz dług wypłacił i oswobodził dłużnych winowayców. Niepodobna mi wytłumaczyć się przed wami Bracia! jak daleko zachodzi może uwaga w człowieku, nad tą Tajemnicą. Chrystus Jezus! mój Zbawiciel! wydający się dla mnie! na wybawienie mnie! na mój okup! uczy mię tego dwoyga, co jest nayprzeciwnejsze jedno drugiemu. Bo mię razem uczy, jak się mam nieskończenie poważać, i jak nieskończenie sobą gardzić. W takiéj sprzeczności, nie wiem na co się bardziej odważyć. A tu nie ma żadnego środka. Wszystko się razem męści. Mamżeli się nieskończenie

poważać? mamże też sobą gardzić nieskończenie? Złączyli oboje to razem? gdy mię obojga uczy mój Zbawiciel. Tak jest Chrześcijanie! uczy nas nasz Zbawiciel, jak się mamy nieskończenie poważać. Bo miarą ceny i szacunku rzeczy, jest to, co kosztują. Słuchajcież teraz Apostoła (1. Petr. 18. 19) który mówi: nie srebrem, ani złotem wykupieni jesteście, nie bogactwami skazitelnymi; ale krwią Boga Chrystusa! który się za was ofiarował. »Naucz się duszo! mówi św. Augustyn: ile się s takiego okupu masz szacować. *O anima! erige te: tanti vales.* O człowiecze! Oto ten, co cię stworzył, wydał się sam za ciebie! Ten, którego naywyższa, nieskończona jest MĄDROŚĆ, który umie wszystko sprawiedliwie ważyć i szacować: w takiéj ma cenie duszę twoję! Cóż jest cały świat? a nawet i niebo: co jest cała natura? w porównaniu tego, co jestem: czego wart jestem.

Ale tenże sam, który mię uczy, ile się mam ważyć, uczy mię oraz, jakem sobą gardzić powinien. Bo kiedy widzę, że Bóg, aż do tego punktu się zniżył, że się wydał za mój okup! na okup niewolników! O cóżem jeszcze tu powiedział! co mówię, że niewolników! Nie byłoby to jeszcze dla nas bez czci, w stosunku do Boga. Ale dla niewolników grzechu swojego! niewolników czarta! to już taka jest podłość, taki wymiar wzgardy; że nad to nic wzgardzeńszego. Jakoż Chrześcijanie! żeby się Bóg stał podobny ludziom, jest to już niepojęte, nieskończone jest poniżenie! Bo to jest zniżyć się aż do jednego nic temu, co jest wszystkiém. Ale wydać się jeszcze za ludzi! za ludzi u-

mierać! za stworzenie tak z natury swęy niedołężne, tak niestateczne i słabe! tak występkami spodłone! to jeszcze daleko więcéy, a niżeli się wyniszczyć i mieścić się w rzędzie jakby niczego. Bo to jest Bogu! jakby to samo nic, nad siebie przenosić! i narazić się na wzgardę dla jednego nic.

Po takim przykładzie Boga naszego! którego nieskończona miłość ku narodowi ludzkiemu! do tak nędznego życia przywiodła: aby tylko od zguby nas wyrwał! jakież może być tak wzgardzony niewolnik? któregobyśmy sobie szacować nie mieli? i dla niego się chętnie ofiarować? Stąd dla téy saméy uwagi, św. Paweł tak nią przejęty, że już ani wie jakich słów dobrać, na wytłumaczenie się s tego. Oddam (mówi) chętnie, co tylko mam i wszystkołożyć będę: *ego autem impendam*. Ale mu to nie dosyć. Szuka nowego wyrazu, na wyrażenie swęy palającej dla bliźniego miłości, *et superimpendar ipse pro animabus vestris*. całego siebiełożyć będę na zbawienie dusz waszych. Lubo i to jeszcze nie wyrównywa takiego stopnia uniesionéy gorliwości jego. Podobnie św. Piotr Nolasko, przenikniony do żywego z Apostołem: za nic ma wszystko, co ma, i osobę swoją: gdy się zapatruje, jak się sam Bóg dla człowieka, na to wszystko, co jest najgorsze, nayokropniejsze wystawia. Nie ma tedy żadnego tak nędznego i opuszczonego; żeby o nim nie myślił. Żadnego nie ma tak smutnego miejsca, tak straszego więzienia, żeby go nie odwiedził na poratowanie, na oswobodzenie więźnia. Nawet z oczywistém niebezpieczeństwem własnego życia. Przypatrzcie się jak się układa ze srogimi

barbarzyńcami na wyswobodzenie od nich tego i tego chrześcijanina. Jeżeli brakuje co do okupu; nie ociągają się, co wymagają dołożyć. Gotów jest wydać siebie samego. Gotów sam w więzieniu zastąpić miejsce uwolnionego więźnia: gotów jego więzy na siebie przyjmując: tak pracować i wytrzymywać wszystko, jak i ów więzień.

O darze! o Łasko odkupienia naszego! czegoż nie dokażesz w wierney duszy! Sw. Nolasko przeymuje litościwe serce Zbawiciela Chrystusa. Nie ma i mieć nie chce dla siebie życia, ani wolności; tylko dla wykupywania swych braci. Taki jest duch i zamiar Boga Odkupiciela! który go do tego usposobił. Przypatrzcie się postępkowi jego. Dostał się był w moc rozbojników morskich, za swoich braci, których wyswobodził. A oto przekłada terażniejszy swój stan, nad dawniejszy. Taras i ciemnica do którey wtrącony, więcey u niego znaczy; niż pałace: kaydany które dzwiga, milsze mu są nad wszelkie dostatki i skarby. Nie się wtedy nie równa jego radości. I nie dziwuję się temu. Z natury podoba się wolność każdemu. A z udziału Łaski, milsza jest niewola nad wolność. Sw. Nolasko cieszy się w sobie tak niewolą; jak i wolnością. Niewolą własną: wolnością oswobodzonych przez siebie swych bliźnich. On jest spokojny. Bo uwolnieni przezeń już mają pokóy. Co się zaś tycze jego samego wolności; on tyle ją waży, że się gotów jey pozbawić w przgodzie naylichszego chrześcijanina. Jakoż nie żąda byź wolnym z inney pobudki; tylko żeby się znowu w niewolę oddał za jakiego niewolnika. Otoż czego się nauczył od Boga Odkupiciela

swojego. Królewski dwór chce go przy sobie zatrzymać i przywiązać go do siebie. On sobie przekłada więzy Jezusa Chrystusa.

Teraz nie wiem czy się potrafię wytłumaczyć s tego, co mi Bóg do serca podaje: ażebym mógł wydadź w słowach owę radość chrześcijańskiej miłości bliźniego: tego świętego, nieporównanego męża. Ale w rzeczy samey tak mi się zdaje, że on bardziey w drugich daru wolności kosztuje; niż w sobie samym. Przyjemność albowiem wolności, kto sam w sobie jest wolnym, pochodzi z miłości własney: którey się chrześcianin obawiać powinien: żeby się nią zadaleko nie uniósł. Kiedyż ją święty w całej obszerności mieć może? Oto wtedy, gdy ją mieć będzie w oswobodzonych przez siebie swych bliźnich. Taka też była rozkosz św. Piotra Nolaski. Gdy on za drugich kaydany dzwiga; czuje w duszy swey radość tych, co je dzwigać przestali. A to tym bardziey; im większe stąd dla nich szczęście.

Ta jest radość Boga Odkupiciela naszego. Słuchaymyż co mówi Apostoł (Hebr. XII. 2.) *proposito sibi gaudio, sustinuit crucem*. Poniósł krzyż zamierzwszy sobie przezeń wesele. Cóż to za wesele najsświętszego Zbawiciela! w ostatnim ucisku, we wzgardzie, w takich męczarniach i ściśnieniu duszy! O jakimże tu weselu spominać mógł Apostoł *proposito sibi gaudio*? Bożkie to i niebieskie wesele: godne Boga Zbawiciela: z uwolnienia więźniów z pod mocy grzechu, na wolność: za których się uwolnienie, dobrowolnie ofiarował! S tak wielkiego wzoru, żebyśmy jaki pożytek odnieśli, uczynmy

sobie uwagę: żeśmy dwojako czić powinni tę dla siebie miłość Zbawiciela i Odkupiciela naszego. Bo ją naprzód czić powinniśmy wysokiem siebie waznieniem i wspaniałą naszą niepodległością: powtóre naywiększém upokorzeniem i podległością. Wedle tego bowiem iakeśmy już rzekli: Bóg podający się na wszystko złe dla zbawienia dusz naszych, równie nas uczy nader wielkiego powazania nas samych, jako i nader wielkiej pogardy własney. Powazanie nas samych, które bydź w nas powinno, czyni nas wolnymi i niepodległymi. Pogarda nas samych, każe nam bydź dobrowolnymi niewolnikami: żebyśmy czcili miłość tego, który będąc zupełnie nad wszystko wolnym i niepodległym, podał się dla nas w naygorszą w ostateczną niewolą.

Sw. Paweł mówi: odkupieni jesteście nieskończoną ceną; nie stawaycież się niewolnikami ludzi. Nie traćcie swojej godności, gdy tak ocenieni jesteście. Jakże nie ocenieni? kiedy aż tak drogą krwią Zbawiciela! Nie bądźcie podlegli śmiertelnym ludziom: gdy wasze na wolność wyswobodzenie, tyle kosztowało Zbawicielowi Panu. Taki jest przepis Apostolski (I. Cor. VII. 23.) św. Piotr. Nolasko przeciwnie zda się robił: i ja widzę, że dla naśladowania Boga Odkupiciela, podawał się w naywiększą podległość. Bo w niewolą ludzi: a ludzi nieprzyjaciół tego samego Boga Odkupiciela. Ale wnidźmy w myśl apostolską. Wy którzyście tak wielkim okupem okupieni, nie stawaycie się mówi: niewolnikami ludzi. Nie bądźcie niewolnikami ich próżności. Lecz bądźcie niewolnikami dla ich potrzeby. Nie bądźcie niewolnikami ich błędów i ich

zdrożności; ale dajcie im pomoc w przygodzie: choćby was to najwięcej kosztować miało. Zgola: nie bądźcie niewolnikami ludzi dla przypodobania się ich, złym skłonnościom: ale bądźcie ich niewolnikami przez szczerą miłość, przez litość, *per charitatem, servite invicem.* (Gal. V. 15.) Stosujemy się do tej apostołskiej nauki. Przychodzi do ciebie przyjaciel ze światowych przyjaciół: który ze światowych względów i próżności, z miłości dogodzenia swym chuciom, mieniając się przyjacielem byź twoim, doradza ci ten i ten krok, dla dogodzenia zwyczajney miłości własney i namiętności jakiej: dla znaczenia i wywyższenia twojego: żebyś się przywiązał do tej strony, do tej sprawy: może niesłuszney: może z uszczerbkiem twego sumnienia; mieyże się na ostrożności: abyś się nie stał niewolnikiem ludzi w taki sposób. Pomyśl sobie, czém jesteś, ile wazysz, ile Bogu kosztujesz. Kto ci przekłada, jak wiele możesz znaczyć na drodze honoru i wywyższenia twojego, na tym i na tym stopniu: że ci nic szkodzić nie będzie do tego i tego przedsięwzięcia: że sobie możesz najlepiej dogodzić; odpowiedź takiemu radcy: nie znasz mię dobrze: nie znasz zupełnie. Wiem ja, że daleko więcej wazę. Nie kładź się sam tylko na wagę. Owszem ze Stym Augustynem przyłoż do wagi tę samę cenę, którą odkupiony jesteś. *appende te, cum tuo pretio.* A jeżeli się znasz na cenie duszy twojey; uznasz, że nie ma nic godnego ciebie, coby nie było naprzód godne Odkupiciela twojego. Powiedzą ci może: czy niewartżes tego stopnia, tego urzędu, tego zysku. Ale czy on mię wart? zapytaj. Nie bądź-

myż tak podli u siebie samych: którzy takiey ceny i znaczenia jesteśmy ze względu Zbawiciela naszego. Nie bądźmy tak podli, żebyśmy się stawali niewolnikami świata. Takeśmy powinni znać się na sobie: tak umieć szacować i poważać duszę swoją: za którą, duszę swoją wydał Chrystus Jezus.

Lecz obok tego, nauczmy się też i gardzić sobą. Apostoł mówi: że mu nie droższa jest od niego samego dusza jego. Bo jeżeli bracia nasi potrzebują naszej pomocy; jakkolwiek zdawaliby się nie zasługiwać na nasze względy; nieśmy im pomoc. Bo Chrystus Jezus wydał życie swoje i osobę swą Bożką na zbawienie grzeszników. Gardźmy świątobliwie duszą naszą: oddaymy ją potrzebie tego; coby jej naprzód zażądał. O święta! o przewyższająca wszystko na świecie MIŁOŚCI BLIŹNIEGO! dayże mi byź niewolnikiem dla potrzeby nędznych. Użyj całej mojej możności: nie tylko mojego dobra; lecz i samego nawet życia i osoby mojej. Tak nam pełnić należy wszystkie te ewanieliczne sprzeczności: tracić duszę, aby ją zachować i uczynić ją przez samę jej pogardę godniejszą. Jakież nie będzie stopień chwały w teyże samey pogardzie! Za nic się ma św. Piotr Nólasko: przekłada wolność nayneźniejszego niewolnika, nad swoją własną. I dostatecznie uznać możecie, że tak lekce siebie samego waząc, staje się uczestnikiem godności Zbawiciela dusz ludzkich: który, nie tylko jest Zbawicielem, ale Panem i Bogiem wszystkich. Stąd, że się wydał dobrowolnie za wszystkich.

O Boże! zapatrując się na taki wzór, wydam już chętnie i duszę moję. Pódcież tu ubodzy! zbliźcie się nędzni!

czyńcie ze mną, co się wam podoba. Dla was ja jestem: niewolnik wasz jestem: Nie mówię ja tego w szczególności o sobie. Ale tłumaczę jak mogę, chęć i ochotę i poświęcenie się wiernego swemu powołaniu chrześcianina. O Boże! któż nam da taki umysł: wolny w takiej niewoli: niepodległy w tej podległości! aby duszę swą łożyć, dla ocalenia, dla wyswobodzenia, dla zbawienia bliźnich naszych! Przez to samo, wkrótceby nasz Kościół cały świat ogarnął i napelnił. Takie bowiem jest Ewangelii prawidło: że się nam trzeba zupełnie poświęcić dla tych; których pragniemy Chrystusowi pozyskać. Chcemy ich mieć w swojej mocy; oddamyż się im w moc sami naprzód: żeby oni w naszej niejako byli. Przez coż albowiem Paweł, Apollo, Cefas i tylu innych wiernych robotników w Chrystusowej winnicy, tyle dusz Chrystusowi podbili? tylko że się sami całe dla nich oddali. Wszystko co tylko w nas jest, do was należy. mówi apostoł: *omnia vestra sunt.*

W przykładzie życia naszego świętego, daje nam Bóg poznawać skuteczność tak dobroczynny chrześciański miłości. Jeden wielkiego znaczenia mahometanin, astrolog i lekarz, i krewny króla maurów w Andaluzji, to jest człowiek, w którym wszystko na przeciw Ewangelii powstawało: i religia jego, i praktyka życia, i nabyta umiejętność, i zbyt daleko uniesiona ciekawość, a przy tém wszystkiem możność i dostatek; poddał się atoli pod jarzmo Chrystusowe: tą precudownie zadziwiającą Piotra Nolaski miłością przekonany i zniewolony. Uważał albowiem, jak się ten święty, nieznanymi sobie zaymo-

wał: jak się dla nich na wszystko narażał. Krótko mówiąc: wizerunek Tajemnicy Odkupienia naszego, przywiódł go do uznania i czci samego oryginału: czyli: tego naywyższego wzoru miłości dla ludzi. Uwierzył tej miłości, jaką ma Bóg dla ludzi: widząc jaką ludzi, dla ludzi natchnął. Wtedy już bez trudności pojął: że to WIELKIE DZIEŁO ODKUPIENIA, które staką mocą i wytrwaniem chrześcianie głosili, musi bydź w rzeczy samey prawdziwe: kiedy tak długo i tak skutecznie trwa od początku swojego i jaśnieje w tym znamienitym uczniu krzyża Chrystusowego. Więc musi się i sam w moc oddaje. Ani ma dosyć na tém, że chrzest od niego przyjmuje. Ale razem i prosi, żeby go święty w liczbie towarzyszków powołania swego umieścił. I ubior zakonny na siebie wkłada. O gdyby podobna miłość bliźniego w Kościele naszym, jak we św. Piotrze Nolasko rozjaśniała; wszyscyby się nawrócili. Aniby na całej ziemi niewiernego nie było. Cóż może bydź bardziey do zniewolenia ku czci tego Boga! który się za nas wydał; jak naśladowanie jego przykładu? *Hoc enim sentite in vobis, quod et in Christo Jesu.* Patrzmy na zniewalający człowieka wzór Chrystusów! wyrzeczmy się samych siebie: a naprzód tych wszystkich tak złych, tak niebezpiecznych zbawieniu naszemu w nas skłonności; abyśmy braci naszych łatwiey zyskali Chrystusowi: jak czynił św. Piotr Nolasko:....

UPOWSZECHNIENIE MACHIN DO MŁOCENIA ZBOŻA w powiecie stuckim. (Ob. Dziejów R. I, st. 64.)

Anglija nie mając tak rozległych kra-

jów, jakim jest cesarstwo rossyjskie, dla wsparcia rąk do uprawy roli, zebrania z niey plonów, i przywiedzenia ich do użycia, oraz przerobienia surowych plodów na towar sposobny do handlu, tyle utworzyła narzędzi, iż te stały się nawet uciążliwemi przepelnioney ludności, i dały powód do zamachów przeciw oyczystym manufakturom i do przedsięwzięć pospółstwa na ich zniszczenia. Słuszniey gubernije nasze polskie w rozległe i urodzayne pola obfite, powinneby zastanowić właścicielów, i przejąć patryotyczną żądzą, aby, gdy trudne są środki podźwignienia narodowey ludności, uciekać się poczęli do innych sposobów zastąpienia niedostatku pracujących około rolnictwa, przez wprowadzenie używanych za granicą machin, które ułatwiają, już wyrobienie ziemi już przysposobienie jey owoców na użycie i zysk właścicielów. Tyle ich wynaleziono, czytamy o nich ustawicznie w pismach periodycznych, mamy różne opisy plugów, radeł, bron, wozów, narzędzi do siania, żęcia i młocenia, do czyszczenia łąk i koszenia, słowem: tyle sposobów, i modelów napełnia konserwarya akademickie i dobroczynnych towarzystw, i nawet obywatelskie domy; wszelako nie biorą jeszcze te wszystkie wynalazki wzrostu w exekucyi, chociaż są niektóre doświadczeniem nieomylném sprawdzone, i nie wspierają naszej agronomii, która bez nich, w niedostatku ręki rolniczey nigdy wznieść się do kwitnącego stopnia nie może, jakiegoby się żądać godziło rodakowi oyczystą korzyść i własne kochającemu zyski, bo same tylko gospodarstwo rol-

nicze, jest prawdziwém bogactw narodu naszego źródłem.

Między wszystkiemi rodzajami pracy, jaką podejmują rolnicy, uważam za nacyjęszą młocenie zboża. Człowiek cały dzień bijąc silnie w snopy, zdaje się samém przyzwyczajeniem tylko chronić od zupełnego wyniszczenia siły; wszelako najmocniejszy kilkodniowego trudu wytrzymać nie zdoła. Patrząc na tę robotę, nie można nie czuć wdzięczności tej ręce, która nam chleb robi z takim natężeniem, i nie myśleć, aby się wyszukał sposob oswobodzić ją od tak przykrego utrudzenia. Wielkim przeto dobroczyńcą nazwać się może, kto młocarnie mechaniczne wynalazł; lecz kto je wprowadza do naszego kraju godzien też jest, aby o nim z uwielbieniem wspomniano w tych dziejach, gdzie sprawy takie znajdować powinno miejsce, jako pożytek cierpiącej ludzkości i oyczyźnie przynoszące. Mnie dość będzie tu wspomnieć, co się w tym przedmiocie wokolicach mego pobytu w tych latach stało.

J. W. miński vice gubernator i kawaler *Kamieński*, sprowadził do dóbr swoich *Hrozówek* zwanych, w powiecie słuckim, doskonałego mechanika angiłka P. *Ludwik Nigtgol*, który mu dwie maszyny do młocenia zboża wystawił tak dobre, iż na jedney cztery pary wołów na przemianę wprzęganych, 150 kop żyta wymłaca na dzień. Taka młocarnia nie kosztuje więcey z materiałami wszystkiemi nad 600 rubli srebrem.

Tenże sam P. *Nigtgol* jedną maszynę podobną w *Branczycach* u J. W. *Bystrama*, cztery u J. W. *Brochockie-*

go zrobiwszy, cztery teraz kończy u J. W. Hr. Czapskiego pólkownika: a tak, w stronach tutejszych 12 młocarni zastępować będzie robotników, ochraniając ich od ciężkiej zbyt pracy, a w czasie naytrudniejszym, gdy na zasiewy gotują się nasiona, nie odrywając ich ręki od dalszego w gospodarstwie zatrudnienia. Dziedzice podejmujący ten koszt, nie tylko widoczny zysk stąd ciągną, iż oszczędzają panszczyznę, stokroć więcej niż młocarnia kosztującą; ale tey jeszcze doświadczają korzyści, iż im błogosławi lud słaby jako swym dobrodziejom, oswobodzony od tak wielkiej pracy, zdrowie jego i siły wycięzającey, a potomność uwielbi ich zasługę dla kraju i chwalebny przykład dany swym ziomkom.

X. *Stłw* s ZANTYR.

11 sierpnia 1821.
ze Słucka.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

ROZSZERZENIE SZPITALA PRZY KOSCIELE EWANGIELICKIM W WARSZAWIE.

W dniu 8 czerwca terażniejszego roku n. s. założony tu został kamień węgielny do nowej budowy, mającey powiększyć gmach szpitala ewangelickiego przy ulicy karmelickiej.

Uroczysty ten obchód zagaił świątlą, równie jak czułą przemową W. X. *Lauber* 1szy pastor, członek konsystorza i vice-prezes dozoru szkoły wydziałowey, a po odśpiewanym przez młodzież szkolną stosownym hymnie, złożono w przygotowaném na to naczyniu wybitą z srebra krajowego w roku bieżącym monetę, oraz szczegółowy

opis obchodu i inne pamiątki ku uwiecznieniu założenia tego.

W. X. *Tetzner* 2gi pastor, rektor i członek dozoru szkoły wydziałowey, w wymównym głosie wystawując dobroczynne zamiary tegoż założenia, zakończył odchód odbyty w obecności prezeasa i członków koleгии kościelnego, komisarza policyi cyrkulu 4go i licznie zgromadzonego ludu z gminy ewanlickiej i innych. Kollegium kościelne wyznania ewanlickiego-augspurgskiego, podając krótki ten opis do wiadomości publiczney, sądziłoby, iż pomią obowiązek swój, gdyby przeszło milczeniem, jak w jedney chwili wszelkie trudności w przedsięwzięciu przeczyciężyła w spaniałość obywateli i mieszkańców *Warszawy*.

Czuło kolegium oddawna potrzebę obszerniejszego gmachu, na pomieszczenie chorych wszelkiego wyznania przy zwiększającey się codziennie ich liczbie; plan do budowy przez P. *Galle* sporządzony, zyskał łaskawe J. O. Xięcia Namiesnika królewskiego zatwierdzenie; nie zdołało przecież kolegium nic ująć na przedmiot budowy z tych zasiłków, któremi go nieprzerwanie wspiera opiekująca się troskliwie instytutami prześwietna komissya wojewodztwa mazowieckiego.

Nie było więc funduszu na tak nieodzowną potrzebę, i skutek zamiarów koleгии zawisł był jedynie od dobrowolney składki. Lecz zaledwie uczyniona w tym względzie odezwa dóysć mogła do obywateli, mieszkańców i zgromadzeń kunsztów i rzemiosł w tey stolicy, kiedy tak łatwo trafiając do litościwych serc, sprawiła, że jedni ubiegali się z ofiarami w gotowych znacznych

summach pieniężnych, drudzy dostarczeniem materyalów, inni bezpłatnem zajęciem się rozmaitą okolo budowy robotą, pragnęli mieć udział w przedsięwzięciu dla dobra ludzkości.

Wznosząca się ku schronieniu dla nie-szczęśliwych budowa ta, bogdayby się stała zakładem wdzięczności dla obywateli i mieszkańców *Warszawy!* bodayby przeniosła do potomności świadectwo dobroczynnych ich ofiar i tej skwapliwości, z jaką pośpieszali na ratunek tych, którzy w szpitalu ewangelickim znaleźć mogą pomoc! Ocierając łzy cierpiących, uczujecie zapewne, przezaconi tej stolicy obywatele i mieszkańcy, w sercach waszych tę słodką pociechę, która jedyną dla dusz tak wspaniałych staje się nagrodą.

REWIZYA INSTYTUTOW MIŁOSIERDZIA W WARSZAWIE. Gazety lwow. dodatek pod tytułem: *Rozmaitości* N. 110.

W dniu drugim bieżącego września odbyła się ogólna rewizya publicznych instytutów miłosierdzia w Warszawie. Stan utrzymywany z ich funduszów ludności, prócz osob do zarządzenia i posługi przeznaczonych, był w tym dniu następujący: W szpitalu *Dzieciątka Jezus* chorych 269, dzieci w szpitalu 559, dzieci zewnątrz szpitala chowanych 615, niemowląt w szpitalu 50, razem osob

1271. W instytucie *ś. Kazimierza* dzieci wcząt sierot nie licząc pensyonarek 205. W szpitalu *ś. Rocha* chorych 181. W szpitalu *Marcinkanek* na Piwney ulicy chorych 149, uczniów ubogich kosztem szpitala utrzymywanych 10. W szpitalu *Braci miłosierdzia* (bonifratelów) chorych 62, ci prawie wszyscy są obłąkani na umyśle. W szpitalu *ś. Łazarza* chorych 185, prawie wszyscy są leczeni na weneryczne choroby. W szpitalu *Ewangelickim* chorych 28. W szpitalu żydowskim chorych 79, dzieci 4. W ogule chorych 951, dzieci 1171, niemowląt 50; czyli wszystkich nieszczęśliwych z funduszów tych instytutów utrzymywanych było w tym dniu osob 2172. Do 50 niemowląt w szpitalu *Dzieciątka Jezus* było w tym dniu 21 mamek, których 15 miało do karmienia po dwoje dzieci, 8 zaś po troje. Do powyższej liczby chorych i sierot nie należą biedne osoby utrzymywane kosztem miasta w szpitalach *Panny Maryi* i *ś. Ducha*, tudzież utrzymywane przez Towarzystwo Dobroczynności. Z powyższego wymienienia przekonać się można, ile na wyżywienie, odzież, opał i lekarstwa mieć potrzeba dochodu, który przez połowę nie jest stałym, i z dobroczynnych składek dopełnianym być musi. Oby jeszcze Opatrzność dozwoliła wynaleźć dochody na otrzymanie pomnażających się ulicznych żebraków!

DOBRO CZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.
TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOŚCI WILEŃSKIE.
Stan domu ubogich w miesiącu wrześniu 1821 roku.

Ludności	Było 1 września		Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 wrze.					
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
I. <i>Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni greplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	5	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	—	9	—
5 — płótna	6	4	10	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	6	4	8
4 Robienie waty	—	15	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14	—
5 Przędzenie lnu	—	8	—	2	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	8	—
6 — welną	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1
7 Krawiectwo	5	—	4	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	5	—	1
8 Szewiectwo i rymarstwo	8	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	1
9 Stolarstwo	1	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—
12 Pralnia	—	7	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—
15 Szycie i różne roboty	—	10	—	96	—	—	—	—	5	—	9	—	—	—	7	—
14 Sklep przedazny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- roboty, stróże, furmani i t. d. wodwozy po większej części z inwalidów	18	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	16	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciagle, starzy i kałecy	4	14	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	5	14	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	8	45	19	22	—	2	5	—	—	—	—	—	—	8	47	22
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką	—	—	59	—	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	46
19 Chorzy	7	7	5	7	—	5	—	—	—	—	1	1	—	7	10	4
20 Dozor i posługa chorych	2	6	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	5
RAZEM	78	128	88	127	5	7	10	9	4	5	7	10	77	132	91	126
	206		215		10	19			7	17			209		217	
		421				29				24				426		

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	160
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	16
3. Wsparcie w pieniądzech miesięczne według podania zastępcy Podskarbiego wynoszą- ce na ten miesiąc rubli sr. 15, otrzymało osob obojey płci	6
4. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 5 wynoszące, otrzymał w tym miesiącu ubogi	1
<i>A zatem:</i> wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu wrze- śniu było osob ubogich obojey płci (między tymi znajduje się osob 11, użytych do dozoru domu, nauczania, i do sklepu przedaznego, inni wszyscy ubodzy)	609

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-
sta chłopców 15, dziewcząt 12.

W tymże miesiącu wrześniu jałmużna:

- P. Jan Zgierski major służby austriackiej ofiarował czer. zł. 25, które otrzymała kassa Towa-
rzystwa przy odezwie rządu guberni wileńskiej pod datą 9 września N. 20629.
- P. Max obywatel wileński rubli sr. 6.
- P. Gayn członek Towarzystwa odstąpił należące mu za płótno kopiejek 42 srebrem.
- Zapisany w księdze ofiarowey literami NN. ofiarował rubel srebrny 1.
- P. Barankiewicz prezydent 5go wydziału szarpny funt 1⁴.
- PP. Maryawitki z klasztoru s. Stefana beczkę kartofli.
- Osoba zapisana w księdze literami NN. przysłała ryby suszoney pińskiej płataney sztuk 159.
- Z ofiary P. rotmistrza Czudowskiego ogłoszoney w lipcu, za miesiąc wrzesień weszło maki ży-
tniey półbeczki, krup garcy 6 i drzewa opałowego sążen 1⁴.
- P. Jan Czerwiński xięgarz z Berdyczewa ofiarował do sklepu przedaznego po 4 exemplarze xiąg
następujących: Pamiątka po dobrej matce — Dzień ostatni życia wodza polaków Xcia Poniato-
wskiego — Rys życia Tadeusza Kościuszki — Numa Pompiliusz — Obserwacye ekonomiczne —
Sposob praktyczny leczenia koni — Wybor modłów — Kantyczki — Bieg roku całego — Xiążka
do nabożeństwa — L'Ecole de pieté — Historia bardzo piękna o stworzeniu nieba i ziemi —
Akty nabożne — 6 Elementarzów polsko-lacińskich — 7 Exemplarzy Kazania na pogrzebie Xcia
Poniatowskiego — 10 Exemplarzy xiążki pod tytułem: Wiadomości ciekawe o skutkach różnych
zboż i roślin, i 10 exeplarzy trajedyi pod tytułem: Barbara — Cena tych wszystkich xiążek czy-
ni w ogule rubli sr. 57 kop. 72.
- Ofiary opuszczone z przeszłych miesięcy.* Pan Benedykt Rymcewicz zapisał w miesiącu marcu ofiary
pół beczki żyta, które w kwietniu dostawił.
Pani Reniowa w czerwcu ofiarowała rubli sr. 5.
Ignacy Jundzill sekr. towarzystwa.

KSIAZNI
TWA
PRZYJACIOM
W WILNIE